

DC COMICS  
VERTIGO

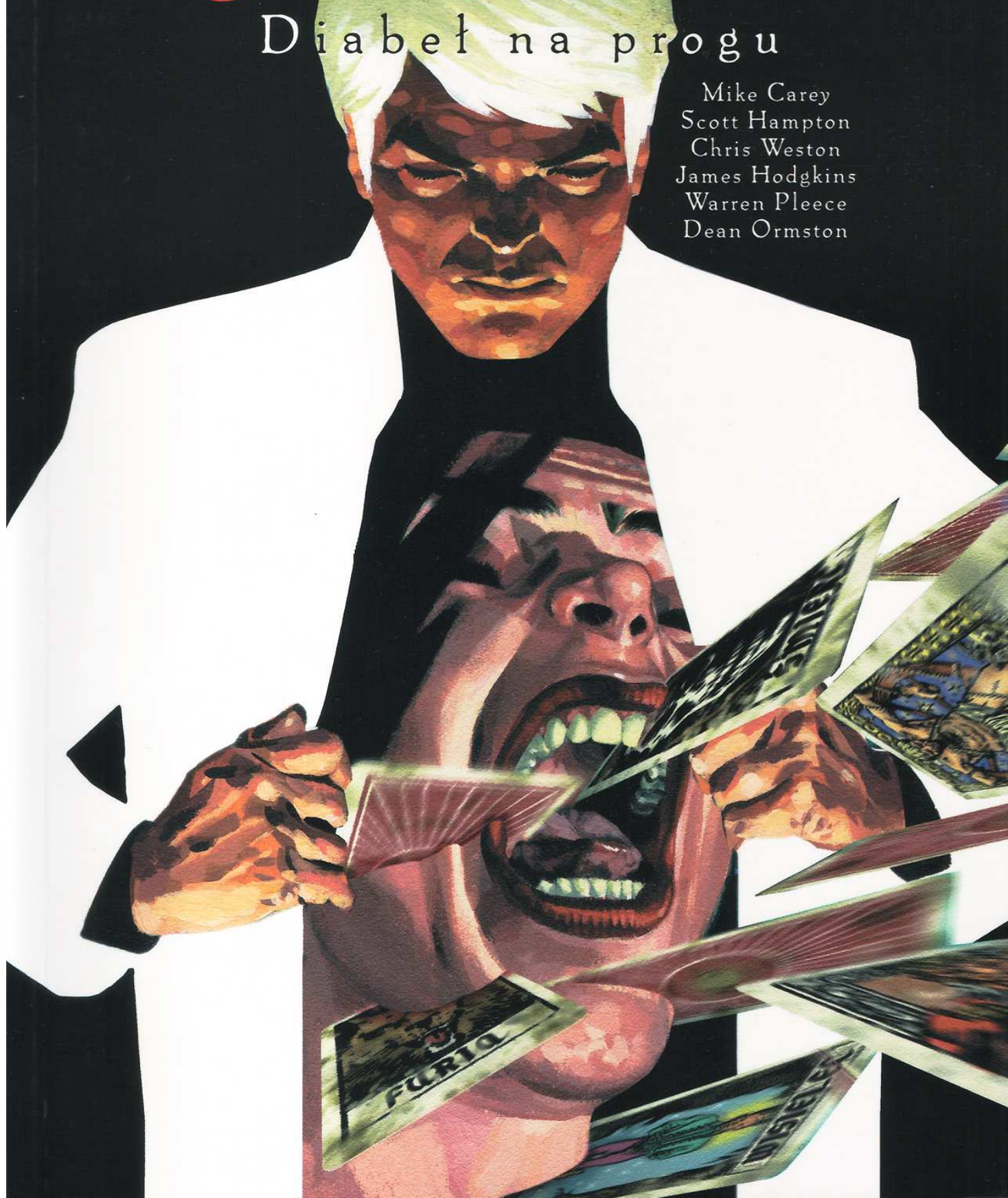
Lucyfer Mike'a Careya jest jeszcze bardziej uroczym  
i niebezpiecznym manipulatorem, niż mogłem marzyć.

– Neil Gaiman

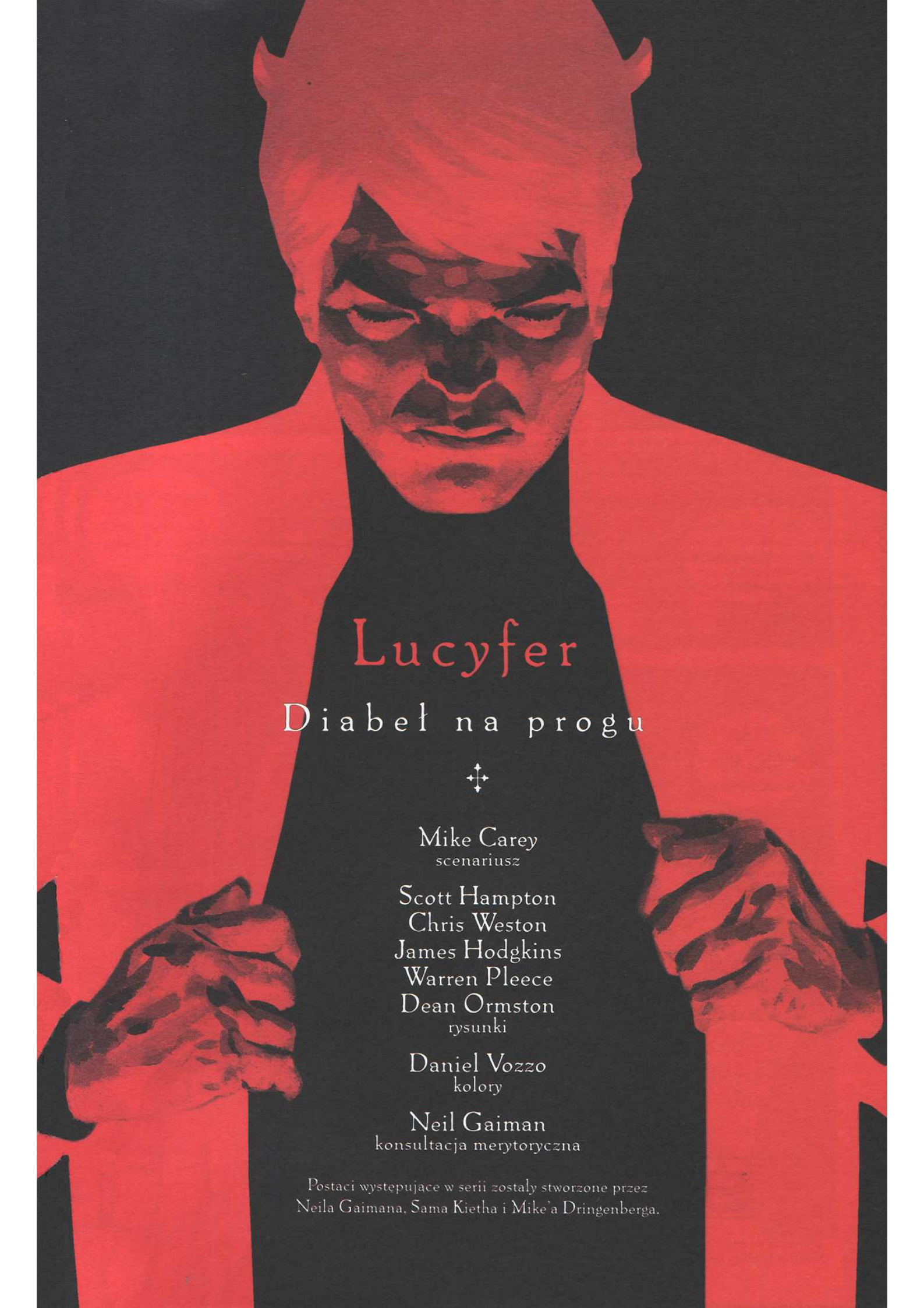
# Lucyfer

Diabeł na progu

Mike Carey  
Scott Hampton  
Chris Weston  
James Hodgkins  
Warren Pleece  
Dean Ormston







# Lucyfer

Diabeł na progu



Mike Carey  
scenariusz

Scott Hampton  
Chris Weston  
James Hodgkins  
Warren Pleece  
Dean Ormston  
rysunki

Daniel Vozzo  
kolory

Neil Gaiman  
konsultacja merytoryczna

Postaci występujące w serii zostały stworzone przez  
Neila Gaimana, Sama Kietha i Mike'a Dringberga.



Przygotowanie wydania oryginalnego:

Prezes i redaktor naczelny: Jenette Kahn

Wiceprezes i wydawca: Paul Levitz

Wydawca serii: Karen Berger

Redaktorzy wydania zeszytowego: Alisa Kwitney i Shelly Bond

Redaktor wydania albumowego: Scott Nybakken

Dyrektor artystyczny: Robbin Brosterman

© LUCIFER: DEVIL IN THE GATEWAY

Published by DC Comics Cover, foreword and compilation copyright © 2001 DC Comics. All Rights Reserved.

Originally published in simple magazine form as THE SANDMAN PRESENTS: LUCIFER 1-3

and LUCIFER 1-4. Copyright © 1999, 2000 DC Comics. All Rights Reserved.

All characters, the distinctive likenesses and related indicia featured in this publication are trademarks of DC Comics.

The stories, characters and incidents featured in this publication are entirely fictional.

© for the Polish edition by EGMONT POLSKA 2008

Tytuł oryginału: LUCIFER: DEVIL IN THE GATEWAY

Scenariusz: Mike Carey

Rysunki: Scott Hampton, Chris Weston,  
James Hodgkins, Warren Pleece, Dean Ormston

Okladka – kolaż prac Duncana Fegredo  
wykorzystanych w nr. 2 i 4 serii zeszytowej

Tłumaczenie z języka angielskiego: Paulina Braiter

Klub Świata Komiksu – album 538

Redaktor naczelny KŚK: Tomasz Kołodziejczak

Redaktor serii: Dorota Leszczyńska

Redakcja: Joanna Kępińska

Koordinacja produkcji: Cezary Wolski

Skład: Ekart

Druk: Białostockie Zakłady Graficzne S.A.

Wydawnictwo Egmont Polska Sp. z o.o.

ul. Dzielna 60, 01-029 Warszawa

tel.: 0-22 838 41 00

e-mail: [sk@egmont.pl](mailto:sk@egmont.pl)

[www.egmont.pl/ksk](http://www.egmont.pl/ksk)

ISBN 978-83-237-2919-8



Informacje na temat komiksów wydawanych w ramach Klubu Świata  
Komiksu znajdują się na stronie internetowej: [www.egmont.pl/ksk](http://www.egmont.pl/ksk)







## Wstęp Neila Gaimana

Opisywanie postaci Lucyfera zawsze było dla mnie łatwiejsze niż opisywanie innych bohaterów. Tylko historie o nim pojawiały się w mojej głowie od razu: z początkiem, rozwinięciem i zakończeniem. Spośród setek postaci występujących w SANDMANIE on jeden miał własne plany już od chwili, gdy pierwszy raz wstąpił na scenę.

Posłałem go – czy może wyruszyłem z nim – w podróż. Najpierw był Władcą Piekła w SANDMANIE – zeszyt 4 (w owym czasie nominalnie rządził piekłem triumwirat narzucony przez kanony wydawnicze oficyny DC, ale zawsze widać było, który z jego członków naprawdę pociąga za sznurki). Potem popadł w rezygnację w *Porze mgieł* – zamknął piekło, złożył urząd, ucałował Mazikeen na pożegnanie i dał sobie odciąć skrzydła. W końcu dotarł do nocnego klubu zwanego „Lux”, gdzie przygrywał na pianinie i z wzdorliwym rozbawieniem obserwował problemy innych.

I choć w SANDMANIE był tylko postacią drugoplanową, nigdy nie wątpiłem, że w istocie jest gwiazdą.

Lucyferowi należała się własna opowieść – to wydawało się oczywiste, przynajmniej mnie. Był arogancki, zabawny, błyskotliwy, chłodny, potężny, manipulował wszystkimi i dawniej władał piekłem, po czym porzucił swoje królestwo, bo uznał, że ma dosyć. Niebo nie mogło mu zaufać, a piekło go znienawidziło. Lecz każdy, kto miałby do wykonania czarną robotę, zwróciłby się do Lucyfera (tak przynajmniej ja bym zrobił).

Mniej więcej w 1991 roku spotkałem się w hotelowym pokoju z autorem, który chciał napisać coś dla serii VERTIGO i spytał, czy mógłbym mu podsunąć jakąś postać, którą warto byłoby zaproponować szefostwu na bohatera odpryskowej serii.

– Lucyfer – odparłem.

Nie wydawał się przekonany. Próbowałem go namówić, przywołując wszystkie argumenty: od kabały po Hannibala Heyesa i Kida Curry w *Alias Smith and Jones*, lecz pod koniec rozmowy wyraźnie widziałem, że jego wątpliwości bynajmniej się nie zmniejszyły.

– A ktoś poza tym? – spytał.

W ciągu następnej dekady powoli przywykłem do tego pytania. Kto byłby dobrym bohaterem serii odpryskowej?

– Lucyfer – mówiłem.

A oni, niczym ów autor w pokoju hotelowym, mówili na to: „A ktoś poza tym?” Przypuszczam, że głównie martwili się tym, iż komiks z diablem w roli głównej (nawet diablem, który się znudził, zmęczył i odszedł) mógłby sprowokować kogoś do spalenia biur DC, zwłaszcza kiedy jeszcze mieściły się przy Piątej Alei nr 666.

A poza tym, do opowiedzenia świetnych historii o Luferze potrzebny byłby świetny autor.

Autorem tym okazał się Mike Carey, który natychmiast wszystko zrozumiał, bez żadnych wyjaśnień z mojej strony. Lucyfer Mike’a Careya jest jeszcze bardziej uroczym i niebezpiecznym manipulatorem, niż mogłem marzyć. Reszta obsady to prawdziwi ludzie, żywi i martwi, działający w prawdziwym świecie. Historie Careya są elegancko opowiedziane, porządnie napisane (osobiście uważam, że to jeden z pół tuzina najlepszych twórców mainstreamowego komiksu – i cały czas się rozwija). To dobre komiksy, które, podobnie jak ich bohaterowie, dokądsz zmierzają.

A rysownicy świetnie się spisują, nadając kształt światu Mike’a.

Wciąż się spodziewam, że sukces Lucyfera przekona kogoś obdarzonego większym zapałem niż rozsądkiem do próby spalenia siedziby DC. Do tego czasu jednak będę czytał tę serię.

Neil Gaiman  
„The Ice Hotel”, Quebec  
luty 2001 r.

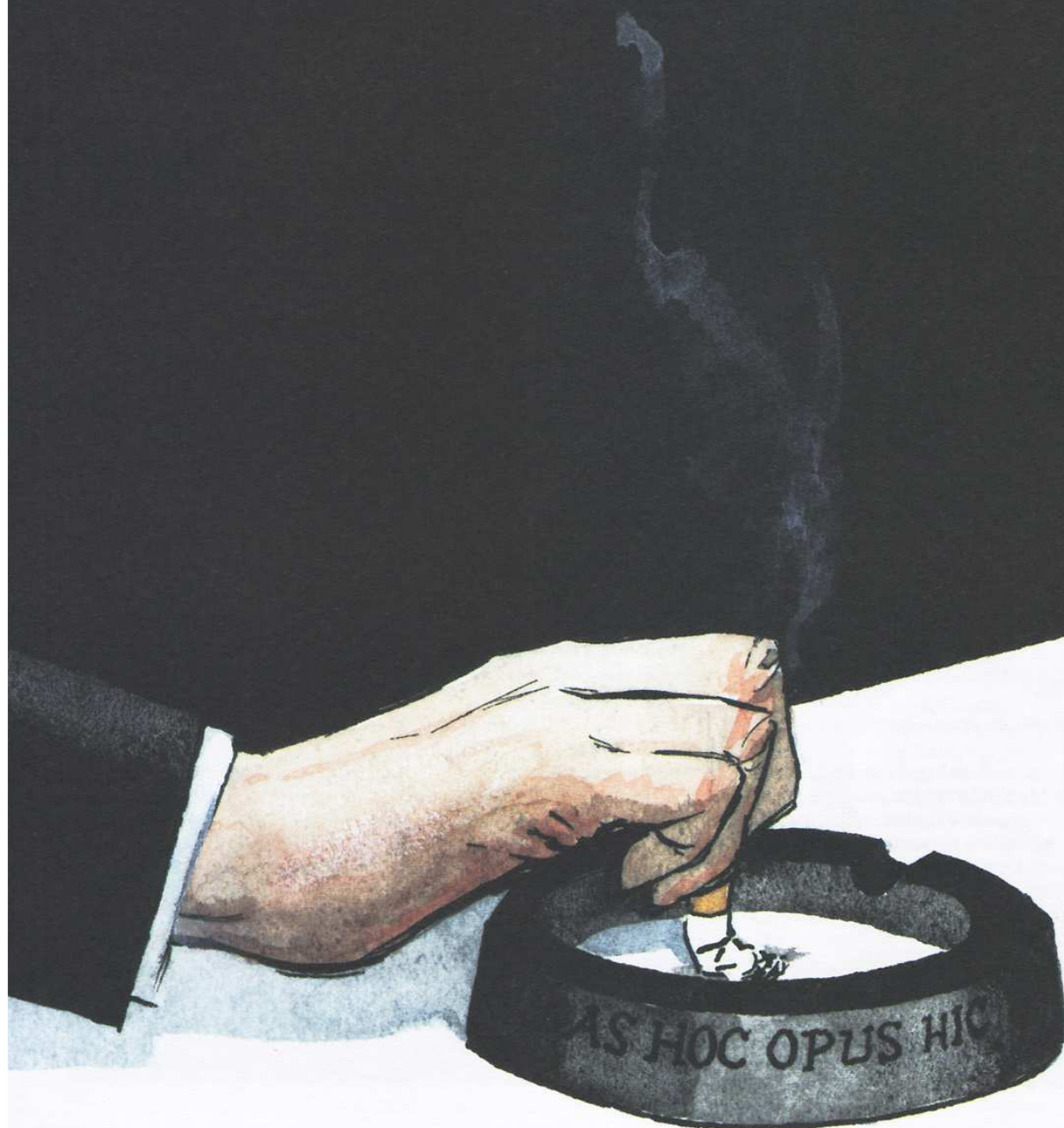


# Diabelska alternatywa

---

Mike Carey  
scenariusz

Scott Hampton  
rysunki





„BIBLIA opowiada tę historię w kategoriach czasu – jedno, potem drugie. **najpierw** była ciemność. **potem** światło”.

„wasi ludzie pamiętają to inaczej. widzą ciemność jako tunel, przez który przeczołgali się, by dotrzeć do światła. pionowy tunel. światło było w innym miejscu, daleko w górze”.

„dla ciebie to nic nie znaczy, prawda?”

„w każdym razie, widzą tę historię jako podróż, ciężką i straszną podróż. a miejsce, z którego wyruszyli, to dla nich pierwszy świat”.

„gdzie panowała ciemność. i gdzie wciąż **panuje**”.

„zrozum mnie dobrze. cokolwiek tam żyło, nadal żyje, choć wasz gatunek opuścił to miejsce pół miliona lat temu. są tam puszcze czarnych dębów, wysokich na dziesiątki metrów, niewidocznych w ciemności. są tam stworzenia... drapieżcy... którzy nic nie jedli od całych epok geologicznych”.

„zapomnieliście bezgłośnych, ale oni o was nie zapomnieli. chcą, byście wrócili do domu, chcą poczuć wasz strach i zaznać waszej czci. lecz o ile dla nich ciemność jest **domem**, dla was to tylko łono”.

„zdrażiliście ich...”

„... gdy zrodziliście się w **świecie**”.













MIEJSKOWY URZĘDNIK JERRY RUFINO OBSIKAŁ SWOJEGO SZEFA PIANKĄ DO GOLENIA, GDY WYGRAŁ W CZORAJ NA LOTERII STANOWEJ. LECZ DWANAŚCIE GODZIN PÓŹNIEJ POPROSIŁ O PONOWNNE PRZYJĘCIE DO PRACY...

SAM NIE WIEM, CO MYŚLEĆ O TEJ LAMOTRIGINIE. JEST PO NIEJ STRASZNIE ŚPIĄCY. A TY CO UWAŻASZ, RACH?



... PONIEWAŻ PONAD OSIEMSET OSÓB WYBRAŁO ZWYCIĘSKIE NUMERY, CO OZNACZA WYGRANĄ W WYSOKOŚCI TRZECH TYSIĘCY DOLARÓW. LEPIEJ NIE RZUCAJ PRACY, JER.

JĘŚLI MAM WYBÓR POMIĘDZY ŚPIĄCYM ALBO SZALEJĄCYM, TO WIEM, KTÓREGO WOLĘ.



CO MÓWIŁAŚ, KWIATUSZKU?

NIC, TATO.



WIESZ, ŻE ON CZĘŚCIEJ POSŁUGUJE SIĘ GŁOSEM. ZASTANAWIAM SIĘ, CZY MOŻE NIE ZAPISAĆ GO NA JAKĄS TERAPIĘ.

JESTEM BARDZO WDZIĘCZNY, ŻE ZGODZIŁAŚ SIĘ NIM ZAJĄĆ DZIŚ WIECZÓR, KWIATUSZKU. WIEM, ŻE CHCIAŁAŚ WYJŚĆ, ALE MUSZĘ NADROBIĆ CZAS W WARSZTACIE.



NIE MA SPRAWY, TO CZĘŚĆ USŁUGI.

OCH, DAJ SPOKÓJ, PAUL, WIĘKSZOŚĆ LASEK NAWET NIE SPOJRZY NA GOŚCIA Z OBŚLINIONĄ BRODĄ.



"Z DRUGIEJ STRONY, MA-MA SPOJRZAŁA NA TATĘ".

"WIĘC CHYBA DLA NAS WSZYSTKICH JEST JESZCZE NADZIEJA".





LOS ANGELES,  
KALIFORNIA.

Powiedziałem,  
że chcę się widzieć  
z właścicielem.



TAK, PROSZĘ PANA.  
CZY MOGĘ DOSYPAĆ  
ORZESZKÓW?

Nawet  
nie dotykaj moich  
orzesków. Powiedz  
swojemu pracodawcy,  
że chcę z nim  
mówić.



możesz  
zamknąć do wieczora,  
BEATRICE.

NIE MOGĘ.  
PRZY SIÓDMYM  
STOLIKU SIEDZI  
DZIWACZNY  
FACET. JEST SAM.  
PYTAŁ O PANA.



tak.  
WYOBRAŻAM  
SOBIE.



I tak zamknij  
DRZWI.

mazikeen.  
nalej nam dwa  
kieliszki z mojej  
prywatnej butelki  
- tej po lewej.







„których stopy  
nie tykają ziemi i żaden  
brud nie kazi ich szat, należą  
bowiem do siódmego kręgu.  
tego zaś nie sięga  
nieczystość”.



Diabeł może cytować  
Pismo dla swych własnych celów.  
Dobrego dnia, Lucyferze  
Gwiazdo Zaranna.



trudno to nazwać  
pismem. John trithemius.  
„traktat o aniołach”.  
pisał w nim o tronach  
i, jak zwykle, wszystko  
pomieszał.

BO WY  
LUBICIE  
BABRAĆ SIĘ  
W BRUDZIE.  
PRAWDA,  
AMENA-  
DIELU?



W służbie  
Imienia nie ma  
miejsca na skrupuły czy  
wątpliwości. Gdybyś to  
rozumiał, być może  
wciąż należałbyś do  
zastępów.



powinienem być od razu  
uprzedzić, że uważam tę wizytę  
za niezręczną i niemiłą. nie jestem  
już władcą piekła, nic do  
mnie nie masz.



A cóż takiego  
**porabiasz** na emery-  
turze, o Książę  
Wschodu?



odpo-  
czywam.









Mam ci przedłożyć  
pewną propozycję. Wbrew  
własnej woli. Wbrew logice.  
Wiedząc, że jesteś królem  
kłamców i zdrajców.

Odmów  
od razu, a oszczędzisz  
mi sporego  
wysiłku.



Na ziemi  
działa moc, która  
spełnia życzenia  
ludzi.

I co z tego? Jest wiele  
podobnych mocy. Zawsze  
istniały agencje działające  
w ten sposób.



Ta jednak jest inna.  
Po pierwsze jest nowa.  
Po drugie, gwałtownie  
**rośnie**. Zgromadziliśmy  
dowody.



nie powinny  
być na mikro-  
filmie?

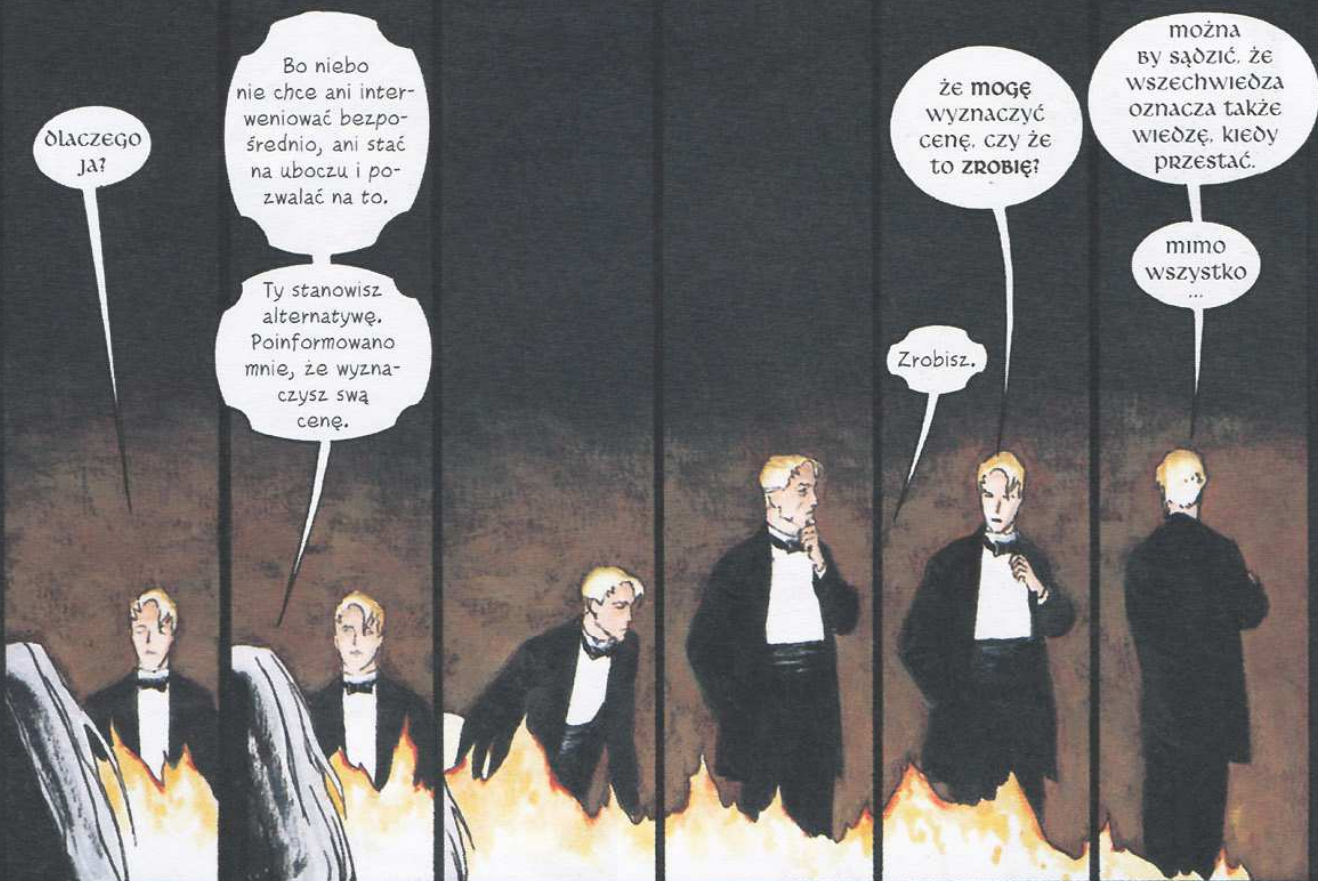


Jak dotąd, to trywialne  
przypadki – skarby znalezione  
w starych materacach, nieoczekiwane  
kontakty seksualne zaskakująco  
czarownej natury, nagła śmierć  
bogatyh krewnych. Lecz znasz  
naturę ludzkich pragnień.

Rozszarpia się  
na strzępy, niczym  
szczury w worku.







dlaczego  
ja?

Bo niebo  
nie chce ani inter-  
weniować bezpo-  
średnio, ani stać  
na uboczu i po-  
zwalać na to.

Ty stanowisz  
alternatywę.  
Poinformowano  
mnie, że wyzna-  
czysz swą  
cenę.

że mogę  
wyznaczyć  
cenę, czy że  
to ZROBIĘ?

można  
by sądzić, że  
wszechwiedza  
oznacza także  
wiedzę, kiedy  
przestać.

mimo  
wszystko  
...

Zrobisz.

żyjąc tu,  
pośród nich – patrząc,  
jak się rodzą, umierają,  
budują i niszczą – nie da się  
uniknąć myśli o tym, jak  
bardzo niestale jest  
wszystko w tym wszech-  
świecie. nic naprawdę  
solidnego, nic  
trwałego.

glejt.

Słucham?

powiedz,  
że moją ceną  
jest glejt.



ach, ale on już to  
wie, prawda?

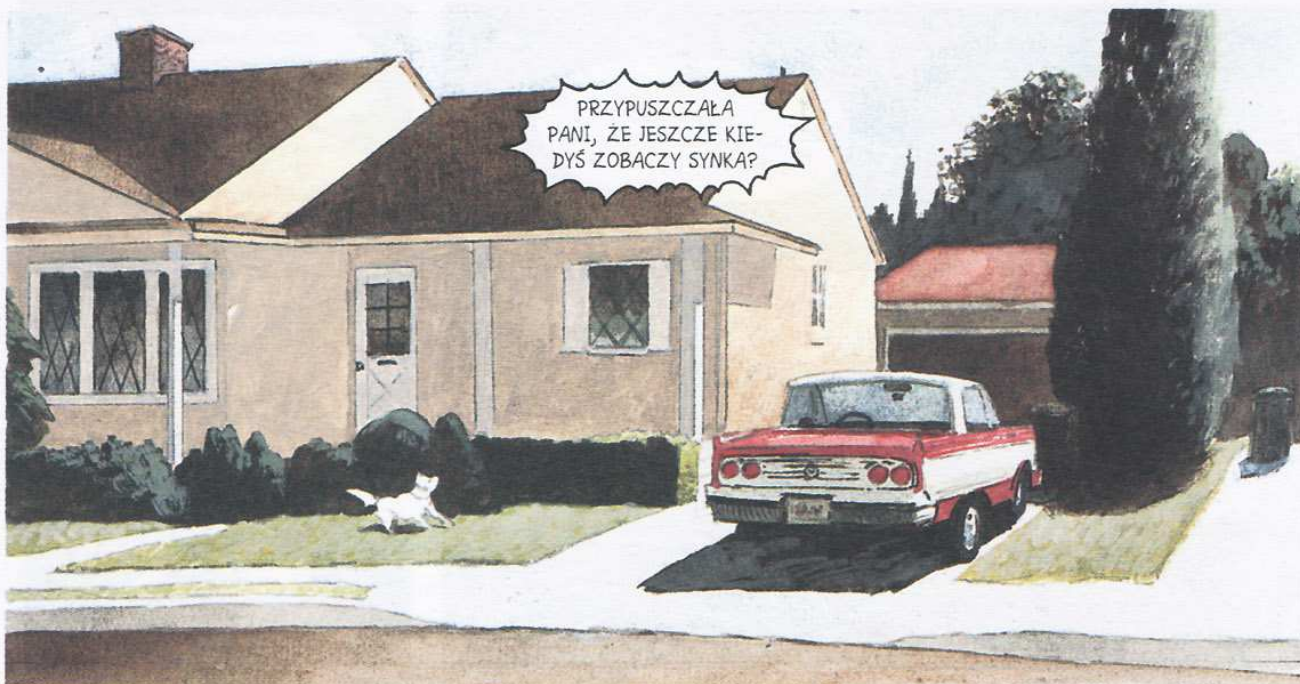




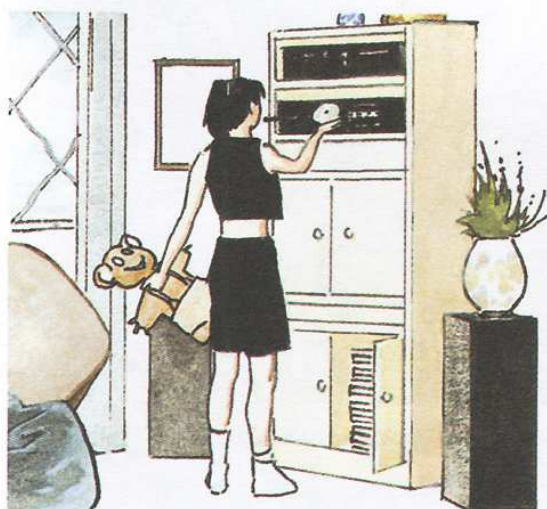




















zatem, jak się miewa Briadach ślepiec, władca Lilim na wygnaniu? jak jego zdrowie? to znaczy: nie gorzej niż zwykle?

PALĄ GO PŁUCA, KAŻDE UDERZENIE SERCA ROZDZIERA MU BOK NICZYM CIOS GARBARSKIEGO NOŻA.

czyli nie gorzej niż zwykle.



CZEGO TU SZUKASZ, LUCYFERZE?



informacji. zawarłem kiedyś okazyjny układ z twoim panem. być może ci o nim wspomniał.

UKŁAD?

owszem, układ.



ZATEM IDŹ I BĄDŹ PRZEKLETY. KIEDY LILIM DOSTANA TO, NA CO ZAŚŁUGUJĄ, NIE PRZETRWAŚ DŁUŻEJ NIŻ ANIOŁOWIE. PO PROSTU SPŁO! NIESZ OGNIEM INNEJ BARWY.

och, wtedy nic już nie będzie płonąć. nawet słońce nie przetrwa tak długo.



KTO TAM JEST, MAHU? SŁYSZĘ GŁOSY.

CZY TO CHALDEJSKA DZIWKA, ZŁAKNIONA WIEŚCI O UMARŁYCH MIASTACH? CZY MOŻE UPADŁY SAMAEŁ O ZRANIONEJ DUMIE I CIĘTYM JEZYKU? KTO TAM JEST? MÓW!





OD BARDZO DAWNA  
NIKT NIE NAZWAŁ MNIE SAMAELEM.  
CZUJĘ SIĘ. JAKBY KTOŚ WYMIENIŁ MOJE  
NAZWISKO PANIEŃSKIE.

PAN  
LUCYFER.

BRIADACHU.  
WCIAŻ JESTEŚ  
CHORY. JAK  
WIDZĘ.



CHORY? CÓŻ ZA PŁYTKIE SŁO-  
WO, MAJĄCE ZMIERZYĆ GŁĘBIE  
MOJEGO CIERPIENIA. PANIE MÓJ,  
JEŚLI MASZ PRZY SOBIE CHOĆBY  
KROPLE UZDRAWIAJĄCEJ WODY,  
ZAŻYJ JE TERAZ, A ZAPŁACĘ  
ZA KRÓTKĄ CHWILĘ.



ale ona  
przytępia twój  
wzrok.



MOJ WZROK! WIESZ  
DOKŁADNIE, CO WIDZĘ.  
WIESZ DOKŁADNIE,  
NA JAK WIELE ŚLEPOTY  
ZEZWALA MI NIEBO.



„ziarno i rozkład”.  
nie musisz mi przy-  
pominąć o swej klątwie.  
sądziłeś, że to wizyta  
towarzyska?

jeśli pragniesz wody  
z lecie, demonie, będziesz  
musiał na nią zapraco-  
wać. te same reguły,  
co zwykle.



PYTAJ ZATEM, LECZ W IMIE  
PIEKIEŁ, POSPIESZ SIĘ! NARODZINY  
I ŚMIERĆ. DAM CI DWIE CHWILE  
ZA DWA ŁYKI UKOJENIA.

jedną  
chwilę.



BO ZMIESZCZĄ SIĘ  
W NIEJ ZARÓWNO  
...



...  
narodziny  
i śmierć.









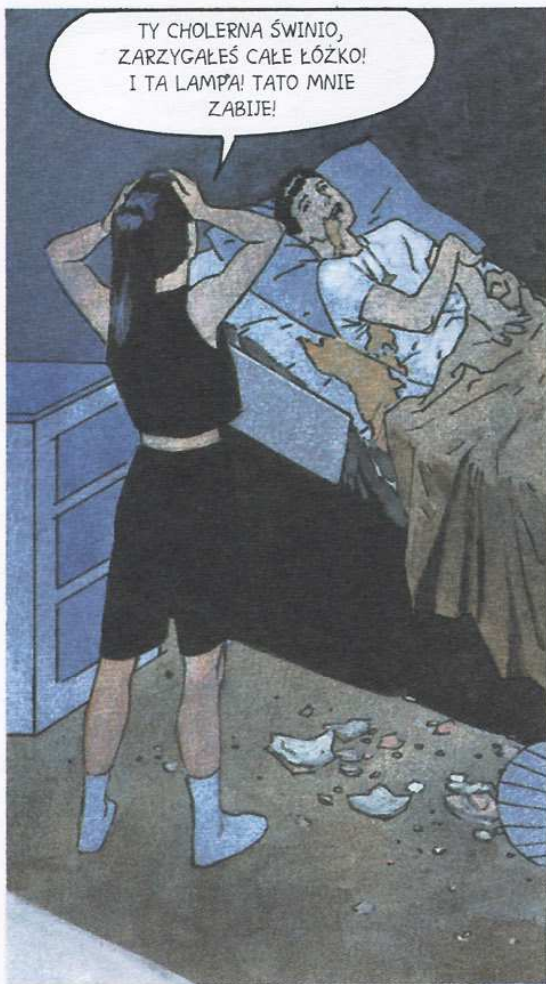
**KRAASZ!**

HEJ, CO TO BYŁO? JEST TU KTOŚ JESZCZE?

CHOLERA. TYLKO MÓJ BRAT. DAJCIE MI CHWILKĘ, DOBRZE?















być może więc  
przyciąga go cisza. może  
wisił nad nim dość długo.  
by wyczuć **twoje**  
pragnienie.

MOJE CO?



twoje pragnienie.  
gdy zażyczyłaś sobie.  
by umarł.

CO? ZWARIOWAŁ  
PAN? **NIE CHCIAŁAM**,  
ŻEBY TO SIĘ STAŁO!

oczywiście.  
że chciałaś.



TY... TY ZIMNY  
DRANIU! TO MÓJ  
**BRAT!** IDŹ DO DIABŁA!  
WYNOŚ SIĘ, KURWA,  
DO **PIEKŁA!**



tak.

miałem  
nadzieję tego  
uniknąć, ale  
masz rację, nie  
da się przed  
tym uciec.

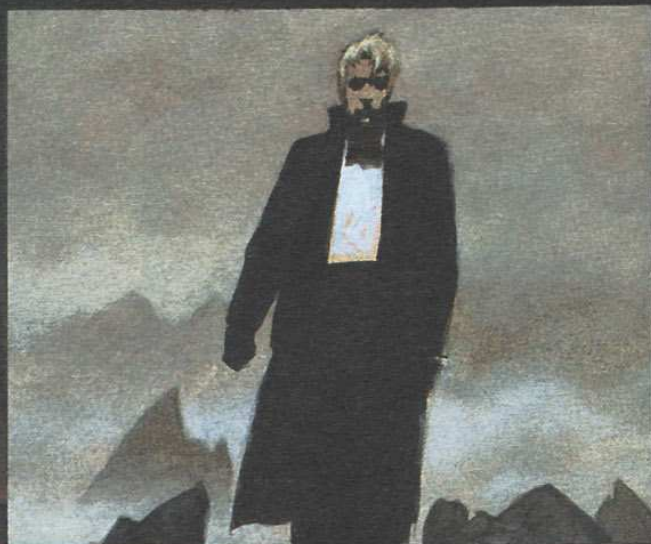


HEJ, HEJ,  
GDZIE SIĘ PODZIAŁEŚ?  
GDZIE TY JESTEŚ?



O BOOOŹE!





znów  
w domu. znów  
w domu.

hopsasa.



KUBEK JEST PUSTY. TRUDNO  
SOBIE PRZYPOMNIEĆ ULGĘ,  
JAKĄ W SOBIE KRYŁ. JUŻ  
MINĘŁA. ZNIKŁA.

W POPOŁUDNIOWYM  
UPALE BRIADACH  
ZACISKA ZĘBY.  
DZIŚ KAPTUR NIE  
POMAGA. ATAKUJĄ  
GO **OBRAZY**. NA-  
SIONA. POCZĄTKI.  
OTWARTE USTA,  
Z KTÓRYCH WYLE-  
WA SIĘ NIEKON-  
CZĄCY SIĘ POTOK  
CZASU PRZYSZŁEGO.

CHCIAŁBYM MÓC,  
CHCIAŁBYM, BY... SŁODKA  
TRUCIZNA ROZLEWA SIĘ  
PO ZIEMI.

DANNY FOLGER JEST  
KRUPIEREM, ALE TYLKO  
DO DZISIAJ. NIEWAŻNE, JAK  
SZYBKO NACISKA HAMULEC,  
KOŁO JEST SZYBSZE. REGUŁY  
PRAWDOPODOBIEŃSTWA  
WŁAŚNIE STANEŁY NA  
GŁOWIE I UGRYZŁY  
GO W RĘKĘ.

BRENDA LIMOTO ZNAJDUJE OBRĄCZKĘ,  
KTÓRĄ ZGUBIŁA SZEŚĆ LAT TEMU  
— W DZIURZE W ŚCIANIE, KTÓRĄ  
W KOŃCU POSTANOWIŁA ZAGIPSOWAĆ.

W CENTRUM STRZELAJĄ WSZYSTKIE  
HYDRANTY. ULICZNE DZIECIAKI TAŃCZĄ  
W STRUGACH WODY JAK W SCENIE  
Z KICZOWATEGO FILMU.

CHCIAŁBYM, BY...

A **LUCYFER**, UPADŁY  
AGENT NIEBIOS...

... WĘDRUJĄCY SKALISTYMI  
ŚCIEŻKAMI DZIEWIĄTEGO  
KRĘGU, OTOCZONY GROZĄ,  
KTÓREJ ROZMIAR  
I ROZMAITOŚĆ Z TRUDEM  
OGARNIA LUDZKI UMYŚŁ...

... NAWET **LUCYFER**  
WRACA DO DOMU.









świnko, świnko.  
wpuść mnie do  
domu.



*To już nie twoje królestwo,  
Lucyferze Gwiazdo Zaranna.  
Nie masz tu prawa wstępu.  
Nie masz nawet prawa wędrować  
tutaj bez naszego  
zezwolenia.*

hm. za moich  
czasów przyjmowaliśmy  
każdego, kto się zjawił.  
w końcu przecież  
właśnie o to chodzi.



*Nie staniesz przede mną i mnie nie zwiedzisz.  
Nasze dzieło odkupienia osiągnęło teraz etap kruchej  
równowagi, a twoja obecność tutaj znów stawia  
wszystko pod znakiem zapytania.*

remielu. kiedyś  
błagałeś mnie. bym  
wrócił...

JESZCZE  
NIE SKOŃ-  
CZYŁEM!

no dobrze.

*Przybywasz tu, będąc, jak dawniej,  
arogantem – niczym głowa państwa,  
składająca oficjalną wizytę. A tak  
naprawdę porzuciłeś swoje obowiązki.  
Zrezygnowałeś.*

*Odszedłeś,  
Lucyferze.*



widzę.  
że postrzegasz  
obecną sytuację  
równie przenikliwie  
jak zawsze.

*Oszczędź  
mi sarkazmu.  
Nie mam ci nic więcej  
do powiedzenia.*

remielu...



ile demonów stoi za nami?  
oceniam, że co najmniej trzecia  
część piekielnych zastępów.

jeśli nie pozwolisz  
mi wejść do środka,  
upokorzę cię tak  
bardzo, że twój prestiż  
– który, jak oceniam,  
także osiągnął stan  
kruchej równowagi  
– tylko zaskomli  
i skona.



GRZECZNY  
chłopiec. dobrze  
jest znać własne  
ograniczenia.

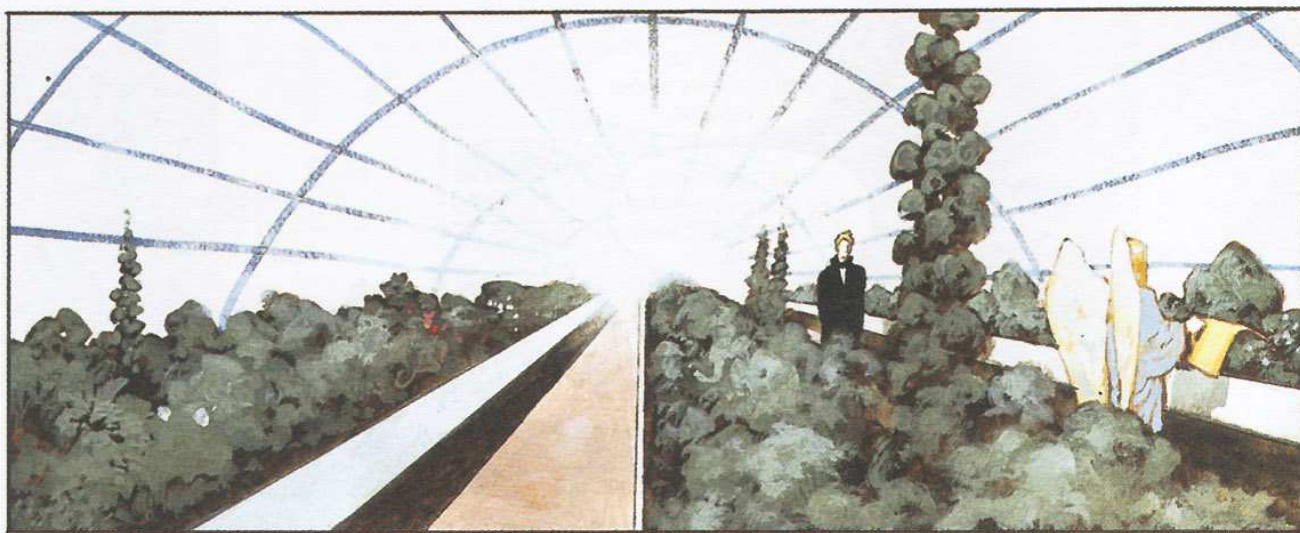












... w służbie nieba.  
powiedzenie tego  
okazało się trudniejsze,  
niż sądziłem.

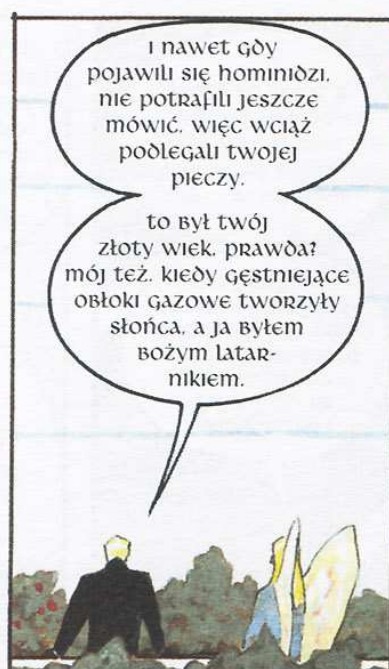






istniały jednak całe wieki ciszy. pamiętasz, dūmo? nim wypełzli z morza na ląd. czasy, gdy jeszcze słyszałeś własne myśli.

osobiście niezbyt gustuję w **szlachetnej prostocie**. ale doceniałem to...



i nawet gdy pojawili się hominiḋzi. nie potrafili jeszcze mówić. więc wciąż podlegali twojej pieczy.

to był twój złoty wiek. prawda? mój też. kiedy gęstniejące obłoki gazowe tworzyły słońca. a ja byłem bożym latar-nikiem.

od czasu do czasu zaglądałem na ziemię. pamiętam ciszę – ocean bez pływów.

i małych bogów. unosili się w powietrzu niczym muchy. i ta właśnie kwestia doprowadza mnie do wyjawienia celu mojej wizyty.



„biedni, nadzy półludzie. bojący się własnych cieni... tworzyli najlepszych bogów. jakich umieli. brakowało im jednak języka, by nadać kształt swym wyobrażeniom. toteż pierwsi bogowie byli zwiewnymi, szarymi cieniami, pozbawionymi formy i mowy, przywołanymi do istnienia przez tępe tęsknoty wyznawców”.



„przez trzysta tysięcy lat owe cienie stanowiły jedyny istniejący panteon. nazwaliśmy ich bezgłóśnymi bogami, a potem zignorowaliśmy”.

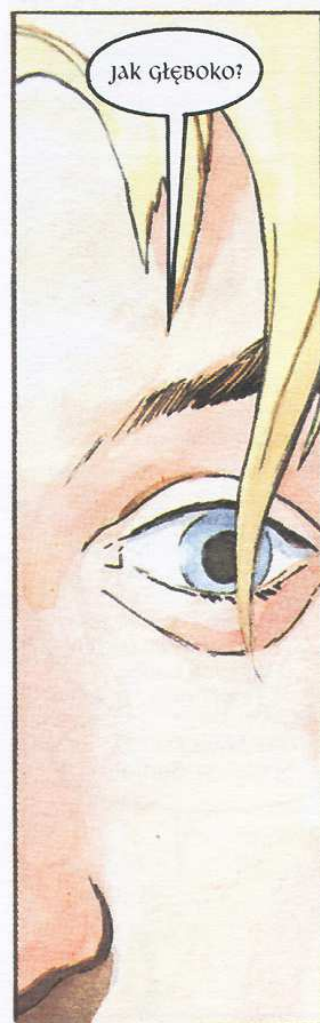
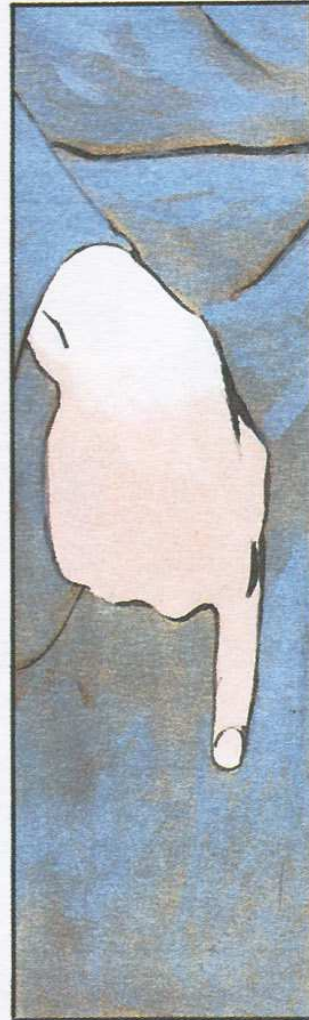
„gdy pojawili się inni bogowie, o mocnym uścisku dłoni, łatwo było zapomnieć o owych małych, milczących”.



ale oni nie potrzebowali zbyt wiele. by przetrwać. wystarczyła okazjonalna, szczerza modlitwa, nieskiero-wana do nikogo konkretnie: „dzięki wam, bogowie” – od ludzi niewiedzących, o których bogów im chodzi.

oni wciąż tam są. prawda, dūmo?









„MA PAN JAKICHŚ WROGÓW,  
PANIE BEGAI? KOGOŚ, KTO  
MA DO PANA PRETENSJE?”

„JEST PAN KOMUŚ  
WINIEN  
PIENIĄDZE?”



NIE, NIE  
PRZYCHODZI MI DO  
GŁOWY NIKT, KTO...  
KTO MÓGLBY...

JEZU CHRYSŁE,  
NIE WIERZĘ, ŻE TO SIĘ  
DZIEJE NAPRAWDĘ.



A MÓGLBY PAN  
PRZYNAJMNIEJ PO-  
WIEDZIEĆ, JAKĄ GRUPĘ  
KRWI MIAŁA CÓRKA?



TAK. B MINUS, TAK JAK JEJ  
MATKA. A CZEMU...

W TAKIM RAZIE KREW  
Z ODCISKÓW STÓP NALEŻY  
DO JEJ PRZYJACIÓŁKI,  
LINDY MALPASS. TO CHYBA  
DOBRA WIADOMOŚĆ.



ALE LEPIEJ NIECH PAN SIĘ  
Z TYM POGODZI, PANIE BEGAI.  
WIEDZIELI, O KOGO IM  
CHODZI – O PAŃSKĄ CÓRKĘ.

JEDEN ŚWIADEK  
NIE ŻYJE, A POZOSTAŁE DWA  
DZIEWCZYNY SĄ POD DZIAŁANIEM  
ŚRODKÓW USPOKAJAJĄCYCH.



JEŚLI CHCE PAN ODZYSKAĆ  
RACHEL CAŁĄ I ZDROWĄ, TO, NA  
MIŁOŚĆ BOSKĄ, PROSZĘ POMYSŁEĆ.  
CZY MOŻE MI PAN POWIEDZIEĆ  
COKOLWIEK, CO CHOĆ TROCHĘ  
ZAWĘZIŁOBY OBSZAR  
POSZUKIWAŃ?



NIE.

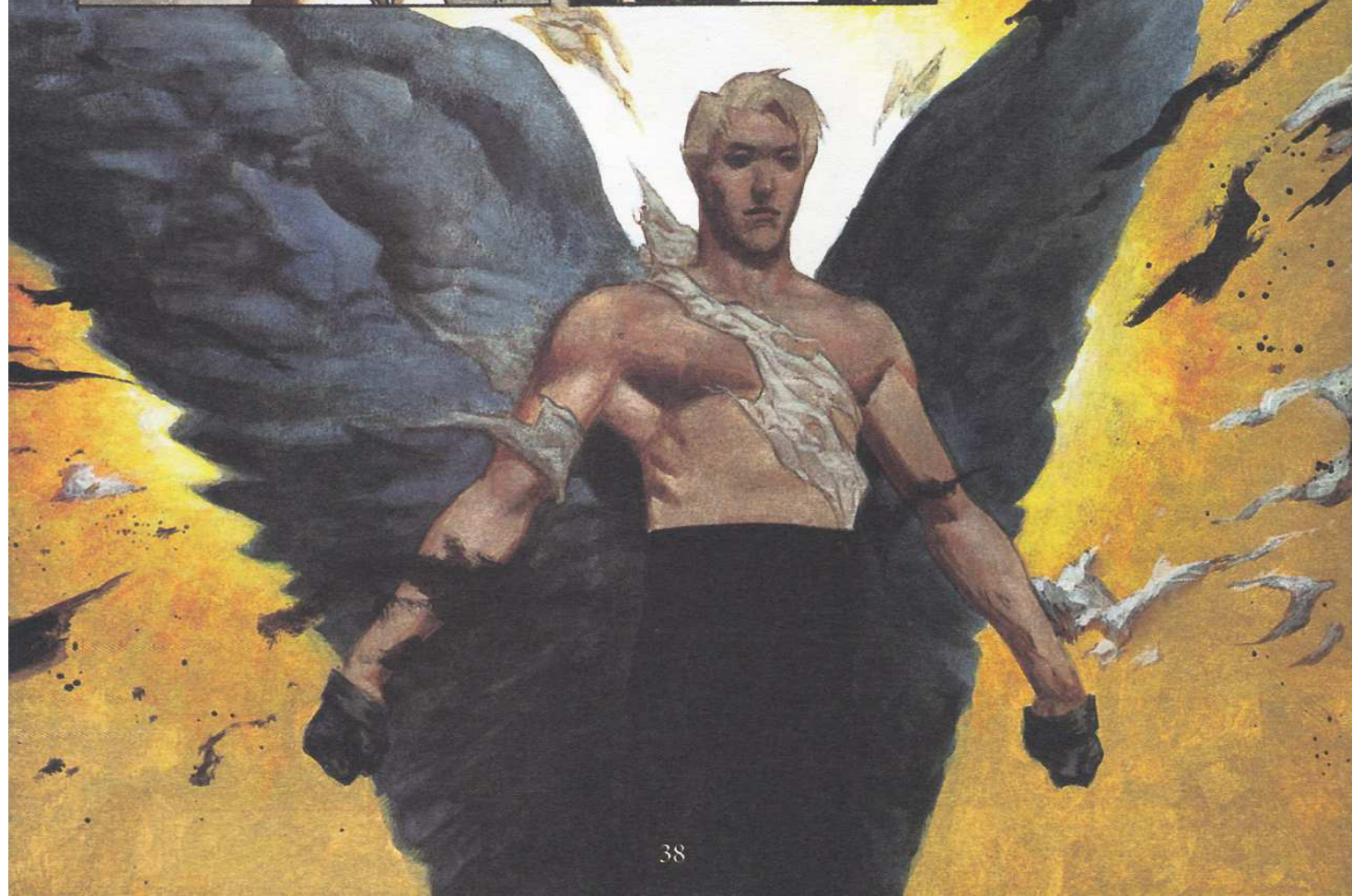
















nie szarp się, mahu.  
bo jeszcze cię puszcze.

MYŚLISZ, ŻE UPADEK MNIE  
ZABIE? NO DALEJ! PRZE-  
KLINAM CIĘ, LUCYFERZE!  
PLUNE NA CIEBIE!

nie  
zamierzam cię  
upuścić.

wzleczę  
jeszcze wyżej i szybciej,  
a potem rzucę cię prosto  
do góry.

BĘDZIESZ KRĄŻYŁ  
WOKÓŁ ZIEMI, NICZYM  
MAŁY, ZAMARZNIĘTY  
KSIĘŻYC. POWRÓT DO  
ATMOSFERY CIĘ ZABIE.  
ALE NIM TO SIĘ STANIE,  
MINIE BARDZO  
DUŻO CZASU.

gdzie ona  
jest?



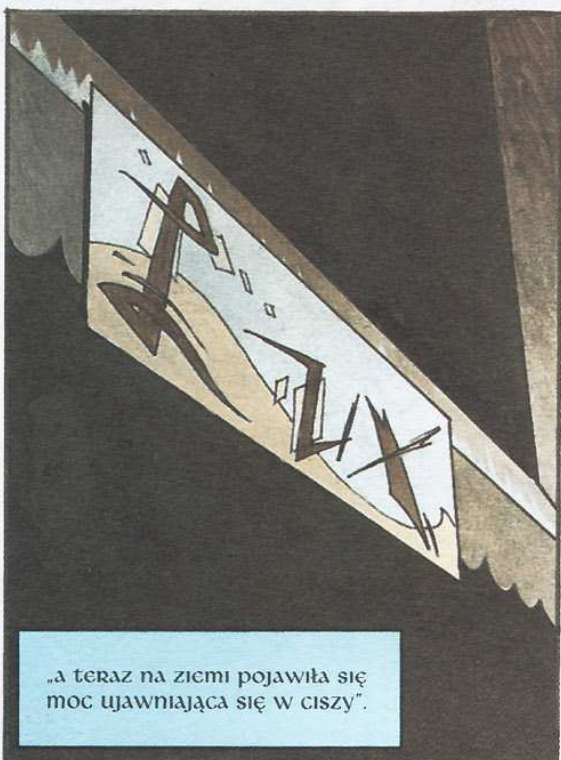
SAMOCHÓD.  
ZA DWORCEM  
AUTOBUSOWYM.  
W BAGAŻNIKU.

OBY ROZKŁAD  
I SMRÓD STAŁE  
CIĘ OTACZAŁY,  
TY SUČZY SYNU!

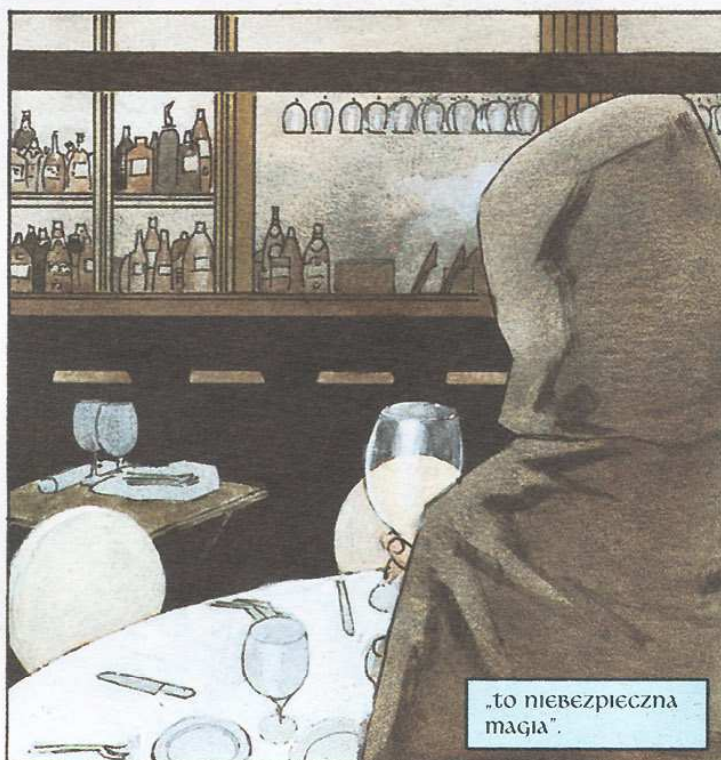
I zazwyczaj  
otaczają. ale, jak sam  
powiedziałeś, dziś  
jestem jednym  
z tych dobrych.

**LUCYFERZE,  
ZABIJĘ CIĘ!**





„a teraz na ziemi pojawiła się  
moc ujawniająca się w ciszy”.

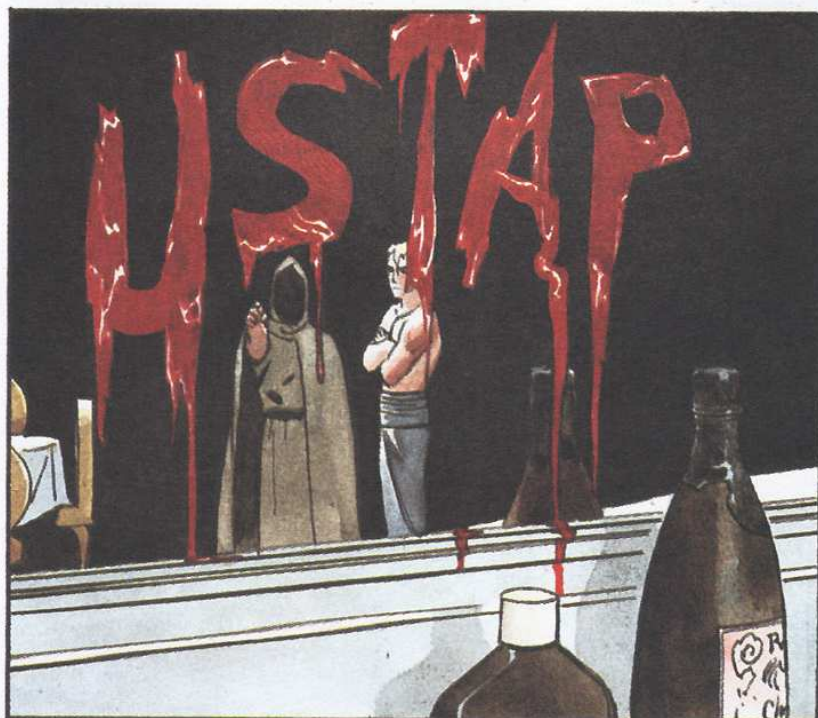


„to niebezpieczna  
magia”.



mazikeen,  
jesteś mi  
potrzebna.









jestem płatnym  
agentem boga w trójcy  
jedynego, władcy  
niebios. nie ustąpię.

chyba  
że zechcecie  
mi złożyć zna-  
cząco wyższą  
ofertę.



cóż,  
powinienem być  
to przewidzieć.



HEJ! HEJ, GDZIE SIĘ  
PODZIAŁ BAR? CO TO MA BYĆ?  
CHCĘ WRÓCIĆ DO DOMU. SŁYSZY  
MNIE PAN?

HM?



NIECH  
PAN COŚ POWIE,  
NA MIŁOŚĆ BOSKĄ. JESTEM  
URATOWANA CZY ZNÓW  
PORWANA? CO TO ZA  
MIEJSCE?







ODBICIE ODBICIA.

a dokładniej, odbicie oka mazikeen w powierzchni barowego lustra. pułapka rzeczywistości.

TO NIE MA  
ZADNEGO...

zamilcz,  
dziecko. i daj  
mi pomyśleć.

to poważna  
sprawa. znaleźliśmy  
się dwa poziomy od  
rzeczywistości. toteż ruina  
znajdowania raczej nie  
zadziała.

mógłbym nas stąd  
wyrwać. ale potrze-  
bowałbym czasu – czasu  
w pojęciu epok geolo-  
gicznych.

TO ON! TO BAR!  
NIE MOŻEMY PO PROSTU  
JAKOŚ SIĘ TAM  
PRZEBIĆ?

nie. gdyby to było  
takie łatwe. już bym  
to zrobił.

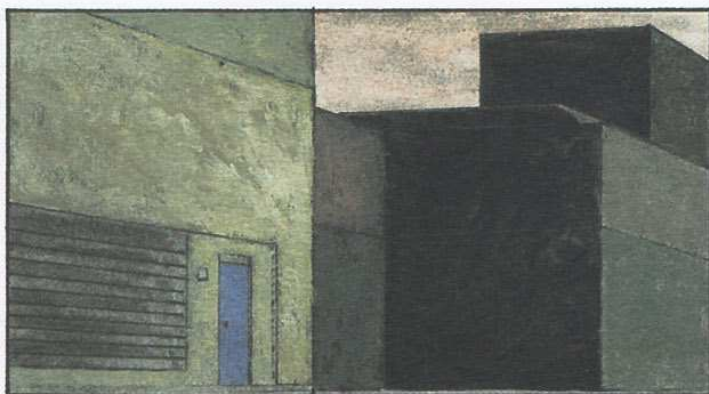
ale to krew mazikeen.  
pozostaje nam mieć nadzieję.  
że zna drogę do domu.

KREW? TO JEST  
KREW?  
CZEMU MI  
PAN NIE PO-  
WIEDZIAŁ, NIM  
JEJ DOTKNĘ-  
ŁAM?









PANIE,  
WYBACZ MI.  
ZACHOWAŁEM  
SIE NIEMADRZE  
I DZIAŁAŁEM  
BEZ TWEGO  
BŁOGOSŁA-  
WIENSTWA.



ZACHOWAŁEŚ SIE JAK  
IMBECYL, ALE W PEWNYM SENSIE  
TO POCIESZAJĄCE. W TYM PŁYNNYM  
WSZĘCHŚWIECIE PEWNE RZECZY  
POZOSTAJĄ NIEZMIENNE.

NIE CHCIAŁ  
DOBIĆ Z NAMI TARGU.  
ZABRAŁ DZIEWCZYNE.  
POSŁUŻYŁ SIE ZDRADĄ,  
ZAMIAST WALCZYĆ...  
WALCZYĆ  
UCZCIWIE.



WIEM, TO NIE MA ZNACZENIA.  
TA MOC NIE JEST NARZĘDZIEM,  
KTÓREGO MOŻNA BY UŻYĆ.

ŚWIAT... MAŁU, ŚWIAT  
ZACZYNA SIE ROZTAPIAĆ  
JUŻ TERAZ ZMARLI POWRA-  
CAJĄ, A MAPY PRZERYSOWUJĄ  
SAME SIEBIE, ODZWIERCIEDLA-  
JĄC KRAINY, KTÓRE NIGDY  
NIE ISTNIAŁY.



KRAINY,  
KTÓRE

TAK, TAK, NO WIESZ,  
WSZYSTKIE IZRAELE I PALES-  
TINY, IRLANDIE ZJEDNOCZONE  
I PODZIELONE, ZAPYZIAŁE  
PROWINCJE WSCHODNIEJ  
EUROPY, KTÓRYCH NAZWY  
SZCZĘŚLIWIE ZNIKNEŁY  
Z KART DZIEJÓW.

A MOŻE NIE WIESZ?  
POZWOLIŁEŚ, BY OSTAT-  
NIE CZWIERĆ MILIONA LAT  
PRZELECIAŁO CI  
NAD GŁOWĄ?



TOCZYMY WOJNE! CZYŻ NIE  
TOCZYMY WOJNY? SKĄD MAM  
BRAĆ CZAS NA OBSERWOWANIE  
ICH ŻAŁOSNYCH WYSIŁKÓW,  
SKORO MUSZE ZMAGAĆ SIE  
Z NIEBEM I PIEKŁEM?



TWOJA WOJNA NIE MA NAJMNIEJ-  
SZEGO SENSU. FORTECA NIEBIOŚ  
NIE JEST JUŻ NIEDOSTĘPNA,  
A PIEKŁO TO PUSTE SŁOWO.

GDY ŚWIAT  
I PRAGNIENIA STAJĄ  
SIE JEDNOŚCIĄ...



.... NIE MA JUŻ POTRZEBY  
ISTNIENIA OSOBNEGO  
MIEJSCA ZWANEGO  
PIEKŁEM.





BŁAGAM O WYBACZENIE,  
PANIE GWIAZDO ŻARANNA,  
PANNO BEGAI... ZAZWYCZAJ  
NIE JADAM ŚNIADAŃ W BIURZE,  
ALE DZISIEJSZEJ NOCY NIE  
ZDOŁAŁEM WRÓCIĆ  
DO DOMU.



TEJ NOCY MOJE LICZNE  
PRZEDSIĘWZIĘCIA... JAKBY TO UJAĆ...  
NIECO UCIERPIAŁY, W DROBNY, LECZ  
IRYTUJĄCY SPOSÓB. MOJA OBECNOŚĆ TUTAJ  
I NADZÓR OSOBISTY OKAZAŁY SIĘ  
NIEZBĘDNE.

CZY  
MÓGLBYM NALAĆ  
WAM JESZCZE  
HERBATY?

nie, dziękuję.  
faramondzie.



PROSZĘ...  
W TYM MIEJSCU WOLĘ,  
BY NAZYWAĆ MNIE  
FARRELLEM.

A TY, PANIE  
LUCYFERZE? JAKIMŻ  
TO MIANEM POSŁUGUJESZ  
SIĘ OBECNIE?



LUCYFER! CHA,  
CHA, CHA!

TAK,  
AKURAT.



nie przejmuję  
się imionami.  
ale daj spokój  
z tym „panem”. to  
anachronizm.



TAK, SŁYSZAŁEM,  
ŻE ZREZYGNOWAŁEŚ ZE  
SWEGO URZĘDU. W SUMIE  
BYŁO MI PRZYKRO.

ZMIANY PRA-  
DAWNYCH PORZĄDKÓW  
PRZYGNĘBIAJĄ MNIE CO-  
RAZ BARDZIEJ W MIARĘ,  
JAK SAM STAJĘ SIĘ CO-  
RAZ STARSZY.



TY... NAPRAWDĘ  
JESTEŚ NIM?  
JEZU.

ACH, PRZEPRASZAM,  
TO ZNACZY, O CO CHODZI  
Z PAULEM? ZABRAŁEŚ JEGO  
DUSZĘ, A TERAZ MAM ZAGRAĆ  
Z TOBĄ, BY JĄ ODZYSKAĆ?

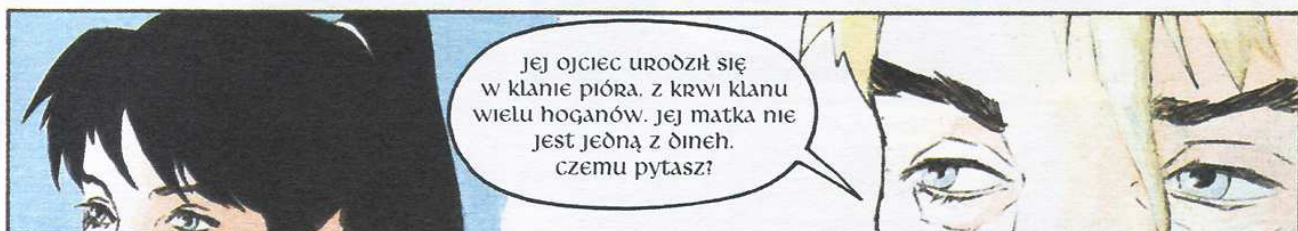
nie, nie o to  
chodzi.



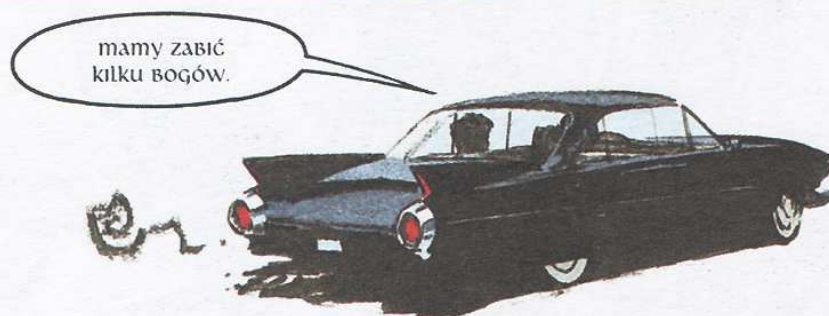
faramondzie.  
potrzebny nam przejazd  
i przewodnik do pierwszego  
świata. jak szybko możesz to  
zaaranżować?

KURWA.

















NO DOBRĄ,  
PRZEPRASZAM.  
KIEPSKI DOWCIP.

OPOWIEDZ  
MI O  
TSOODZIL.



tu nie chodzi  
o tsoodzil. dziew-  
czyno. chodzi  
o was.

O NAS?

ludzkość.



wszystkie rasy człowieka  
opowiadają historie swych  
własnych początków. lecz nie  
zgadzają się co do szczegółów.

A  
SZCZEGÓŁY  
MAJĄ ZNA-  
CZENIE?

tylko  
szczegóły mają  
znaczenie.



BIBLIA opowiada  
tę historię w kategoriach  
czasu – jedno. potem drugie.  
najpierw była ciemność.  
potem światło.

WASI  
ludzie pamię-  
tają to in-  
aczej.



widzą ciemność jako tunel.  
przez który przeczołgali się.  
by dotrzeć do światła. pionowy  
tunel. światło było w innym miejscu.  
daleko w górze. dla ciebie to  
nic nie znaczy. prawda?

EE, NIEZBYT WIELE. TO  
PRZENOŚNIA OPISUJĄCA  
NARODZINY?

nie. to rzecz.  
dla której prze-  
nośnią są naro-  
dziny.



w każdym  
razie **dmeh**  
opowiadają tę  
historię jako  
podróż. ciężką  
i straszną podróż.  
miejsce, z którego  
wyruszyli. to  
pierwszy  
świat.

gdzie panowała  
ciemność. i gdzie  
wciąż **panuje**.



„zrozum mnie dobrze. cokolwiek tam żyło. nadal żyje, choć wasz gatunek opuścił to miejsce pół miliona lat temu. są tam puszcze czarnych dębów, wysokich na dziesiątki metrów, niewidzialnych w ciemności. są tam stworzenia... **drapieżcy**... którzy nic nie jedli od całych epok geologicznych”.

„zapomnieliście o bezgłośnych, ale oni o was nie zapomnieli. chcą, byście wrócili do domu, chcą poczuć wasz strach i zaznać waszej czci. lecz o ile dla nich ciemność jest domem, dla was to tylko łono”.



„zdraǳiliście ich. gdy zrodziliście się w świetle. i poważnie wątpię, by się z tym pogodzili”.

ZABIŁEM PTAKA. WITAM W ŚWIECIE ŻYWYCH.

JUŻ RANO, DZIECIAKI, KONIEC PIERDZIELONEJ TRASY.

CO... CO TO BYŁO? NA COŚ WPADLIŚMY?



MILEGO OBOZOWANIA.

A KIEDY Z NIĄ SKOŃCZYSZ, ODWIEŻ JĄ DO SZKOŁY.



pracujesz dla faramonda, więc nie mnie cię karcieć.

mimo to jednak swym brakiem szacunku, zasłużyłeś na jakąś karę. powiedzmy... trwałą utratę potencji seksualnej.

HEJ! CO TY... CO TY GADASZ?



HEJ, TO MIAŁO BYĆ ZABAWNE?

NIE ŚMIEJĘ SIĘ, SŁYSZYSZ MNIE? SUKINSYN!







CZY MOŻEMY...  
ZATRZYMAĆ SIĘ  
I... ODPOCZĄĆ?

Jesteśmy już  
prawie na miejscu.  
odpoczniesz na  
szczycie.



UFFF.

ZABAWNE. Z DOŁU  
NIE WYDAWAŁA SIĘ TAKA  
STROMA.

Bo wtedy  
widziałas mount  
taylor. a to jest  
tsoodzil.



MÓWIŁEŚ PRZECIEŻ,  
ŻE MOUNT TAYLOR TO  
TSOODZIL. DWIE NAZWY  
TEJ SAMEJ RZECZY.

wyobraź  
sobie zatem, że  
wspinamy się na naz-  
wę, a nie na górę.  
jeśli tak będzie ci  
łatwiej.

prawda  
to zjawisko lokalne.  
jak mikroklimat.



WIESZ CO? NIENAWIDZĘ, KIEDY  
TRAKTUJE SIĘ MNIE PROTEKCYJNIE.  
I NIENAWIDZĘ, KIEDY KTOŚ MNIE WY-  
KORZYSTUJE. WIĘC PO PROSTU USIĄDĘ TU-  
TAJ, PÓKI NIE USŁYSZĘ ODPOWIEDZI,  
KTÓRĄ ZROZUMIEM.



w porządku.  
zasnął. ale poczucie  
winy z powodu śmierci  
paula sprawiło, że jest  
to płytki, niespokojny  
sen. śnisz o mnie. śnisz  
o tym wszystkim.

JASNE,  
TO NAWET MOŻLIWE.  
MYŚLĘ JEDNAK,  
ŻE WEPCHNĘŁABYM  
W SIEBIE JAKIEGOŚ  
FAST FOODA.





FARAMOND MÓWIŁ,  
ŻE MOŻEMY TU PRZYJECHAĆ,  
BO JESTEM **NAVAYO**. TO JEDYNY  
POWÓD, DLA KTÓREGO MNIE TU  
SPROWADZIŁEŚ? BO SAM NIE  
MOGŁEŚ SIĘ TU DOSTAĆ?



nie. to nie  
jedyne powód.  
odpoczęłaś  
już?



W TYM MIEJSCU I CZASIE BRZMI TO CAŁ-  
KIEM WIARYGODNIE. RACHEL POWTARZA  
W MYŚLACH JEGO SŁOWA. RACHEL ZE SNU  
UCZESTNICZĄCA W SENNEJ WYPRAWIE. PO-  
STAĆ RODEM Z FANTAZJI, KTÓRA JEJ  
STRZEŻE I CHRONI...

OCZYWIŚCIE, SNY  
MAJĄ WŁASNĄ LOGIKĘ  
I WŁASNE CELE.



RANY.



NIE BĘDIEMY  
**TAM** SCHODZIĆ...

...  
PRAWDA?

jeszcze  
nie. najpierw  
musimy porozma-  
wiać z małą panią  
siny krzemień.  
tu właśnie  
mieszka.





TO BABCIA MAŁEJ PANI  
SINY KRZEMIEN, TAK?

to tylko  
jej imię... jedno  
z wielu. jest starsza  
niż cała twoja  
rasa.

chodź.  
chcę już mieć  
to z głowy.



ACH, W KOŃCU JESTEŚ.  
PODRÓŻ MUSIAŁA BYĆ  
MĘCZĄCĄ. USIĄDŹ, USIĄDŹ,  
ZJEDZ ZE MNA.



szczerze mówiąc.  
matko wiatrów. nasza misja  
jest dość pilna. chcielibyśmy  
pójść prosto...

ZAMILCZ,  
ATSE'HASHKE.  
MÓWIŁAM DO MOJEJ  
WNUCZKI.



CO? DO  
MNIE?

CHODŹ TU,  
DZIECKO. USIĄDŹ PRZY  
MNE CHCĘ Z TOBĄ  
POMÓWIĆ.



EE.  
CZEŚĆ. JAK  
LECI?

NIEDOBRE.  
CAŁKIEM NIEDOBRE.  
TWÓJ DUCH KRZyczy  
NICZYM ZWIERZĘ  
W PUŁAPCE. WIDOK  
TAKIEGO CIERPIENIA  
SPRAWIA MI BÓL.



TAK, W TEJ CHWILI  
WSZYSTKO SIĘ POPIEPZYŁO.  
ZROBIŁAM COŚ STRASZNEGO  
I... PRÓBUJĘ JAKOŚ TO NAPRAWIĆ.  
LUCYFER MI POMAGA.



USMAŻYŁAM  
PLACKI KUKURYDZIANE  
W NIEDŹWIEDZIM ŁOJU. ZJEDZ.  
DODADZĄ CI SIŁ.

ATSE'HASHKE, NIE  
PRZYGOTOWAŁAM DOŚĆ  
PLACKÓW DLA CIEBIE. IDŹ,  
NAPEŁNIJ DZBANEK WODĄ,  
A JA USMAŻĘ ICH  
WIĘCEJ.

uwielbiasz  
przekręcać  
nóż w ranie.  
prawda?





DOBRE?

TO... NAJGORSZA RZECZ,  
JAKĄ JADŁAM W CAŁYM  
SWOIM ŻYCIU.

ALE JEDNAK  
DOBRE. ZJEDZ  
JE WSZYSTKIE.



WNUCZKO,  
ON CI **NIE** POMAGA,  
BĄDŹ TEGO PEWNA.  
ATSE'HASHKE MA  
WŁASNE CELE.

ALE  
POWIEDZIAŁ,  
ŻE JEŚLI TU Z NIM  
PRZYJDE, ODZYSKAM  
MOJEGO BRATA.



NIE TO POWIEDZIAŁ.  
PŁACZ TWOJEGO DUCHA  
ZAMKNAŁ CI USZY NA  
JEGO SŁOWA.

A TERAZ PRZYBYŁ  
PO TWOICH ŚLADACH  
W TO ŚWIĘTE MIEJSCE.



TO JA SZŁAM  
PO **JEGO** ŚLADACH, JASNE?  
ON MNIE TU SPROWADZIŁ I ON  
DAJE MI SZANSĘ ZROBIENIA  
CZEGOŚ, CO MUSZĘ  
ZROBIĆ.

NIE, CZEGOŚ, CO **ON** MUSI  
ZROBIĆ. ALE NIEWAŻNE. ZAPAMIĘTAJ  
WIODĄCĄ TU DROGĘ. NASTĘPNYM  
RAZEM BĘDZIESZ TU MILE WIDZIANA  
- JEŚLI PRZYBĘDZIESZ SAMA.



POSŁUCHAJ,  
**ZOSTANĘ** Z NIM. KILKA  
RAZY WYCIĄGNAŁ MNIE  
Z NIEZŁEGO BAGNA.

CHRYSTE,  
MÓJ **BRZUCH**. TO TYLKO  
PŁACKI KUKURYDZIANE?

TAK, ALE  
NIEDŹWIEDZI ŁÓJ DODAJE **SIŁ**  
SERCU I UMYSŁOWI. BĘDZIESZ  
ICH POTRZEBOWAĆ.



Jeden dzbanek wody.  
Jeśli naprawdę chcesz mnie  
zmusić do **zjedzenia** tego  
świństwa. Dodaj mało  
niedźwiedziego toju.  
BARDZO MAŁO.

PHI. NIE  
MA CZASU, BYŚ TU  
SIEDZIAŁ I NAPEŁNIAŁ  
BRZUCH, ATSE'HASHKE.  
SĄDZIŁAM, ŻE **SIĘ**  
SPIESZYSZ.

PROSZĘ,  
WNUCZKO, MAM DLA  
CIEBIE DAR.



CO TO JEST?

JISH.

CO TO JEST  
JISH?

WORECZEK  
Z LEKAMI. ZABIERZE  
CIĘ TAM, GDZIE  
MUSISZ DOTRZEĆ,  
A POTEM SPROWADZI  
Z POWROTEM.





matko wiatrów. obie-  
cano mi prze-  
wodnika.

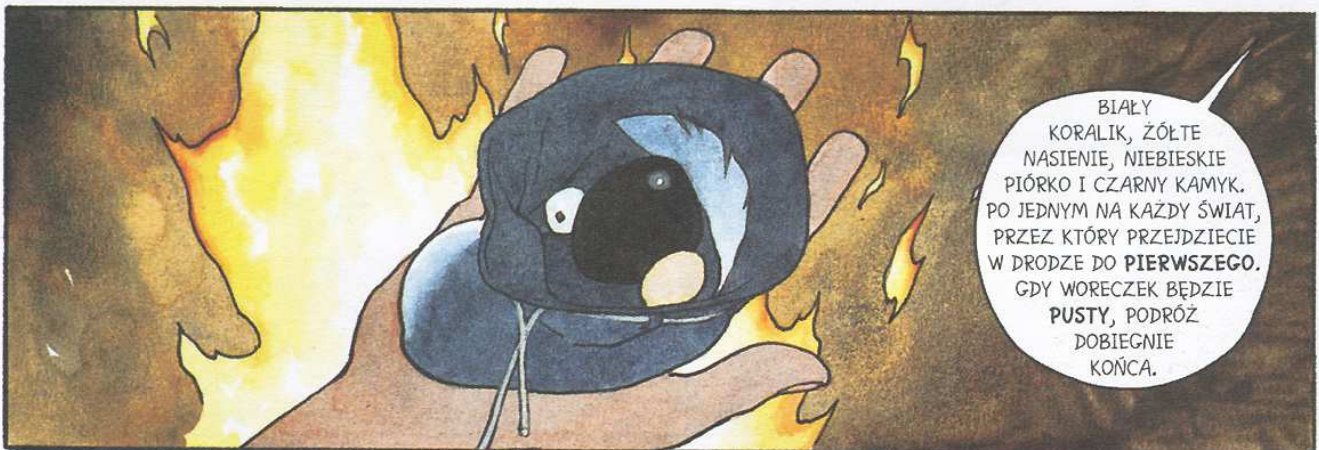
NO I? TERAZ  
GO MASZ.



tę dziew-  
czynę? jak może  
mnie poprowadzić,  
skoro sama nie  
zna drogi?  
to absurd.

NASTAŁY DZIWNE CZASY,  
ATSE'HASHKE – NAWET NAJMĘDRSI ZGUBILI  
DROGĘ. TWOJA SZTUCZKA Z NOŻEM POZWOLI  
CI TYLKO STWIERDZIĆ, ŻE DOTARŁEŚ  
NA MIEJSCE. OTWÓRZ WORECZEK,  
DZIECKO.

NIE MOGĘ  
ROZPLATAĆ...  
A TAK,  
DOBRZE.



BIAŁY  
KORALIK, ŻÓŁTE  
NASIENIE, NIEBIESKIE  
PIÓRKO I CZARNY KAMYK.  
PO JEDNYM NA KAŻDY ŚWIAT,  
PRZEZ KTÓRY PRZEJDZIECIE  
W DRODZE DO **PIERWSZEGO**.  
GDY WORECZEK BĘDZIE  
**PUSTY**, PODRÓŻ  
DOBIEGNIE  
KOŃCA.



DZIĘKI. DZIĘKUJĘ,  
ALE... TO ZNACZY... CZY  
TO **ZADZIAŁA**? ZOBACZĘ  
JESZCZE PAULA?

CZASAMI  
PRAWDA BYWA BARDZIEJ  
FAŁSZYWA NIŻ JAKIEKOLWIEK  
KŁAMSTWO. NIE POTRAFIĘ  
ODPOWIEDZIEĆ NA TWOJE PY-  
TANIA. KIEDY TO WSZYSTKO SIĘ  
SKOŃCZY, UDAJ SIĘ DO SWEGO  
DZIADKA I PROŚ, BY  
ODSPIEWAŁ CI PIEŚŃ  
BŁOGOSŁAWIEN-  
STWA.



MOJEGO DZIADKA?  
ZNASZ GO?

O TAK. TRZY RAZY  
MIAŁAM DO CZYNIEŃ  
Z HOSTEEN SAMEM. ALE  
TERAZ MUSISZ JUŻ IŚĆ.  
JESZCZE POROZMA-  
WIAMY.



SA'AH  
NAAGHÁII BIK'EH  
HÓZHÓ, RACHEL.

A OTWIERAJĄC  
MU DROGĘ, MIEJ OCZY  
DOKOŁA GŁOWY.

mądre słowa.  
rachel. mam nadzieję.  
że to zapisujesz.





TO SIĘ ROBI DLA MNIE ZBYT  
DZIWCZNE. SKĄD ONA MNIE  
ZNA? SKĄD ZNA MOJEGO  
DZIADKA?

zna wszystkich  
dineh – nawet  
mieszkańców. a potężni  
szamani czasami  
spotykają się z nią  
oko w oko.

prowadź.



MAM PROWADZIĆ?  
CHCESZ POWIEDZIEĆ,  
ZE MAM TAM ZEJŚĆ  
PIERWSZA?

JESTEŚ MOJĄ  
PRZEWODNICZKĄ,  
NIEPRAWDAŻ?

EEE,  
TAK, ALE JA  
NIE...

zatem prze-  
wodź.



ALE JA NIE MAM O TYM POJĘCIA.  
TO NIE... NO WIESZ, TO NIE JEST  
PRZECIEŻ **PRAWDZIWE**. PRAWDZIWY  
ŚWIAT JEST PRAWDZIWY. PÓŁNOCNE  
HOLLYWOOD JEST PRAWDZIWE. ALE  
TO, TO... TYLKO WARIACTWO.

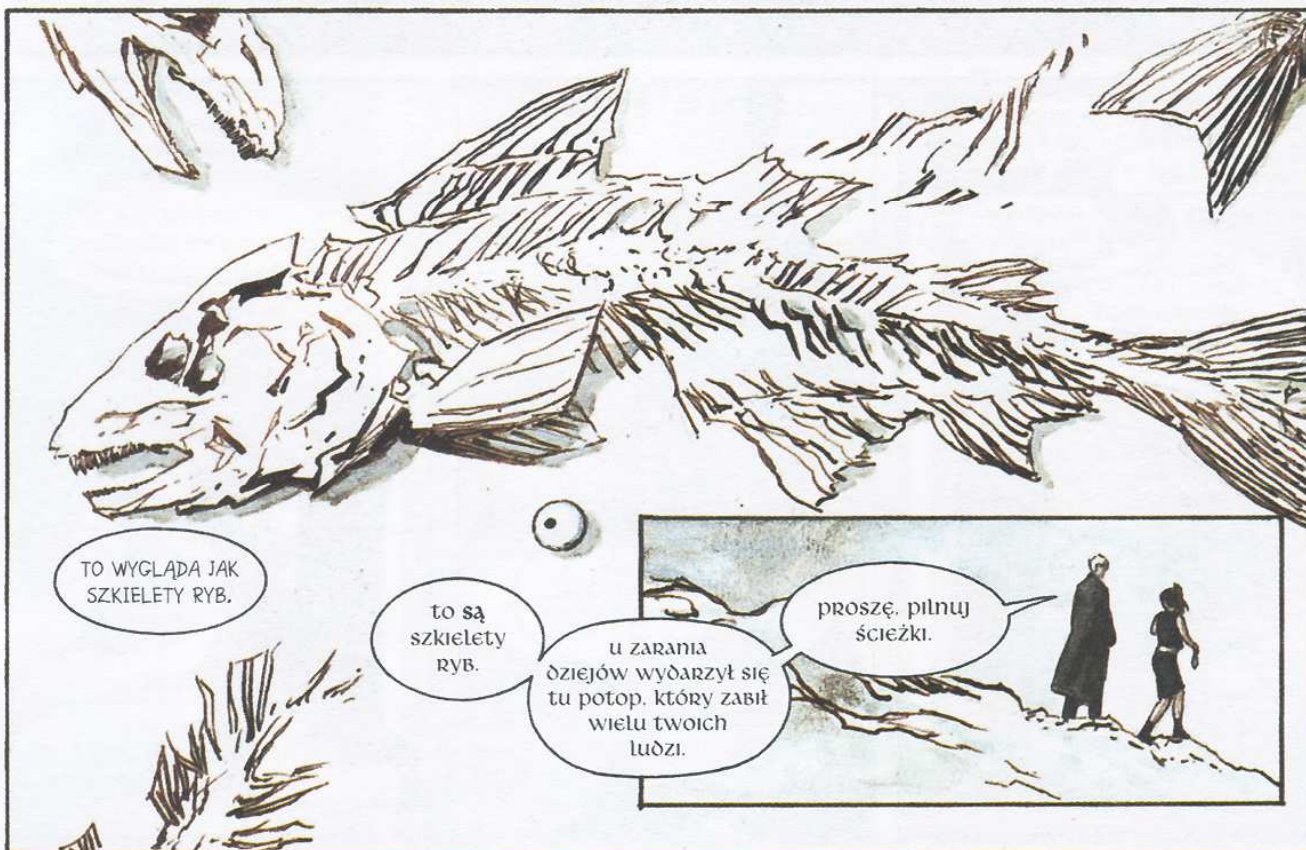
to podróż duchowa  
do miejsca, którego dusza  
nigdy nie opuściła. mędrcy  
poświęcają przygotowaniom  
do niej więcej lat, niż trwa  
twoje życie.

i proszę.  
kiedy potrzebny  
ci mędrzec. akurat  
nie ma go pod ręką.  
będziesz musiała  
improvizować.



DOBRA. W TAKIM RAZIE ZOSTAWIĘ  
BIAŁY KORALIK TU, W BŁOCIE.

SYMBOLIZUJE  
MNIE – JAK  
ZWYKLE, TKWIĘ  
PO USZY  
W GÓWNIE.



TO WYGLĄDA JAK  
SZKIELETY RYB.

to są  
szkielety  
ryb.

u zarania  
dziejów wydarzył się  
tu potop, który zabił  
wielu twoich  
ludzi.

proszę, pilnuj  
ścieżki.







PLUSK!



CHRYSTE NA  
MOTORZE.

DOBRA ROBOTA.  
ODKRYŁAŚ. GDZIE  
PODZIAŁY SIĘ WODY  
POTOPU.

I chyba  
udało ci się zwrócić  
ich uwagę.

SUPER.

ŚWIETNIE,  
KURWA.

CO TERAZ  
ZROBIMY?

zaczekamy.  
to nie potrwa  
długo.

LUCYFERZE,  
JA NIE UMIEM PŁYWAĆ.  
UTONE!

nie.  
jeśli woda to  
tylko symbol.

NA MIŁOŚĆ BOSKĄ,  
NIE STÓJ TAK I NIE NABIJAJ SIĘ  
ZE MNIE. ZRÓB COŚ!





spróbuj odetchnąć.  
zdziwisz się. jak bardzo  
ci to pomoże.



ZNÓW SĄ  
NA NIEBIE, TAM SKĄD  
PRZYSZŁY. URATOWAŁEŚ  
NAS, WSZYSTKO  
COFNAŁEŚ.

nie. pozwolili  
nam przejść. jesteśmy  
teraz w trzecim świecie.  
pod potopem.



DZIEJE SIĘ  
TU MNÓSTWO RZECZY,  
KTÓRYCH NIE POJMUJĘ.

zdu-  
mie-  
wasz  
mnie.

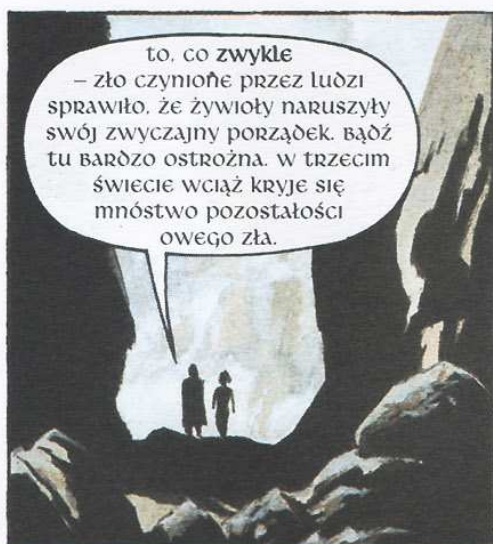
TO MIEJSCE  
JEST PRZECIEŻ  
POŚRODKU PUSTYNI.  
TO ZNACZY, W PRAW-  
DZIWM ŚWIECIE.



W  
prawdziwym  
świecie?

WIESZ,  
CO MAM NA MYŚLI.  
SKĄD ZATEM WZIĘŁA SIĘ  
TA WODA? CO SPOWODO-  
WAŁO POTOP?





to, co zwykle  
– zło czynione przez ludzi  
sprawiło, że żywioty naruszyły  
swoją zwyczajną porządek. Bądź  
tu bardzo ostrożna. W trzecim  
świecie wciąż kryje się  
mnóstwo pozostałości  
owego zła.



MOŻE JUŻ  
CZAS NA KOLEJNĄ  
PORCJĘ LEKÓW.

ZOSTAŁO MI TYLKO PIÓRKO  
I KAMIEŃ. JAK MYŚLISZ, CO WZIĄĆ  
TERAZ? MOŻE PIÓRKO?



przynieś je tutaj.  
Rachel pokaże ci.  
CO ZROBIĆ.

CO?



TO ŁATWE. DAJ MI JISH,  
A JA CI POKAZĘ. NAUCZĘ CIĘ  
DROGI SKÓRY I ODMIANY  
POSTACI.

PAUL!  
O MÓJ BOŻE! CO  
TY TU ROBISZ?



TO SZALEŃSTWO. TY MÓWISZ.  
MÓWISZ, JAKBY NIGDY NIC CI  
NIE BYŁO.

W TYM MIEJSCU  
PANUJE POTĘŻNA MAGIA.  
DAJ MI JISH.

WIESZ, ŻE  
NIGDY NIE CHCIAŁAM  
CIĘ SKRZYWDZIĆ, PAUL.  
TO BYŁ WYPADEK, PO  
PROSTU...



A TERAZ, DZIWKO,  
POKAŻE CI, CZYM JEST  
KRZYWDA I BÓL. NAUCZĘ  
CIĘ WSZYSTKICH JEGO  
ODMIAN.

UUUCH!





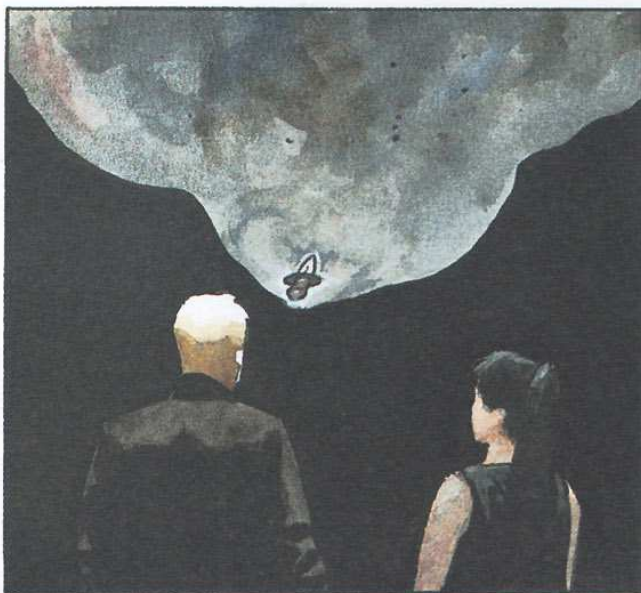












SSSZRAK!K!







no proszę,  
proszę, udało się  
nam, co? głośno, źródło  
mocy, samochód  
w garażu. Jakże  
żałośnie  
**BURŻUAZYJNE**  
są wasze  
aspiracje.

magia, którą  
stworzyliście, prze-  
mienia wiarę w tru-  
ciznę, ziemia w niej  
utonie – i wy także,  
wy ektoplazmatyczne  
skamieliny.



**NIE ZREZYGNUJEMY  
Z TEJ POTĘGI, TEJ JASNOŚCI.  
TEJ SŁODYCZY. ZAPOMNIELIŚMY.  
JAK TO JEST... BYĆ  
CZCZONYMI.**

**SKORO TY SAM NIESIESZ  
ŚWIATŁO, ZOBACZYMY, CO POTRAFI  
ZDZIAŁAĆ CIEMNOŚĆ.**



LUCYFERZE, CO TO  
ZA HAŁAS?

JEZU, TEN SMRÓD.  
CO SIĘ DZIEJE?

mówiłem już,  
że żyją tu pewne  
istoty.



nadchodzą.



hałas je przyciąga  
– hałas i zapach żywych  
istot, przychodzą nas  
pożreć.

CHRYSTE.

CHRYSTE  
PANIE.

TO NIE  
MOŻE DZIAĆ  
SIĘ NA-  
PRAWDĘ.



**TO OD NAS ZALEŻY, BO TWOJA  
RZECZYWISTOŚĆ NALEŻY TERAZ DO  
NAS. JEŚLI CHCESZ, MOŻESZ SIĘ DO  
NAS MODLIĆ. TO NAM SIĘ SPODOBA.**





co ty na to,  
rachel? szybka modlitwa  
przed snem? nie możesz  
powiedzieć, że nie  
spełniają swych  
obietnic.

chcesz kogoś  
zamordować? Bum. wystarczy  
poprosić.

NIE JESTEM  
MORDERCZYNIĄ!



oczywiście.  
że jesteś.

NIE.

przeprasziny niczego  
nie zmienia. poczucie winy  
niczego nie zmienia. jesteś  
tym, kim cię stworzyli.



WY DRANIE! OŚLIZGŁE,  
OBRZYDLIWE, POKRĘCONE DRANIE!  
PRĘDZEJ UMŘE, NIŻ SIĘ DO WAS  
POMODŁĘ! NIENAWIDZĘ  
WAS! ZABILIŚCIE  
MOJEGO BRATA!

PIERDOLCIE SIĘ!  
PIERDOLCIE!  
PIERDOLCIE!



świetnie.  
a teraz wypo-  
wiedz życzenie.



OBYŚCIE...  
OBYŚCIE  
**ZDECHLI!!!**







i to tyle.  
możemy wracać  
do domu.

JA... NIE ROZUMIEM.  
GDZIE SIĘ PODZIAŁI?  
CO SIĘ STAŁO?

ty się  
stałaś.



WIR stworzono tak, by spełniał  
pragnienia. mnie ośobiście ich brak.  
ale **twoje** wystarczyły.

kiedy zażyczyłaś  
sobie, by zniknął. nie miał  
wyboru: musiał sam się  
zniszczyć. a przy okazji.  
to ci się przyda.



CHWILECZKĘ, JEDNĄ CHWI-  
LECZKĘ. TO COŚ SPEŁNIAŁO  
ŻYCZENIA. ZGADZA SIĘ?

A TERAZ ZNIKNEŁO. W TAKIM  
RAZIE, JAK ODZYSKAM  
PAULĄ?

nie  
odzyskasz.  
już na to za  
późno.



ALE...  
POWIEDZIAŁEŚ  
...

powiedziałem.  
że dam ci **szansę**.

nie dokładne  
instrukcje.



OSZUKAŁEŚ MNIE!  
OKŁAMAŁEŚ!

może. lecz  
gdybyś rzeczywiście  
pragnęła jego po-  
wrotu, wróciłby.

podejrzewam.  
że tak naprawdę  
pragnęłaś **pretekstu**.  
który pozwoliłby ci  
wybaczyć samej  
sobie.



WCIĄŻ MAM JISH,  
LUCYFERZE. NIE ZABIORĘ  
CIĘ ZE SOBĄ. ZOSTAWIĘ CIĘ,  
ŻEBYŚ TU ZGNIŁ,  
SUKINSYNU!

tak.  
podejrzewałem.  
że może do tego  
dojść.

powiedziałem.  
że **TOBIE** się przyda.  
nie mnie. teraz. gdy  
pogoda się zmieniła.  
mogę po prostu  
odejść.



w sumie powinnaś być  
mi wdzięczna. że odchodzisz  
stąd w jednym kawałku.  
uratowałem ci życie i dzie-  
wictwo. uważam. że  
jesteśmy kwita.

consummatum est.

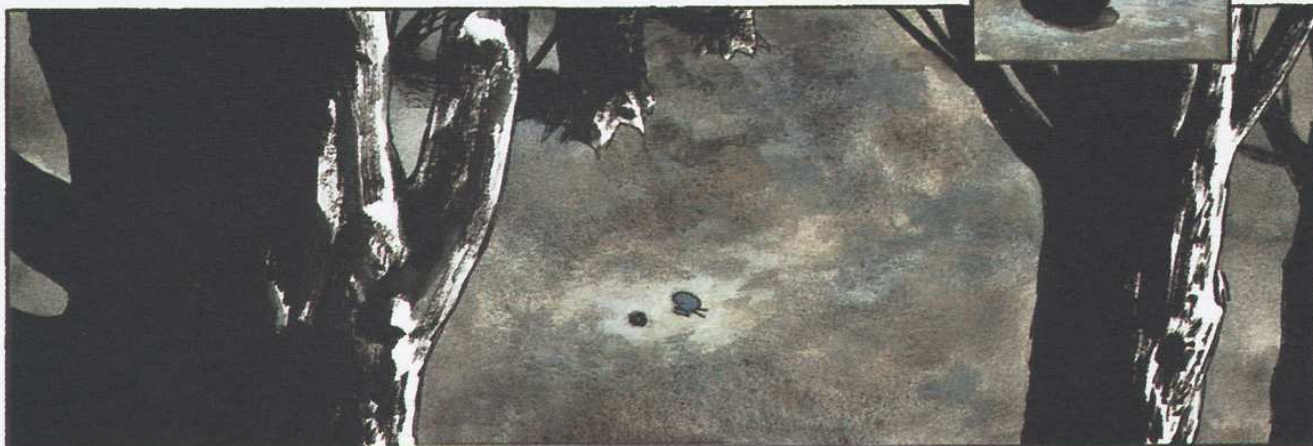
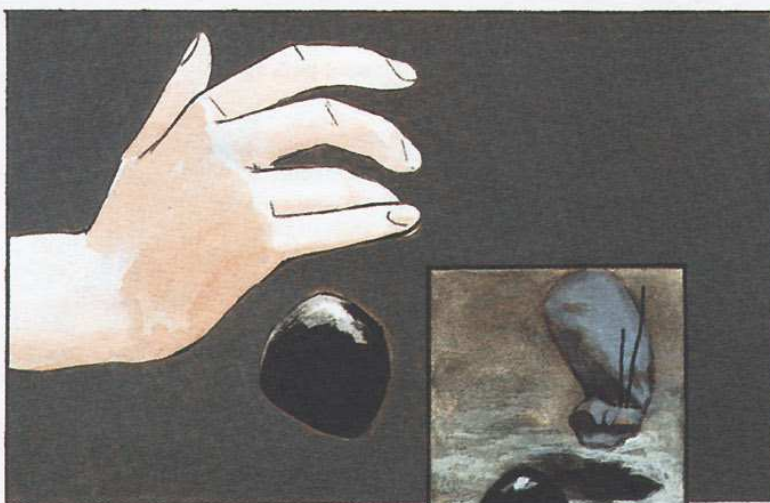


KIEDYŚ CIĘ **ZNAJDĘ**. MÓWIĘ  
POWAŻNIE. KIEDY BĘDĘ DOŚĆ SILNĄ,  
BY Z TOBĄ WALCZYĆ.

wielka szkoda.  
dotąd udawało  
ci się unikać  
melodramatycznych  
gestów.

żegnaj.  
rachel.









wybrali sobie idealny cel. prawda? nic nie jest równie **pospolite** ani równie **trujące** jak pragnienia.

dziękuję. mazikeen. niech chwilę pooddycha. potem przynies mi je do fortepianu.

może zagram parę sentymentalnych kawałków. Bóg jeden wie, że **dranie** **zastużyli** sobie.



to numer billie holiday. który mówi wszystko o tym, co czujemy, kiedy coś mamy. a potem to tracimy. „stormy weather”.  
dziękuję.



I ZACZYNA GRAĆ, PRZYWOŁUJĄC W MYŚLACH WSZYSTKICH NIEWOLNIKÓW POŻĄDANIA. MAHU Z RODU LILIM, ROZBITEK NA ROZLEGŁYM MORZU WŁASNEGO GNIEWU.



FRANK BEGAI, CZEKAJĄCY, AŻ TELEFON POWIE MU, CZY MOŻE DALEJ ŻYĆ.



I RACHEL, ZMIERZAJĄCA NA ZACHÓD, Z GRANTS DO REZERWATU, W POSZUKIWANIU BŁOGOSŁAWIEŃSTWA, KTÓREGO NIE PRZYJMIE, NAWET GDY JE ZNAJDZIE.

BO WSZYSTKIE WODY OCEANU NIE ZDOŁAJĄ NAPEŁNIĆ DZIURAWEGO WIADRA.

TO ICH UPADEK, COŚ CO ICH ŁĄCZY. PRAGNIENIA. DZIURA W WIADRZE: OTCHŁAŃ TĘSKNOTY, W KTÓRĄ PRZELEWA SIĘ DUSZA.



MYLI TON.

ÓW DYSONANS TO ZŁOŻONY IM HOLD.

koniec.





Boski Susano,  
synu Izanami,  
Mówco Gromu  
...

Witaj,  
Mój Panie. Witaj  
w piekle.



NIE ZASŁUGUJĘ  
NA TAK WIELKĄ ŁASKĘ,  
REMIELU Z SERAFINÓW. WIELE  
SIĘ TU ZMieniło OD CZASU  
MEJ OSTATNIEJ WIZYTY.

TO WSZYSTKO  
TWOJE DZIEŁO? CZY  
TEŻ OD CZASU DO CZASU  
ZASIĘGASZ RADY PANA  
LUCYFERA?



Nigdy.



ACH! WYBACZ MI  
IMPERTYNCJĘ I NIE-  
ZROZUMIENIE SYTUACJI.  
SŁYSZAŁEM, ŻE GWIAZDA  
PORANKA ZAWARŁ  
POKÓJ Z NIEBEM.



Nie, nie!  
To był szczególny,  
dyskretny układ. On...  
zrobił coś dla Zastępów  
i został stosownie  
wynagrodzony.

A co do  
rad Lucyfera  
...

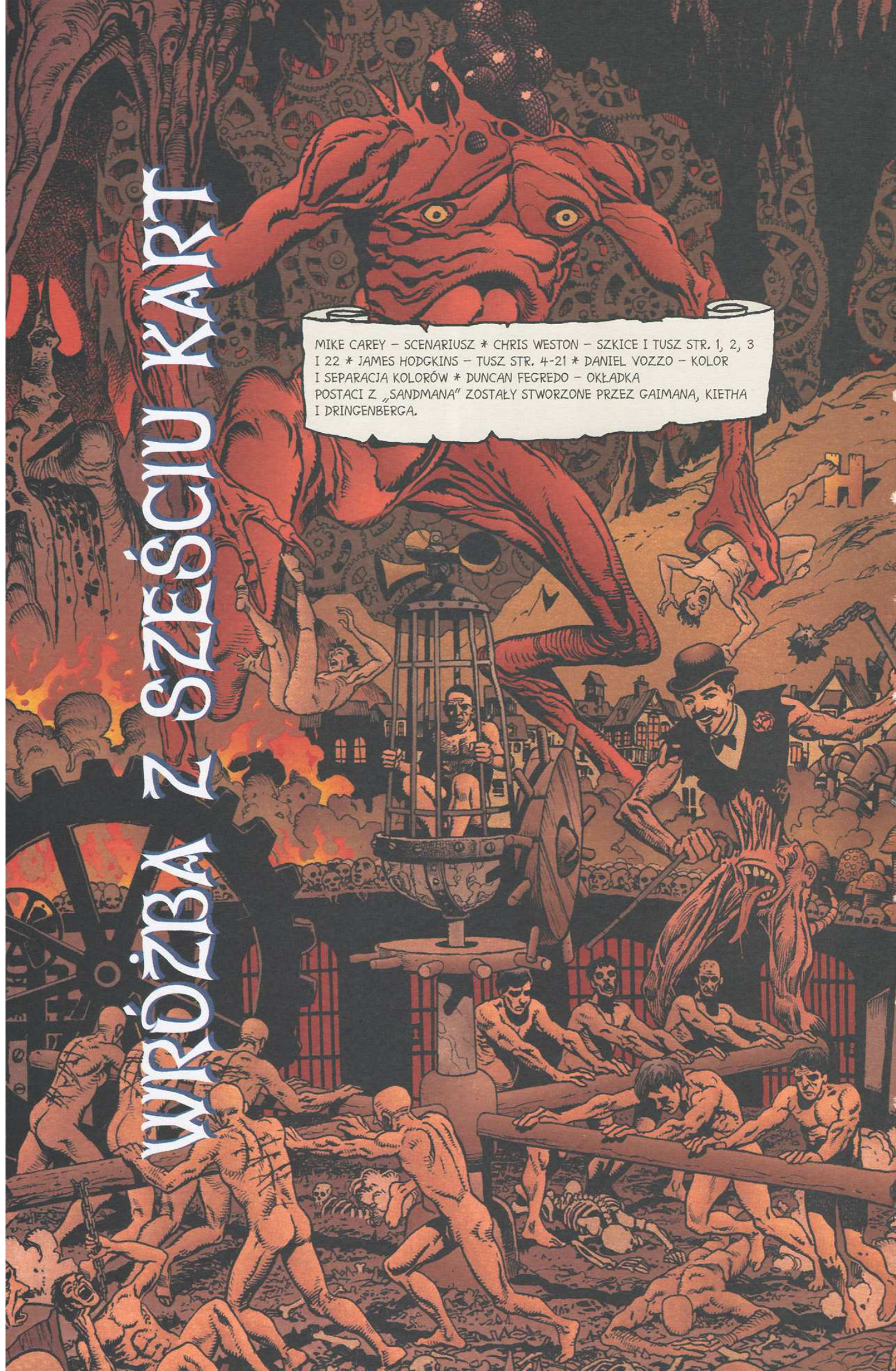


... Duma i ja  
doskonale radzimy sobie  
bez nich.



# Wyróżba z sześciu kart

MIKE CAREY – SCENARIUSZ \* CHRIS WESTON – SZKICE I TUSZ STR. 1, 2, 3  
I 22 \* JAMES HODGKINS – TUSZ STR. 4-21 \* DANIEL VOZZO – KOLOR  
I SEPARACJA KOLORÓW \* DUNCAN FEGREDO – OKŁADKA  
POSTACI Z „SANDMANA” ZOSTAŁY STWORZONE PRZEZ GAIMANA, KIETHA  
I DRINGENBERGA.







IMPONUJĄCE.  
KRÓLESTWO MOJEJ MATKI  
NIE JEST ANI TAK ROZLEGŁE,  
ANI TAK OTWARTE.

Tak je za-  
projektował Lucifer.  
Wolność to jego  
obsesja.

W TYM ŚWIELE  
TUSZĘ, ŻE PROPOZYCJA  
MEJ MATKI GODNA JEST TWJEJ  
SZACOWNEJ UWAGI. MATKA  
MA OFERUJE WAM STO  
MILIONÓW DUSZ...



... w zamian za  
skrzydła Lucyfera.  
Czemu sądzisz, że  
je mam?

WIADOMO, IŻ SEN  
Z NIESKOŃCZONYCH  
ODCIAŁ MU SKRZYDŁA  
NA PROŚBĘ SAMEGO  
PANA LUCYFERA.

WIADOMO TEŻ,  
IŻ POZOSTAŁY  
TUTAJ.



A cóż  
Władczyni Komnat  
Bez Okien pragnie  
z nimi począć?

Z NIEWYOBRA-  
ZALNYM WSTYDEM  
PRZYJNAJE SIĘ DO MEJ  
NIEWIEDZY. JESTEM  
JEDYNI NIKCZERNYM  
POŚLANCEM.



Nie zrobiłbym  
niczego, co by zaszkodziło  
Lucyferowi. Ale wielkie dzieło  
odkupienia jest ważniejsze  
niż moje uczucia.

Gdyby tu był,  
z pewnością by...  
rozumiał.





NIE JEST JUŻ WŁADCA PIEKŁA. NIE JEST JUŻ AGENTEM NIEBIOS. NAWET JEGO IMIĘ, LUCYFER, NIOSĄCY ŚWIATŁO, JEDYNIJE OPISUJE FUNKCJĘ, Z KTÓREJ ZREZYGNOWAŁ.

UCIEKŁ OPATRZNOŚCI. NA ŚNIADANIE ZJADŁ OMLET I PARĘ PŁASTRÓW PASTOURMY. A TERAZ ROZKŁADA LIST...

z niczego może być tylko nic\*.

... TAK OŚLEPIAJĄCO PUSTĄ KARTKĘ, ŻE WYDAJE SIĘ POZOSTAWIAĆ W POWIETRZU DZIURĘ.



NHUFILHESZ SHOSZ, KHANIE?

tylko do siebie. mazikeen.



jestem o jeden ruch od końcowej rozgrywki. rozważałem różne możliwości.

KHANIE NHOHJ, HJESZHI NHOGHE SZNHYKHACZ... KHO CZHO KHUHHAHJ KHSZYHJ-EHJAHISZNHY?

po co? bo w każdym układzie z niebem wolę rozpruć darowanego konia i zająrzeć mu głęboko w wąpia.

za grosz nie ufam staremu draniowi.



aby pozbyć się irytacji, dał mi przedmiot o niewyobrażalnej mocy.

list wydaje się autentyczny, ale na jego miejscu dopilnowałbym, by nigdy nie dało się go użyć.



pomyślałem zatem, że przyjadę do hambur-ga, wywlokę meleosa spod kamienia, pod którym się ukrył...

... I BARDZO uprzejmie go poproszę o wróżbę z sześciu kart.



\* william shakespeare. "król lear", przeł. józef paszkowski



MUSIC

DER TASCHENTURM

PANIE WEISS,  
CO MAM ZROBIĆ  
Z RZECZAMI OD  
ZWEMMERÓW?

CHCE PAN,  
ZEBYM...

PRZEPRASZAM, KARL.  
KSIĄŻKI ZWEMMERÓW. TAK.  
MÓGLBYŚ **SPRAWDZIĆ** ZAWARTOŚĆ  
Z RACHUNKIEM?

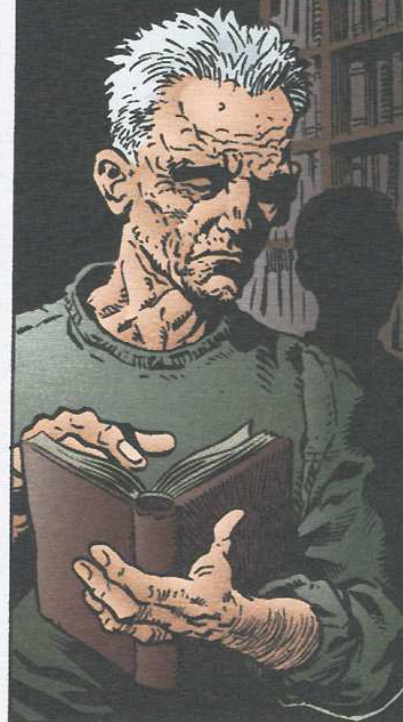
A POTEM POUSTAWIAJ  
JE NA REGAŁACH.

TAK, PANIE  
WEISS.

NIE MOŻE SIĘ **SKUPIĆ**. PRZEZ  
CAŁY DZIEŃ JEST ROZTARGNIONY.

PORUSZONY. ROZKOJARZONY. NIE  
Z POWODU ZŁAMANEGO GRZBIETU  
TEGO EGZEMPLARZA „ORLANDA SZA-  
LONEGO”. ZŁAMANY GRZBIET MOŻNA  
**NAPRAWIĆ** PASTĄ I BARWNIKIEM.

GDYBY TYLKO **WSZYSTKIE** JEGO PRO-  
BLEMY DAŁO SIĘ TAK ŁATWO ROZWIĄZAĆ.



WILK I CZŁOWIEK W DZIEJACH WSPÓŁ-  
CZESNYCH **POŻERAJĄ SIĘ** NAWIZA-  
JEM, NA ZMIANĘ WGRYZAJĄC  
SIĘ W FUTRO I CIAŁO,  
ZAMIENIAJĄC MIEJSCAMI,  
ŚCISKAJĄC, SZARPIĄC,  
ZUJĄC I **PRZEŁYKAJĄC**.

ON **NADCHODZI**,  
MELEOSIE.



ŚLEPA KOBIETA TRZYMA W DŁONI **BICZ** O DZIEWIĘCIU  
ZAKOŃCZONYCH HACZYKAMI RZEMIENIACH ZLEPIO-  
NYCH TĘŻEJĄCĄ **KRWIĄ**. WYSIŁEK TAK BARDZO JĄ  
ZMĘCZYŁ, ŻE OPUŚCIŁA WAGĘ.

POSZUKUJE **PRAWDY**.  
CHCE JĄ **ZMIAŻDŻYĆ**  
MIĘDZY ZĘBAMI, WYSSAĆ  
JEJ SOKI I WYPLUĆ SUCHĄ  
CHRZĄSTKĘ.



BASANOS UKAZUJE SIĘ TYLKO TYM,  
DO KTÓRYCH PRAGNIE SIĘ ZWRÓCIĆ,  
TOTEŻ MELEOS ODPOWIAŁA CICHU,  
LEDWIE PORUSZAJĄC WARGAMI.

DOSKONAŁE. ZATEM  
TU PRZYBĘDZIE. MAM  
UCIEC, UKRYĆ SIĘ?

MYŚLISZ,  
ŻE **BOJĘ SIĘ**  
LUCYFERA?







A CZEMU NIE? NAS PRZECIEŻ SIĘ BOISZ. TAK BARDZO, ŻE TRZYMASZ UWIĘZIONYCH W SKRZYŃCE Z DĘBU I ŻELAZA.

NIE BOJĘ SIĘ WAS.

ZATEM WYPUŚĆ NAS. DAJ NAM SIĘ ZABAWIĆ, LATAĆ. PIEPRZYĆ SIĘ. I KARMIC.

CHCEMY ZAZNAĆ WSZYSTKIEGO, Z CZEGO TY SAM JUŻ NIE KORZYSTASZ.



CZEŚĆ, KARL. GDZIE JEST PAN WEISS? PRZYNIOŚLEM MU KSIĄŻKĘ, KTÓRĄ MI POŻYCZYŁ.

JEST NA ZAPLECCZU. ZNÓW GADA DO SIEBIE.



CO TAM U CIEBIE? ODBIERASZ NOWY TOWAR, TAK?

NIE, PRZEKŁADAM STARY TOWAR, ŻEBY WYDAWAŁ SIĘ ŚWIEŻY.

CHE, CHE. JASNE.



TWÓJ MŁODY PROTEGOWANY, MELEOSIE. FILOZOFIA, CO? CZYSTE UMIŁOWANIE WIEDZY.

CYNIZM JEST RZECZĄ ŁATWĄ.



DZIĘKUJĘ ZA TĘ KSIĄŻKĘ, PANIE WEISS. BARDZO MI SIĘ PODOBAŁA.

BARDZO PROSZĘ, JAYESHU. MAM TEŻ MARCUSEGO KRYTYKĘ FREUDYZMU, JEŚLI JESTEŚ ZAINTERESOWANY.

NO... SAM NIE WIEM. NIE JESTEM PEWIEN, CZY SOBIE PORADZĘ.



„CZŁEK ZYSKUJE PIERWSZĄ PRAWDZIWĄ MĄDROŚĆ, PRZYZNAJĄC SIĘ DO SWEJ NIEWIEDZY”.

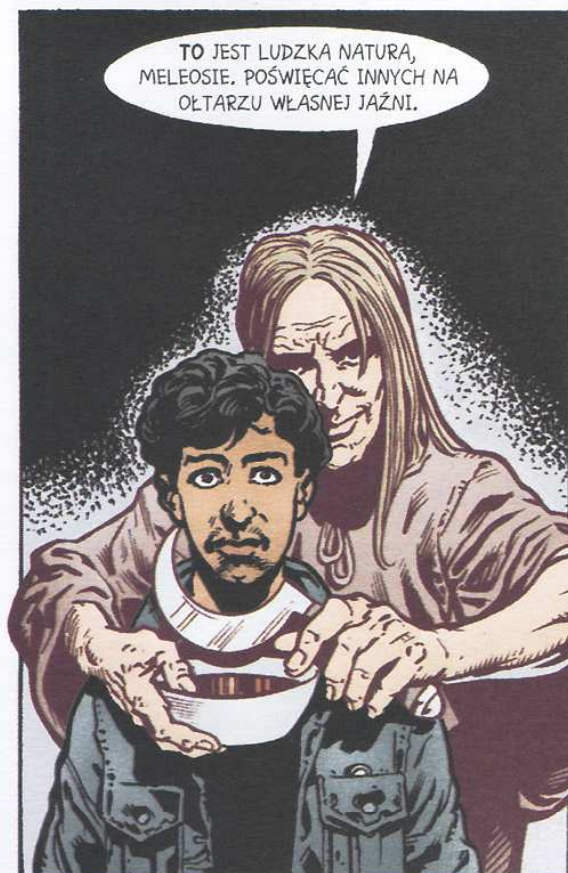
LECZ TY WSZEDŁEŚ JUŻ NA TĘ ŚCIEŻKĘ JAKIŚ CZAS TEMU, JAYESHU. CZAS NABRAĆ WIARY W SIEBIE.



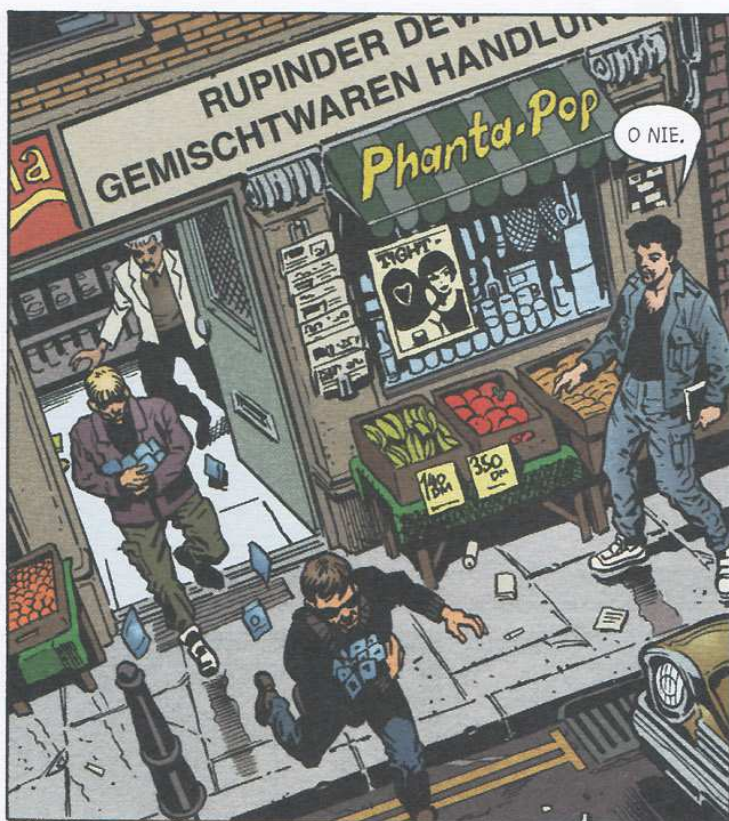
NO CÖZ, WIE PAN, JAK TO JEST.

ZBYT ŁATWO SIĘ ROZPRASZAM.













JILL? OBUDZIŁAŚ SIĘ JUŻ? JEST DZIESIĘĆ PO DRUGIEJ.

PRZYNIOŚLEM CI KAWĘ. ZOSTAWIĘ JĄ TUTAJ, DOBRZE?



CZEŚĆ, JAY. NIE, PRZYNIEŚ JĄ, JUŻ WSTAŁAM.

NIE PRZYPUSZCZAM, ŻEBYŚ PRZYNIOŚŁ TEŻ PRZYPADKIEM PARĘ SAMOS TWOJEJ MATKI?

OWSZEM I ODROBINĘ MARYNOWANYCH BRINJAŁ, JEŚLI CHCESZ.

SUPER.



BOŻE, TO SMAKUJE, JAKBY ANIOŁOWIE SIEDZIELI CI NA JĘZYKU. ZNÓW NIE JADŁAM KOLACJI.

HUGO KAZAŁ MI ĆWICZYĆ.

ŁADNA KONTURÓWKA.

DZIĘKI.



NOSISZ BIUSTONOSZ Z PODUSZKAMI? NIBY PO CO?

A JAK MYŚLISZ? BO MNÓSTWO FACE-TÓW MA OBSESJĘ NA PUNKCIE CYCÓW.

ZAZWYCZAJ NAWET NIE PATRZĄ NAM W OCZY, NAPIERW SPRAWDZAJĄ NASZĄ FIGURĘ.



ALE TY... TO ZNACZY, MASZ PRZECIEŻ IDEALNĄ FIGURĘ.

DZIĘKI, JAY, JESTEM WZRUSZONA. MÓWIĘ SZCZERZE. JASNE, JESTEŚ ZBOCZONY JAK...

... ALE LICZĄ SIĘ INTENCJE.





A SKORO O TYM MOWA.  
ZAJRZAŁEŚ JUŻ DO  
„PISTOLKAMMER”?

O JEZU, NIE.  
WOLNO MI CHYBA BYĆ  
PEDAŁEM I NADAL MIEĆ GUST?  
TE PUSZĄCE SIĘ KUTASY...  
TO PONIŻAJĄCE.

W TAKIM RAZIE ZAPRO-  
SIŁEŚ KARLA NA RANDKĘ?



O MAŁO TEGO NIE ZRO-  
BIŁEM, ALE W OSTATNIEJ CHWILI  
STCHÓRZYŁEM. A JEŚLI POWIE  
NIE?

PRACUJE  
W SĄSIEDZTWIE,  
A JA CAŁY CZAS KRĄŻĘ  
MIĘDZY SKLEPAMI. MOGŁOBY  
ZROBIĆ SIĘ DOŚĆ  
KRĘPUJĄCO.



A CZY CHODZENIE  
ZE STAŁĄ EREKCJĄ NIE JEST  
DOŚĆ KRĘPUJĄCE?

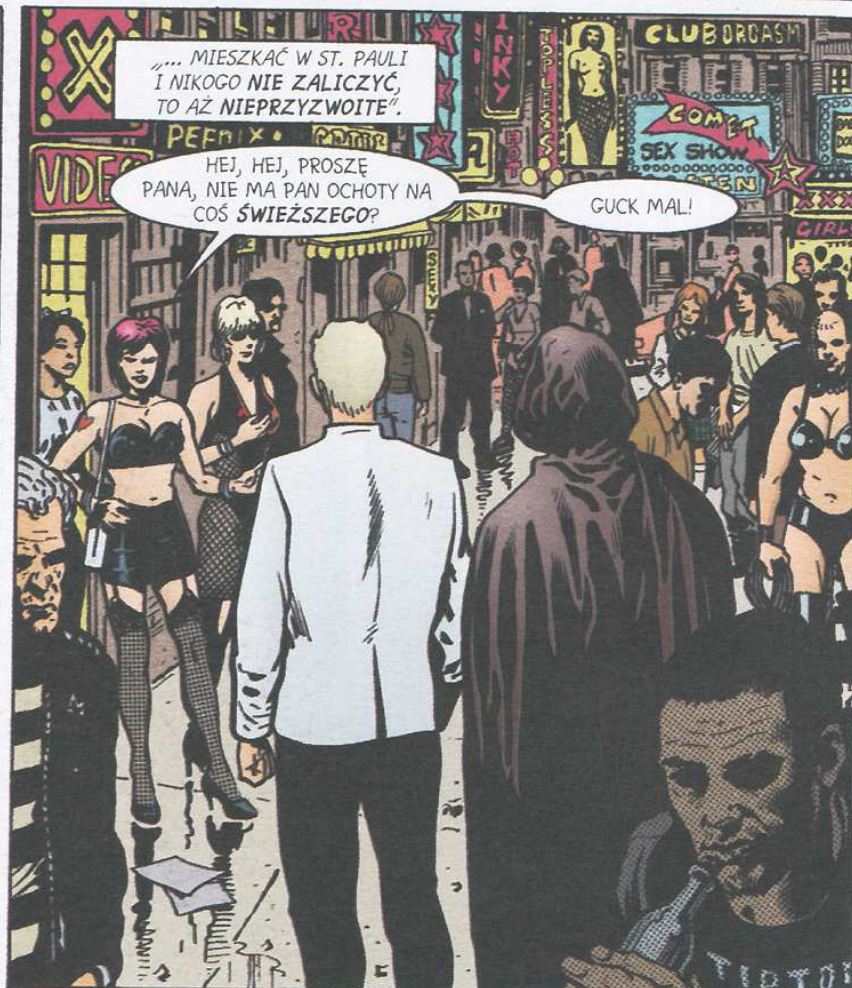
NO WIESZ,  
SAMĄ NIE MAM FIUTĄ,  
WIĘC CIĘŻKO MI PORÓWNAĆ.  
ALE KIEDY JESTEM NAPA-  
LONA, ZWYKLE...



SAM NIE WIEM,  
CZEMU W OGÓLE CI  
SIĘ ZWIERZYŁEM. JES-  
TEŚ PASKUDNIE WY-  
SZCZĘKANĄ DZIWKĄ  
Z MAŁYMI CYC-  
KAMI.

WINNA WSZYSTKICH  
ZARZUTÓW. NO DALEJ,  
JAY, ZRÓB COŚ ALBO  
DAJ SOBIE SPOKÓJ. OD  
TRZECH MIESIĘCY WO-  
DZISZ ZA NIM TĘSKNYM  
WZROKIEM.

POWIEDZMY TO  
SZCZERZE...



„... MIESZKAĆ W ST. PAULI  
I NIKOGO NIE ZALICZYĆ,  
TO AŻ NIEPRZYŻWOLNE”.

HEJ, HEJ, PROSZĘ  
PANA, NIE MA PAN OCHOTY NA  
COŚ ŚWIEŻSZEGO?

GUCK MAL!









"PAŃSTWO" PLATONA. NIEMIECKA  
EDYCJA Z TYSIĄC OSIEMSET CZTER-  
DZIESTEGO TRZECIEGO ZE WSTĘPEM  
PIÓRA GERHARDA BEYERA.

"I FORMOWAŁY DUSZE ICH SŁOWAMI O WIELE BARDZIEJ  
NIŻ ICH CIAŁA RĘKAMI"\*

TO GŁUPOTA. GŁUPOTĄ JEST SIĘ GO BAĆ.  
WSZYSTKO, CO NAPRAWDĘ SIĘ LICZY,  
JEST WIECZNE. PRAWDA JEST WIECZNA.  
LUCYFER NIE MA NAD NIĄ WŁADZY.



OCH, MELEOSIE, NIE MASZ  
POJĘCIA, JAK GŁĘBOKA CISZA  
WKRÓTCE CIĘ SPOWIIJE.

MILCZ.

NIC NIE JEST  
WIECZNE, MELEOSIE.  
NAWET SREBRNE MIASTO  
DOTRWA SWEGO KRESU.  
JAK ZATEM MIAŁABY  
PRZETRWAĆ CZŁO-  
WIECZA DUSZA?



POWIEDZIAŁEM: MILCZCIE! W OGÓLE  
WAS TU NIE MA! LEŻYCIE UKRYTE!

UKRYTE TAK  
GŁĘBOKO, ŻE  
NIKT NIGDY WAS  
NIE ZNAJDZIE!

TING-  
TING



DOBRY WIECZÓR, LUCYFERZE. PRZYSZEDŁEŚ  
PO COŚ SZCZEGÓLNEGO, CZY CHCIAŁBYŚ  
POOGLĄDAĆ?

witaj, meleosie.  
nie, dziękuję.

nie szukam  
książki.



prawdę  
mówiąc. jestem  
bardziej w na-  
stroju na par-  
tyjkę kart.





MOGĘ SIĘ POCZĘSTOWAĆ MAŁĄ  
PEPPERONI, RUPINDERZE?

KOSZTUJĄ  
OSIEMDZIESIĄT  
FENIGÓW. MOZESZ MI  
ZAPŁACIĆ RAZEM  
Z CZYNSZEM.

SUPER. WEZMĘ TEŻ  
NADZIEWANĄ OLIVKĘ.



AUC!



O  
CHOLERĄ,  
PRZEPRA-  
SZAM.

HEJ?  
SIE SIND  
SCHAUSPIELERIN,  
TAK?  
ARTYSTKA?

FAJNA  
MASKA. GDZIE  
WYSTĘPUJESZ?



JĄ SAMĄ TEŻ PRACUJĘ W KABARECIE. RAZEM  
Z **MAGIKIEM**. STĄD TE KAJDANKI. NIE KRĘCI  
MNIE **BDSM** ANI NIC TAKIEGO.

CHOĆ NIE WIDZĘ NICZEGO  
ZŁEGO W ZLANIU FACETA, JEŚLI MA  
NA TO OCHOTĘ. KUMASZ?

POSŁUCHAJ, DZIĘKI TEMU  
MOŻESZ WEJŚĆ Z PRZYJACIEŁEM  
ZE ZNIŻKĄ DZIESIĘCIU MAREK.



SATYSFAKCJA  
GWARANTOWANA. HUGO TO DUPEK,  
ALE I ŚWIETNY MAGIK.

DO ZOBACZENIA, OK?

















KURWA, NIE MA PO CO BIEĆ, KARL, TO BY WYGLĄDAŁO CHOLERNIE PODEJRZANIE. PO PROSTU ODEJDIEMY.

SKĄD TA PANIKA? W KOŃCU TY SAM NIC NIE ZROBIŁEŚ.

CO TO ZNACZY NIC? PILNOWAŁEM WAS, STAŁEM NA CZUJCE.



TAK, KARL, STAŁEŚ NA CZUJCE. ZNOWU. CHOCIAŻ CIĘ NIE PROSILIŚMY.

ZDAWAŁO MI SIĘ, ŻE CHCESZ SIĘ W PEŁNI ZAANGAŻOWAĆ W DIALEKTYKĘ POLITYCZNĄ.

Oczywiście, że chcę.



NO CÓŻ, TO BARDZO ŁATWE, STARY. MUSISZ PO PROSTU STŁUC KOGOŚ, KOGO NIE LUBIMY.

TO CI ODPOWIADA?

TAK, W PORZĄDKU, NAPRAWDĘ.



ZATEM KOGO NIE LUBIMY, KARL?

NO WIESZ...

TAK, JA WIEM. POWIEDZ.



ŻYDÓW. ASFALTÓW. PAKISTAŃCÓW. KOMUCHÓW.

PEDAŁÓW.



ZGADZA SIĘ. MUSISZ UWAŻAĆ NA PEDAŁÓW, KARL. TAKI PRZYSTOJNY CHŁOPCZYK... KUP SOBIE PUSZKĘ FARB I ODWAŁ ZADANIE DOMOWE.

JESTEŚ Z NAMI ALBO NIE. NIEPOTRZEBNY NAM FANKLUB.



„NIEPOTRZEBNY NAM FANKLUB...”

NIE, ONI POTRZEBUJĄ OFIARY. DARU. WPISOWEGO.

A ON CHCE ZAPŁAĆ. CHCE DOWIEŚĆ, ŻE DO NICH NALEŻY. WÓWCZAS BĘDZIE MÓGŁ PRZEKROCZYĆ DRZWI...





„... Z NAPISEM  
TYLKO DLA  
DOROSŁYCH”.



CZEŚĆ, JILL. HUGO CIĘ  
SZUKAŁ. WYGLĄDAŁ  
NA STRASZNIE  
ZAKURZONEGO.

WKURZONEGO,  
LOTTE. MNIEJSZA O HUGO.  
CZY PAN METTERLINCK JUŻ  
PRZYSZEDŁ?



NIE WYDA-  
JE MI SIĘ.  
A CO?

PROSIŁAM GO  
O NUMER SOŁOWY.  
NO WIESZ, CHCĘ  
ŚPIEWAĆ.

MYŚLĘ,  
ŻE SIĘ ZGODZI. WTEDY  
HUGO MOŻE MNIE  
CMOKNAĆ.



CO POWIESZ NA TO,  
ŻEBY HUGO SKRĘCIŁ  
CI KARK?

YYY. NO, MOŻE.  
ALE MÓJ POMYŚL WYDAJE  
MI SIĘ BARDZIEJ  
POCIĄGAJĄCY.



PROSIŁEM, BYŚ  
PRZYSZŁA  
GODZINĘ WCZEŚNIEJ,  
PETERSON, ŻEBY  
POĆWICZYĆ. BO KAŻDY  
TWÓJ BŁĄD ODBIJA  
SIĘ NA MNIE.

NIE  
ZAMIERZAM  
DO KOŃCA ŻYCIA HARO-  
WAĆ W PIEPRZONYM  
HAMBURSKIM KABAR-  
RECIE. WIESZ?



NAZYWAM SIĘ  
PRESTO. JILL  
PRESTO.

NIE  
UŻYWAM JUŻ  
NAZWISKA  
PETERSON,  
HUGO.

JEŚLI CHCESZ,  
MOŻESZ NAWET NAZYWAĆ SIĘ  
PIEPRZONĄ MARIĄ DZIEWICĄ, ALE  
JEŻELI PRZEZ CIEBIE ZNÓW ŻŁE  
WYPADNĘ, TO CI ODPLACĘ.  
ROZUMIESZ?



JASNE. OD CZEGO  
ZACZYNAJEMY?

OD GOŁĘBIA  
NA PATELNI.  
A POTEM  
LATAJĄCYCH  
NOŻY.









NA ZAPLECZU SKLEPU MELEOSA SĄ **DRZWI**, DO KTÓRYCH OTWARCIA TRZEBA CZEGOŚ WIĘCEJ NIŻ KLUCZA. ZAZWYCZAJ POZOSTAJĄ **NIEWIDZIALNE**.



ZAWSZE, GDY PRZED NIMI **STAJE**, CZUJE NAPIERAJĄCY Z DRUGIEJ STRONY **CIĘŻAR WIEKÓW**.

GDYBY KTOŚ CHCIAŁ **ZAJRZEĆ** DO PLANÓW BUDYNKU, ZOBACZYŁBY, ŻE W TYM MIEJSCU POWINNA ZNAJDOWAĆ SIĘ PIWNICA. DWA-NAŚCIE NA PIĘTNAŚCIE STÓP, Z MAŁĄ SZAFĄ NA NARZĘDZIA.

OCZYWIŚCIE, MÓGŁBY **SFRUNAĆ** NA DÓŁ, KLATKA SCHODOWA JEST WYSTARCZAJĄCO SZEROKA, BY ZDOŁAŁ ROZPOSTRZEĆ SKRZYDŁA. GDYBY ZECHCIAŁ JE PRZYWOŁAĆ.

ALE PRAWDA JEST TAKĄ, ŻE WCALE MU SIĘ **NIE SPIESZY**.



NIE MA TU **KURZU**. TYLKO ON ODWIEDZA TO MIEJSCE, A ON NIE TRACI STARYCH PŁATEKÓW NASKÓRKA, ZATEM NIE MA TU NICZEGO, Z CZEGO MÓGŁBY **UTWORZYĆ SIĘ KURZ**.



DOTARŁ JUŻ NIEMAL NA **DÓŁ**. ZBLIŻA SIĘ DO OSTATNIEJ KOMNATY.

NIE MA W NIEJ ŻADNYCH KSIĄŻEK.



A GŁOSY ROZBRZMIEWAJĄCE W TYM MIEJSCU **ZDECYDOWANIE** NIE SĄ GŁOSAMI LUDZI.







GDY WALKĄ DOBIEGA KOŃCĄ,  
ZACZYNają TAŃCZYĆ. DOBRZE  
JEST BYĆ WOLNYMI, PRZECINAĆ  
NIERUCHOME POWIETRZE  
Z WDZIĘKIEM BRZYTWY.

MUSZĄ NADROBIĆ  
MNÓSTWO STRAČONEGO  
CZASU.

och, meleosie.  
sądzisz, że jak daleko  
zdołasz zająć. kierując się  
poczuciem winy i dobrymi  
zamiarami?

spuścisz  
ze smyczy swoje  
wściekle, małe  
dzieci.

„I WKRÓTCE ROZPĘTA SIĘ  
PRAWDZIWE PIEKŁO”.





HAMBURG. POZĄTEK  
NOWEGO MILENIIUM.

# W R Ó Ż B A Z S Z E S C I U K A R T

MIKE CAREY – SCENARIUSZ \* CHRIS WESTON – RYSUNKI \*  
JAMES HODGKINS – TUSZ \* DANIEL VOZZO – KOLORY I SEPARACJA KOLORÓW \*  
DUNCAN FEGREDO – OKŁADKA  
POSTAĆ LUCYFERA ZOSTAŁA STWORZONA PRZEZ GAIMANA,  
KIETHA I DRINGENBERGA.









jesteś niewiarygodny. boisz się walczyć z nami. ale rzucasz wyzwanie nieśkończonym w imię swojej sztuki.

któregoś dnia ta obsesja cię zniszczy.



ŹLE MNIE ZROZUMIAŁEŚ. MOJA PASJA TO OBIEKTY, KTÓRE BADAŁAM – ŻYJĄCE UMYSŁY.

KSIĘGA LOSU TO OSTATECZNA KRONIKA, OPISUJĄCA WSZYSTKO, O CZYM MYŚLELIŚMY, CO MÓWILIŚMY, ROBIŁIŚMY. A KARTY, NAD KTÓRYMI PRACUJĘ, CHARAKTERYZUJE TA SAMA DOKŁADNOŚĆ.

TA SAMA PRECYZJA.



POMYŚL TYLKO, GWIAZDO ZARANNA. ZA POMOCĄ TEJ TALII MÓGŁBYŚ ODCZYTAĆ MYŚLI SWYCH WROGÓW.

ŚWIATŁO KOSACY

ALBO I SVOJE WŁASNE.



ALE TO BYŁO W INNYM KRAJU I JUŻ DAWNO POZBYŁ SIĘ SWEJ AROGANCJI.

MELEOS NIE MA SKRZYDEŁ. NIE MA TEŻ SIŁ, BY JE PRZYWOŁAĆ.

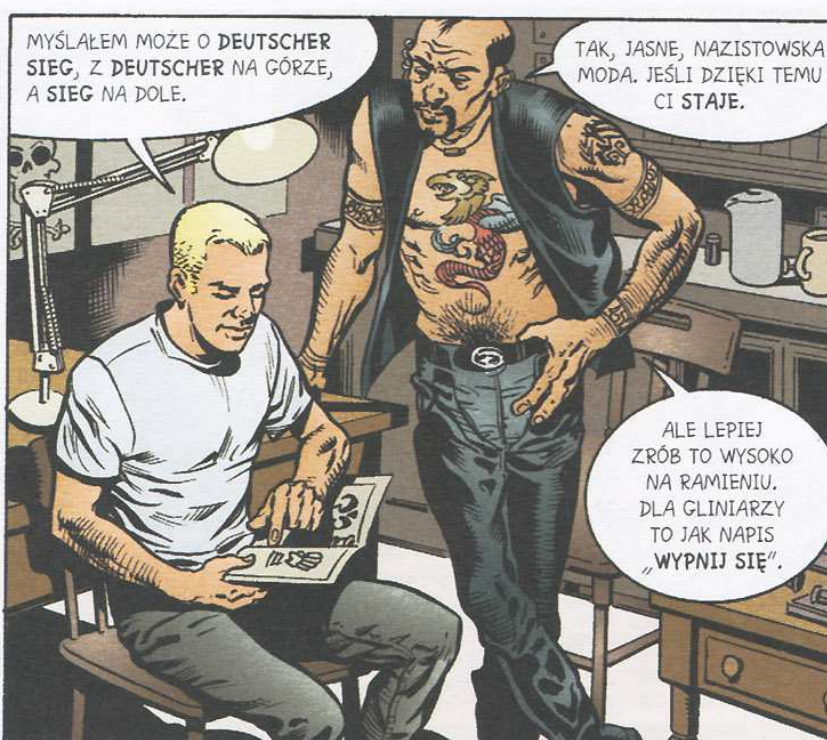
I NIE KU NIEBU SIĘ WZNOŚI.





czy można  
do tego dołożyć,  
E... słowa?

TAK, JASNE.  
STANDARDOWY  
PROJEKT TO FC ST.  
PAULI FOREVER. ALE  
MOGĘ ZROBIĆ, CO  
ZECHCESZ.



MYŚLAŁEM MOŻE O DEUTSCHER  
SIEG, Z DEUTSCHER NA GÓRZE,  
A SIEG NA DOLE.

TAK, JASNE, NAZISTOWSKA  
MODA. JEŚLI DZIĘKI TEMU  
CI STAJE.

ALE LEPIEJ  
ZRÓB TO WYSOKO  
NA RAMIENIU.  
DLA GLINIARZY  
TO JAK NAPIS  
„WYPNIJ SIĘ”.



NIE DOSTANĘ  
MIEJSCOWEGO  
ZNIECZULENIA?

PRZYKRO MI, ZA DWIEŚCIE  
MAREK NIE DOSTANIESZ NAWET  
ZNACZKA Z NAPISEM „BYŁEM DZIS  
ODWAŻNY W SALONIE TATUAŻU”.

TU CI ODPOWIADA?



ACH!

ACH!

SCHUISSE!

JUŻ PRZEKLINAMY?  
LEPIEJ ZACHOWAJ MOCNIEJSZE  
SŁOWA NA PÓŹNIEJ. KIEDY NERWY  
PRZEBUDZĄ SIĘ NA DOBRE, ROBI  
SIĘ NIECIEKAWIE.



DOBRA, STARY, WYSTARCZY.  
WYSTARCZY!

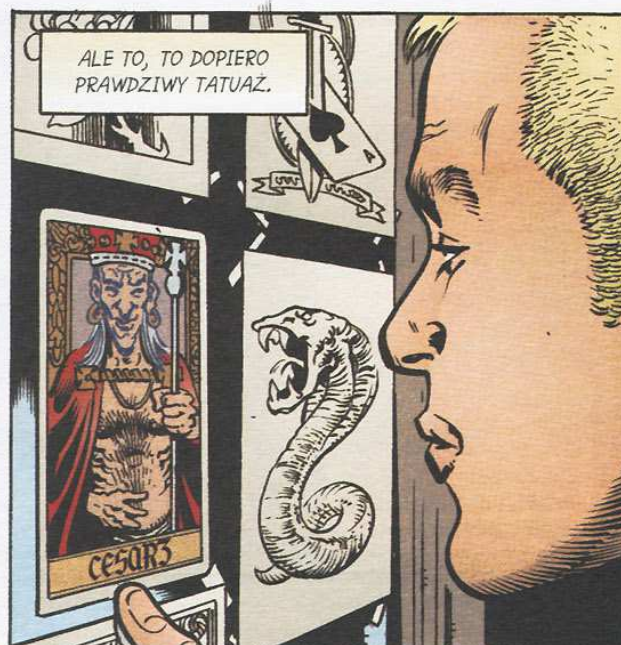
PRZEPRASZAM.  
WIDOCZNIE MASZ NISKI  
PRÓG BÓLU.



DOKOŃCZĘ  
KIEDY INDZIEJ,  
DOBRA?

ZAWSZE  
ZOSTAJE CI FLAMASTER.







ELSA KRETSCHNER SPRZEDAJE FUTRA BOGATYM SUKOM  
W SKLEPIE, DO KTÓREGO NIKT BY JEJ NAWET NIE WPUŚCIŁ,  
GDYBY TU NIE PRACOWAŁA.



HERR KRETSCHNER WPAŁ  
DO MORZA TRZY LATA  
TEMU W PEWNĄ SOBOTNIĄ  
NOC. SZANSE ZAKUPU  
FUTRĄ, ZAWSZE MIZERNE,  
ZMARŁY WRAZ Z NIM.

KARTY PRZEMAWIAJĄ DO EL-  
SY. KARTY SZEPczą DO NIEJ  
O PROSTEJ SPRAWIEDLIWOŚCI.

A OTTO LINDAUER ZNÓW OSKARŻA SWĄ ŻONĘ PAULĘ O AKTY SEKSUALNE, KTÓ-  
RYCH, JAK SĄDZI, DOPUŚCIŁA SIĘ Z JEGO KOLEGAMI Z PRACY, OGRODNIKIEM  
I SPRZĄTACZAMI.



NIESŁYSZALNE GŁOSY  
MÓWIĄ MU, ŻE MA  
PRAWO WPAŚĆ  
W FURIĘ.

ZAS DLA HUGONA POULENSA  
- ZNANEGO MASOM JAKO ZDUMIE-  
WAJĄCY HUGO MERVEILLE - DZISIEJSZY  
WYSTĘP BĘDZIE SYRENIM ŚPIEWEM.  
NAJLEPSZYM POKAZEM JEGO ŻYCIA.



JEST GOTÓW. DOSKONAŁE OPANOWAŁ  
SWĄ SZTUKĘ. DOŁĄCZY DO GRONA  
MISTRZÓW I NA ZAWSZE ZASIĄDZIE  
W CHWALE WRAZ Z HARRYM I DAVIDEM.

NIEDERHAFEN. ST.  
PAULI. AUSSENALSTER.  
CHÓR WZNOSI SIĘ  
I OPADA WRAZ Z PO-  
WIEWAMI WIATRU  
W MIEJSKICH KA-  
NIONACH I DROGO-  
WYCH ARTERIACH.



OBIECUJE. DRWI.  
NALEGA.

ROZGRYWA GRĘ BASANOS  
Z LUDZKOŚCIĄ.

LECZ W PARKU ZWANYM PLANTEN UN  
BLOMEN LUCYFER SPACERUJE, OBSERWUJĄC  
GRĘ ŚWIATEŁ NA WODZIE. ROZMYŚLA  
O STAŁOŚCI I PRZEMIJANIU.



I PRZYNAJMNIEJ WO-  
KÓŁ NIEGO ZALEGA  
UŚWIĘCONA CISZA.





mazikeen. nie chciałbym przeszkadzać w tak szczególnej chwili. ale potrzebuję cię.

KHACH, KHANIE.



w każdym mieście znajdziesz miejsca. gdzie ostrzenie noża nie zwraca niczyjej uwagi.

ogólnie rzecz biorąc. parki publiczne do nich nie należą. może prócz tych w nowym jorku.

UHSZHAHAH, SZHE NHUSZHE HHYCH HKHOKHOHA, KHANIE. GHKYHYSZHNY NHIE-HI HHARSZYCH SZ HARKKHANHI...



nim staniemy do walki. najpierw musimy je znaleźć i podejść od ślepej strony. inaczej spłoszą się i uciekną.

chcę. żebyś połała swą krew te liście. jak i ja to uczynięm.



obserwowałem. jak meleos je tworzył. basanos to niezwykle dzieło. ale żadne dzieło nie jest doskonałe.

jeśli rzucimy naszą krew na wiatr. basanos wszędzie będą widzieć nasze cienie.

ostrość ich wzroku to słabość. którą możemy wykorzystać.



proszę. teraz. nim zaczniemy. pozostał mi jeszcze do załatwienia jeden drobiazg.

NEREOKHH?

meleos. oczywiście.



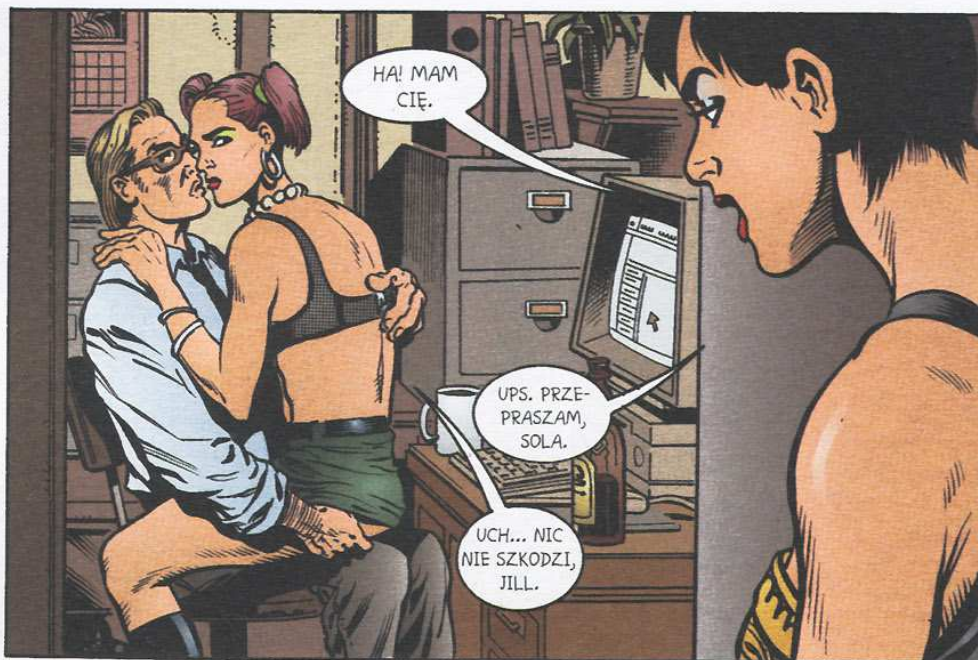
mamy do dyspozycji może dwie godziny. poświęcę mu pierwszych dziesięć minut.

potem ruszymy na łowy.









HA! MAM  
CIĘ.

UPS. PRZE-  
PRASZAM,  
SOLA.

UCH... NIC  
NIE SZKODZI,  
JILL.



ZOBACZYMY SIĘ PÓŹNIEJ.  
MOŻE. MUSZĘ PRZECWICZYĆ  
SWÓJ NUMER.



BIORĄC POD UWAGĘ,  
ŻE JEST STRIPTIZERKA,  
ĆWICZYŁO JEJ SIĘ TU CHYBA  
CAŁKIEM NIEŻLE?

CZY TO, Z CZYM  
PRZYCHODZISZ, NIE MOŻE  
POCZekać, JILL? WYBRAŁAŚ  
SOBIE KIEPSKI  
MOMENT.

CHCIAŁAM  
TYLKO SPYTAĆ O MÓJ  
SOLOWY NUMER...



NA RAZIE NIE MOGĘ O TYM  
MYŚLEĆ. JUTRO MUSZĘ ZŁOŻYĆ  
OŚWIADCZENIE NA RĘCE  
ADWOKATA PETRY.

TERAZ TWIERDZI,  
ŻE ZAMIERZA WYSTĄPIĆ  
O OPIEKĘ  
NAD MA-  
XEM.



OCH. TAK. LOTTE  
MI MÓWIŁA.

PRZYKRO MI,  
METZ, TO NA-  
PRAWDE...



CHWILECZKĘ, WSTRZYMAJ KONIE. LOTTE  
MÓWIŁA, ŻE PETRA ZŁOŻYŁA PAPIERY TRZY  
TYGODNIE TEMU. CZEMU WSPOMINASZ  
O NICH AKURAT TERAZ?

WCIAŻ O NICH  
MYŚLĘ. JA...

BZDURA.



UŻYWASZ SWOJEGO PRYWATNEGO ŻYCIA,  
ŻEBY ZMIEŃĆ TEMAT ROZMOWY, METZ.  
I TO JUŻ PIĄTY RAZ.



UDZIEL MI  
WRESZCIE  
JASNEJ ODPO-  
WIEDZI.

W PORZĄDKU,  
JILL, JASNA  
ODPOWIEDŹ.



NIE  
NADAJESZ SIĘ.  
ŚPIEWASZ NIEŹLE,  
ALE RUSZASZ SIĘ  
NIEZGRABNIE I NIE  
UMIESZ UKAZAĆ  
SWOJEJ OSOBO-  
WOŚCI.

RUSZAM SIĘ?  
SUKINSYNU! A TY  
I TWOJE RUCHY?  
DAŁEŚ SOLI WAŻNY  
NUMER W KŁATCE,  
BO ZROBIŁA CI  
LASKĘ!



CHOĆ  
PO NAMYŚLE  
STWIERDZAM, ŻE  
PRZEKAZUJESZ JĄ  
CAŁKIEM NIEŹLE. TYŁE  
ŻE WYDAJESZ SIĘ  
GŁOŚNA I ORDY-  
NARNA.

ODRYNARNA?  
CHCESZ ZOBACZYĆ,  
CO ZNACZY ORDY-  
NARNA?



DAJ MI PŁASZCZ,  
LOTTE, MUSZĘ  
SIĘ NAPIĆ.

ZACZEKAJ, AŻ  
SKOŃCZĘ TEN  
AKAPIT.



JEGO ŻONA UMIERA NA  
BIAŁACZKĘ, A ON ŻENI  
SIĘ Z PIELĘGNIARKĄ.  
JASNE?

WCHODZISZ  
NA SCENĘ O DZIE-  
SIĄTEJ TRZYDZIEŚCI.  
MOGĘ CI PRZYNIEŚĆ  
DRINKA Z BARU.



A POTEM, GDY PIELĘGNIARKA  
ROZWODZI SIĘ Z NIM, PRZEZ  
RESZTĘ SWEGO ZAPIJACZO-  
NEGO, ŻAŁOSNEGO ŻYCIA  
DYMĄ OSIEMNASTOLETNIIE  
STRIPTIZERKI.

TO HISTORIA  
OPARTA NA FAK-  
TACH. ZGADZA  
SIĘ, METZ?

LOTTE...

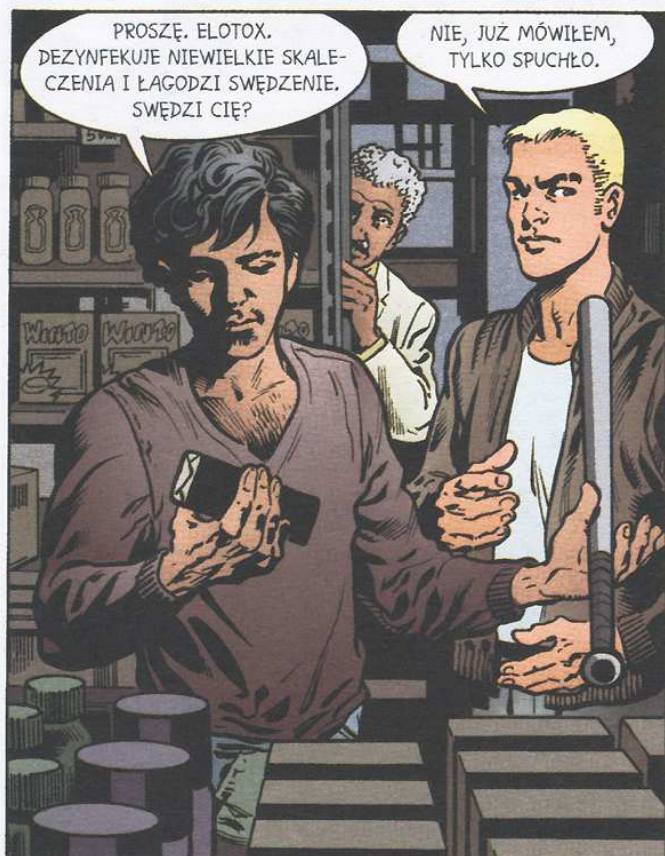


... IDŹ  
DO BIURA I PRZY-  
GOTUJ WYPOWIE-  
DZENIE.



"I ZOSTAW  
TROCHĘ MIEJSCA NA  
PRZYMIOTNIKI".













„STWORZĘ ICH KRONIKĘ”  
— RZEKL.

PRZYKRO MI,  
TAK BARDZO MI  
PRZYKRO...

TERAZ JEDNO Z NARZĘDZI,  
KTÓRE STWORZYŁ, ZALAŁO  
CZERWONYM ATRAMENTEM  
STRONICE KRONIKI. A ON  
PRZYGLĄDA SIĘ BEZRADNIE  
SWYM ZAPŁAMIONYM RĘKOM.



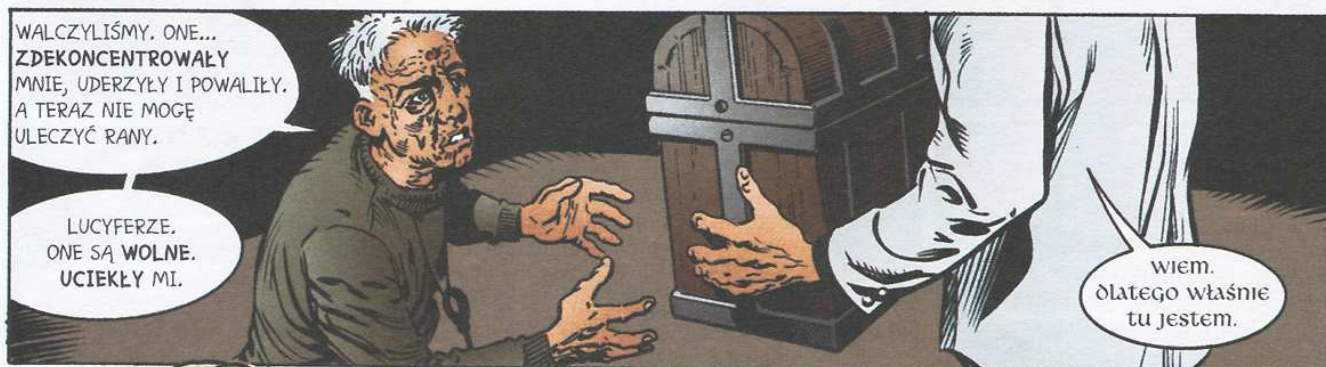
DOBRY WIECZÓR. MELEOSIE.  
ZACZYNAŁEM JUŻ SIĘ ZASTANAWIAĆ.  
CZY DĄSZ RADĘ. OSTATNICH  
DWADEŚCIA PIĘTER O MAŁO  
CIĘ NIE WYKOŃ-  
CZYŁO.

... PROSZĘ.



DWA EGZEMPLARZE BIBLIJ ŚWIĘTEGO  
HIERONIMA TO CHYBA PRZESAŁA.  
NAWET JEŚLI W JEDNEJ BRAKUJE  
JEDNEGO PSALMU.

czy ślad na twojej  
twarzy to dzieło  
BASANOS?



WALCZYLIŚMY. ONE...  
ZDEKONCENTROWAŁY  
MNIE, UDERZYŁY I POWALIŁY.  
A TERAZ NIE MOGĘ  
ULECZYĆ RANY.

LUCYFERZE.  
ONE SĄ WOLNE.  
UCIEKŁY MI.

wiem.  
dlatego właśnie  
tu jestem.



sądziłeś, że zdołasz  
znów je uwięzić w tej  
samej skrzynce?

nie znasz legendy  
o puszce pandory?









DZIEWCZYŃKA WĘDRUJE POŚRÓD MŁODYCH, ZMĘCZONYCH DZIEWEK NA REEPERBAHN. SPOGLĄDA W KAŻDĄ TWARZ, SZUKA, TOTEŻ JEST W PEŁNI MATERIALNA.

SZUKA, ZATEM NIE MA CZASU NA ZABAWĘ. LECZ ZABAWA POZWALA JEJ POCZUĆ, ŻE ŻYJE: TKĄC NIEWIDOCZNE NICI LOSU W FANTASTYCZNE WZORY, KTÓRYCH NIKT INNY NIE DOSTRZEGA.

JEJ KARTA TO NIEWINNOŚĆ. LECZ NIE JEST TO SYMBOL, KTÓRY JĄ OKREŚLA. TO TYLKO PRZYWIDZIANY KOSTIUM.

TAM, GDZIE SIĘ ZJAWIA, UMYSŁY ULICZNYCH DZIEWCZYN ATAKUJĄ WSPOMNIENIA. WSZYSTKIE STACJE NOCY. WSZYSTKIE CHWILE ULEGŁOŚCI I PONIŻENIA.



DLA TAKICH JAK ONA TO SEKS, JEDZENIE I ODPOCZYNEK – JE-DYNNY IMPERATYW.



TYMCZASEM MĘŻCZYŹNI W SAMOCHODACH O OPUSZCZONYCH SZYBACH ZDERZAJĄ SIĘ GWALTOWNIE Z MUREM SAMOŚWIADOMOŚCI. NAWET PRZY PRĘDKOŚCI DZIESIĘCIU KILOMETRÓW NA GODZINĘ NIE MAJĄ CZASU SKRĘCIĆ.

BO OCZY NIEWINNOŚCI WIDZĄ WSZYSTKO NA NOWO. ZRYWAJĄ ZASŁONY ZWYCZAJÓW I SAMOOKŁAMYWANIA, JAKBY NIGDY NIE ISTNIAŁY.



PRZEPRASZAM, MAŁA, NIE MOZESZ TĘDY PRZEJŚĆ.

PRZYNIEŚCIE JESZCZE JEDEN OPATRUNEK.

DO DIABŁA, CZEMU TEN FACET SAM WYDŁUBAŁ SOBIE OCZY?

WYDŁUBAŁ SOBIE OCZY, BO NIE CHCIAŁ WIDZIEĆ.



ZABIERZ STĄD TYCH LUDZI, GERD. CO MÓWIŁAŚ, SKARBIE?

Z WAMI BĘDZIE INACZEJ. WY ZECHCIE PRZEKAZAĆ BÓL KOMUŚ INNEMU.



NICI WIBRUJĄ. SŁYSZY WYSOKI, NIELUDZKI DŹWIĘK.

MILION KOTÓW MIAUCZĄCYCH W MILIONIE HIPOTETYCZNYCH KLATEK. MILION NACISKANYCH SPUSTÓW.

A KULE NIESIE SAM LOS.





ZA KWADRANS DZIEWIĄTA.  
W POWIETRZU UNOSI SIĘ **WON**  
PRZYPOMINAJĄCA ZAPACH  
ROZGRZANEGO METALU.

ZUPEŁNIE JAKBY KTOŚ  
UNIÓSŁ MIASTO I CISNĄŁ  
JE W GŁĄB **KUŹNI**, NA  
KOWADŁO, GDZIE ŁADA  
CHWILA MŁOT PRZEKUJE  
JE W NOWY KSZTAŁT.

JAYESH CZEKA NA  
SWOJEGO FACETA.

JAYESH.  
TUTAJ.

DŁUGO  
CZekaŁeś?

CAŁE WIEKI.  
ALE NIE PRZEJMUJ  
SIĘ, JESTEŚ TEGO  
WART.

PAMIĘTASZ PRZYJACIÓŁ,  
O KTÓRYCH WSPOMI-  
NAŁEM?

CHCIELI CIĘ **POZNAĆ**,  
WIĘC POMYŚLAŁEM,  
ŻE ICH PRZYPRO-  
WADZĘ.



WITAJ, MAŁY  
BHAJI. KARL MÓWI  
MI, ŻE JESTEŚ  
PEDAŁEM.

CHCIAŁBYŚ  
MOŻE DAĆ DUPY NAM  
WSZYSTKIM? **PODNIĘ-  
CAJĄCE**, CO?

POŚŁUCHAJCIE,  
TO BYŁ MÓJ BŁĄD. JEST  
MI PRZYKRO, **NAPRAWDĘ**  
PRZYKRO. JUŻ SOBIE  
PÓJDE.

NIE, NIE,  
JAYESH, ZOSTAŃ.  
TO TWOJA  
IMPREZA.

PROSZĘ,  
KARL....

KARL KAZAŁ CI ZOSTAĆ, MAŁY  
BHAJI. **NIE ROZUMIESZ**  
PO NIEMIECKU?

VERSTEHEN SIE  
NICHT PIEPRZONEGO  
DEUTSCHERA?



STĘMIONY KRZYK. TUPOT STÓP. GŁUCHE ODGŁOSY  
LUDZKIEGO CIAŁA PODDAWANEGO PRÓBOM AŻ DO  
GRANIC ZNISZCZENIA. DŹWIĘKI SĄ CICHE, LECZ  
JEDNOZNACZNE.



Nie. Och, nie.

LECZ  
MELEOS  
ICH NIE  
SŁYSZY.

Z PEWNOŚCIĄ... TO TYLKO JEDNA  
KSIĄŻKA. TĄ, KTÓREJ DOTKNAŁ.  
TO JAKIEŚ OSTRZEŻENIE.

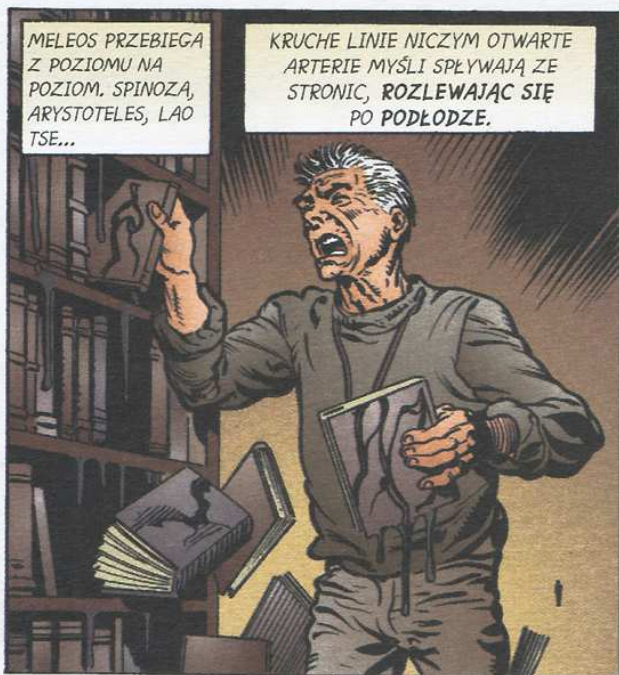
PROSZĘ...  
PROSZĘ,  
NIE...



ALE NIE. LUCYFER NIE  
GROZI, NIM UDERZY.

MELEOS PRZEBIEGA  
Z POZIOMU NA  
POZIOM. SPINOZA,  
ARYSTOTELES, LAO  
TSE...

KRUCHE LINIE NICZYM OTWARTE  
ARTERIE MYŚLI SPŁYWAJĄ ZE  
STRONIC, ROZLEWAJĄC SIĘ  
PO PODŁODZIE.



ZAATAKOWAŁA  
JE PLAGA KRWOTOCZNA.

PLAGA LUCYFERA.  
ON BOWIEM JEST  
STARSZY  
I POTĘŻNIEJSZY OD  
ANIOŁA ŚMIERCI.

GWIAZDO ZARANNA...



A KIEDY PRZYBYWA,  
BY SĄDZIĆ,  
NIE OSZCZĘDZA  
NIKOGO.

TO ZBYT  
OKRUTNE... NAWET  
JAK NA CIEBIE.



MELEOS KŁĘKA POŚRÓD  
ZBEZCZESZCZONYCH ZWŁOK  
SWYCH DZIECI. BY JE OPLAKAĆ,  
TRZEBA BY CAŁEGO ŻYCIA.





PO PIERWSZYM KOPNIAKU WSZYSTKO STAJE SIĘ ABSTRAKCYJNE.

ARGUMENT W DYSKUSJI. DOWÓD – JAK TEN, ŻE WSZYSTKIE KĄTY W TRÓJKĄCIE SIĘ DODAJĄ.



POSTAWCIE GO POD ŚCIANĄ I ŚCIĄGNIJCIE MU SPODNIE. TRZYMAJ, KARL.

CO? CO TY KOMBINUJESZ?

WET ZA WET.



DAJ SPOKÓJ, GUNTER, NIE ZAMIERZAM NAWET ZBLIŻYĆ SIĘ DO JEGO PIERDZIELONEGO TYŁKA.



CZEMU NIE? W KOŃCU ON CHCIAŁ DOPAŚĆ TWÓJ.

NIE JESTEŚ JUŻ W FANKLUBIE.



RUSZAJ SIĘ, SKURWIEL NAM PRZYSYPIA.

I JEST CHOLERNIE CIĘŻKI.



TERAZ DU BIST UNSER MENSCH, KARL.

JESTEŚ JEDNYM Z NAS.





W FILMACH, GDY CZŁOWIEK MA DOŁĄ, BARMAN WYŚLUCHUJE WSZYSTKICH JEGO KŁOPOTÓW.

I PRZECIERAJĄC KIELISZKI KRACIĄSTĄ ŚCIERECZKĄ, OBDARZA GO SŁOWAMI POCZCIWEJ, DOMOWEJ MĄDROŚCI.

ALE TO NIE JEJ KRAJ, NIE MA TU NIKOGO, KTO ZNA JEJ PIEPRZONE IMIĘ.



HEJ. HEJ, DZIEWCZYNO. MASZ W SOBIE ZADATKI NA GWIAZDĘ, PAMIĘTAJ.

NIE PRZYJECHAŁAŚ TU AZ Z PITTSBURGA TYLKO PO TO, BY KORZYĆ SIĘ I BŁAGAĆ, KIEDY JAKIŚ...

... JAKIŚ SPOCONY, SYFIASTY ALFONS RACZY SKINĄĆ PALCEM.



JESZCZE JEDNEGO DRINKA, FRAULEIN?

NIE. KIEDY CZŁOWIEK ZACZYNA WYGŁASZAĆ MOTYWUJĄCE PRZEMOWY POD ADRESEM SWEGO ODBICIA, CHYBA LEPIEJ JUŻ ZBASTOWAĆ.

POKAŻ MI DROGĘ DO TOALETY.



DOBRE MU TAK. NIECH HUGO SAM POKRĘCI DZIŚ TYKIEM PRZED GOŚCIAMI Z TĄ NICH MIEJSC.

ALE PRZEDSTAWIENIE MUSI TRWAĆ.



WITAJ. JESTEŚ JILL PRESTO, PRAWDA? GWIAZDA KABARETU?

HE?

HEJ.

NIE JESTEŚ TROCHĘ ZA MŁODA, ZEBY TU PRZYCHODZIĆ?



OCH, NIE MARTW SIĘ, JESTEM TU Z PRZYJACIÓŁMI.

WYBIERAMY SIĘ DZIŚ NA TWÓJ WYSTĘP. NIE MOŻEMY SIĘ JUŻ DOCZEKAĆ.





TO MI BARDZO  
**POCHLEBIA**, MAŁA.  
ALE DO „UCHA IGIEL-  
NEGO” WPUSZCZAJĄ  
TYLKO DOROSŁYCH.

BOŻE, NIE  
MOGĘ UWIERZYĆ,  
ŻE WIESZ,  
CO ROBIĘ.



WIEMY O TOBIE **WSZYSTKO**, JILL. BO  
WIDZISZ, PRZEPROWADZALIŚMY COŚ  
W RODZAJU CASTINGU. SZUKALIŚMY  
KOGOŚ, Z KIM MOGLIBYŚMY  
PRACOWAĆ.

TAK?  
A O JAKĄ  
PRACĘ  
CHODZI?

WSZEC-  
STRONNA. BEZ ŻAD-  
NYCH OGRANICZEŃ.  
POTRZEBNY NAM TYLKO  
GOSPODARZ.  
SPÓJRZ.



CHODZI CI  
O PROWADZĄCEGO?  
TO RACZEJ NIE MOJA  
**SPECJALNOŚĆ**.

HM...  
A NA CO MAM  
SPOJRZEĆ?

NA SVOJĄ PRZY-  
SZŁOŚĆ. SVOJĄ PRZE-  
SZŁOŚĆ. SVOJĘ PRZE-  
ZNACZENIE.  
NIE WIDZISZ?



UROCZE, ALE DZIWACZNE.  
NALEŻYSZ DO JAKIEJŚ SEKTY,  
MAŁA? SPRZEDAJECIE MOŻE  
**KWIATY** NA DUŻYCH  
LOTNISKACH?

POŚLUCHAJ,  
MOŻESZ ZATRZYMAĆ  
KARTY. NIE JESTEM ZA-  
INTERESOWANA.



JUŻ JE PRZYJĘŁAŚ,  
JILL. NIE BÓJ SIĘ – KARTA  
ŚMIERCI OZNACZA ZMIANĘ  
I ODRODZENIE. TO DOBRY  
ZNAK.

UMIERA TYLKO  
TA CZĘŚĆ CIEBIE, KTÓREJ JUŻ NIE  
POTRZEBUJESZ.





czuję się, jakbym się budził z długiego snu. dwa razy odwróciłem się od niego i odeszedłem. za każdym razem pozwoliłem, by obsadził mnie w nowej roli w rozgrywającym się dramacie.

za każdym razem, gdy próbuję improwizować, odkrywam, że wszystko, co robię, od początku było częścią scenariusza.



lecz jego wszechwiedza działa tylko dlatego, że nie mamy alternatywy. teraz to widzę.

i zaplanowałem rewolucję, która może zaskoczyć nawet jego.



KHANIE NHOHJ, FHYHASZH, ARHE CZSZY KHO NJHE GHOOHRA KHORRAH, HHY SHAAKHAHOHHASH? PHUHI SZHA SHAJEKHE CZSZYNHSH INNHYNH?

nie, jeszcze nie.



nie możemy wkroczyć do akcji, póki nie zbiorą się razem w jednym miejscu. dotąd oglądały wystawy.

myślę, że już zdecydowały się dokonać zakupu.



PATRZ UWAGNIE.

TEJ SZTUCZKI RACZEJ JESZCZE NIE WIDZIAŁAŚ.









„UCHO IGIELNE”.  
NO PROSZĘ. ZDAŻYŁA.

JILL PRESTO NIGDY W ŻYCIU  
NIE OPUŚCIŁA WYSTĘPU I NIE  
ZAMIERZA TEGO ZMIEŃCĄĆ.



HEJ! CO SIĘ TU  
DZIEJE? KTO POWIEDZIAŁ,  
ŻE MOGŁABYŚ WEPCHNĄĆ  
SIĘ ZA MNIE?

JILL! WRÓCIŁAŚ.  
MYŚLAŁAM, ŻE...

METZ  
MÓWIŁ...



IDŹ SIĘ PIERDOL,  
SOLA. W KOŃCU TYLKO  
TEGO JESZCZE NIE  
ROBIŁAŚ.

JESLI JESZCZE  
RAZ SPRÓBUJESZ MNIE  
WYGRYŹĆ, TO ZAŁATWIĘ  
CIĘ NA CACY.



LECCZ GRAWITACJA,  
DAMMEN UND HERREN, TO TYLKO  
ILUZJA.

CZEŚĆ MAYI, WIELKIEJ  
ILUZJI NASZEGO  
ŚWIATA.

POZWÓLCIE, ŻE  
ZADEMONSTRUJĘ WAM  
PRAWDĘ.



CZEŚĆ.  
PAMIĘTASZ  
MNIE?

...



HUGO TO ZAWODOWIEC. NA SEKUNDĘ  
ZAMIERA, ALE POTEM DOPOWIADA  
PUENTĘ I BRNIE DALEJ.

TO POZWALA JEJ SIĘ  
POZBIERAĆ, TYLE ŻE...



... TYLE ŻE JEJ  
MYŚLI ZACZYNAJĄ  
WĘDROWAĆ.



EILEEN PENN  
VEGAS, 1979  
„Świat u moich stóp”

SZKOŁA TEATRALNA? PO CO CI ONA,  
DO KURWY NĘDZY?

NIE WIEM.  
PO PROSTU...

PO PROSTU  
POMYŚLAŁAŚ, ŻE  
NAŚLADOWNICTWO  
TO NAJLEPSZA FORMA  
DANIA CIAŁA.



CHRYSTE, JESTEŚ PRAWDZIWĄ  
CÓRECZKĄ SWOJEGO OJCA.

PODĄŻAJ  
ZA SWYM MARZENIEM,  
NAWET JEŚLI POPROWADZI  
CIĘ WPROST DO DUPY.



LAS VEGAS, 1979 R.

ŚWIAT.

U STÓP.





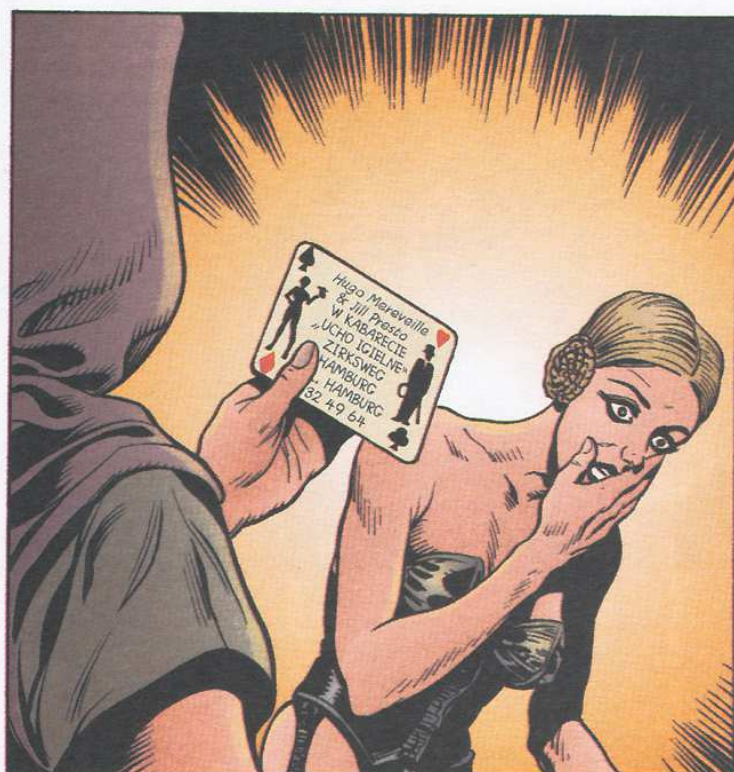


# WIRÓŻBA Z SZEŚCIU KART

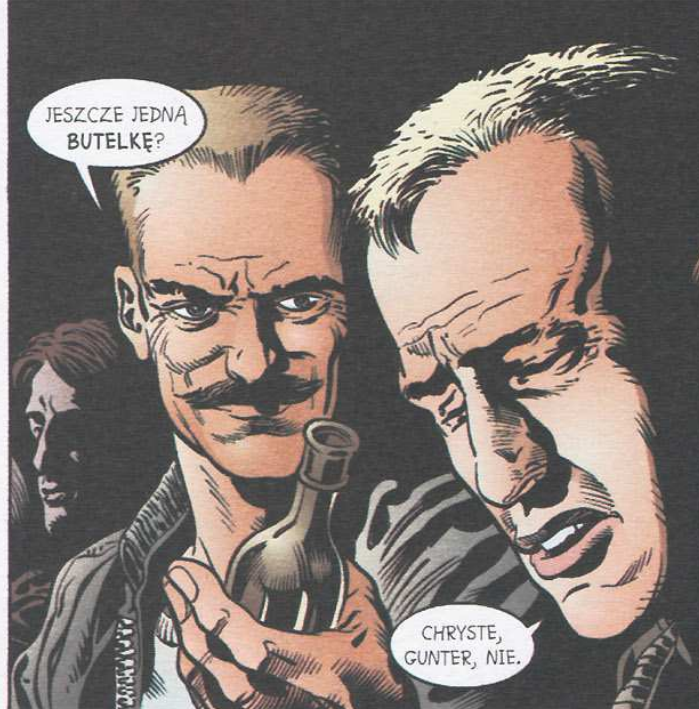
MIKE CAREY – SCENARIUSZ \* CHRIS WESTON – RYSUNKI I TUSZ STR. 14, 17-19, 21 \* JAMES HODGKINS  
– TUSZ STR. 1, 13, 15, 16, 20, 22 \* DANIEL VOZZO – KOLORY I SEPARACJA KOLORÓW \* DUNCAN FEGREDO – OKŁADKA  
POSTAĆ LUCYFERA ZOSTAŁA STWORZONA PRZEZ GAIMANA, KIETHA I DRINGENBERGA.







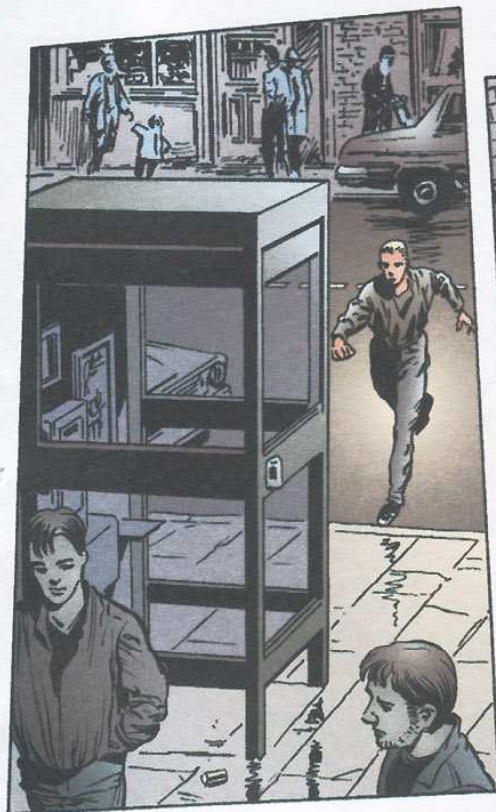






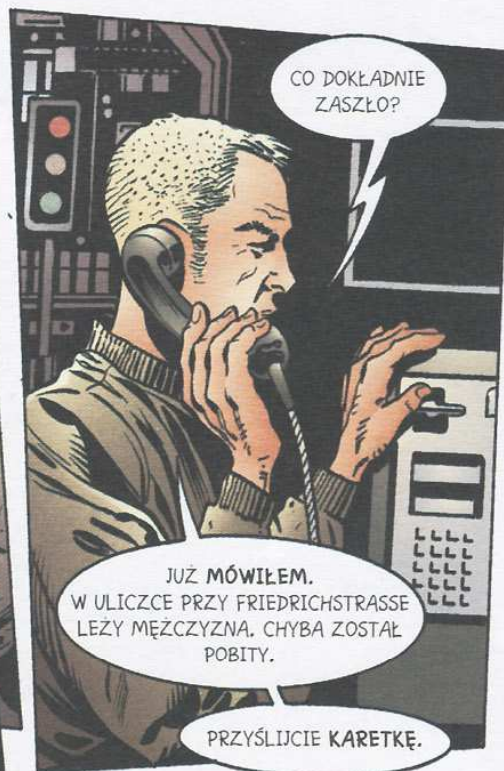






POGOTOWIE,  
SŁUCHAM. KANN ICH IHNEN  
HELFE?

CHCIAŁBYM  
ZGŁOSIĆ EE...  
WYPADEK.



CO DOKŁADNIE  
ZASZŁO?

JUŻ MÓWIŁEM.  
W ULICZCE PRZY FRIEDRICHSTRASSE  
LEŻY MĘCZYZNA. CHYBA ZOSTAŁ  
POBITY.

PRZYSŁIJCIE KARETKĘ.



JUŻ  
MÓWIŁEM,  
ULICZKA ZA  
FRIE...

NO DOBRZE, JEST  
ICH KILKA. SPRAWDŹCIE  
WSZYSTKIE.



POSŁUCHAJ, TO  
W KOŃCU TWOJA ROBOTA,  
DO KURWY NĘDZY! NA ZIEMI  
LEŻY CZŁOWIEK. NIE-  
TRUDNO GO ZNA-  
LEŹĆ!

RÓB, CO DO CIEBIE  
NALEŻY, STARY!



NA MIŁOŚĆ BOSKĄ!  
W TAKIM RAZIE PRZYSŁIJ JĄ DO  
KSIĘGARNI „TASCHENTURM”.

SAM WAS TAM  
ZAPROWADZĘ,  
WY NIEKOMPETENTNE  
DUPKI.





CO ZA NIEWIARYGODNE UCZUCIE.  
ZUPEŁNIE JAKBY ROZPĘDZIŁA SIĘ  
DO DWUSETKI NA PROSTEJ, A SILNIK  
DZIAŁAŁ BEZSZELESTNIE.







JAKBY TRZYMAŁA  
W DŁONIACH PILOTA.



PRZESTAŃ! COKOLWIEK  
ROBISZ, PRZESTAŃ!

O CO CI CHODZI,  
HUGO?

NIE LUBISZ  
MAGII?



Jeszcze nie,  
mazikeen.



niech do woli  
szasta ich  
mocą.

gdy zostaną  
jej już tylko drobne.  
wkroczymy do  
akcji.





TAK CZUL SIĘ **BÓG**, KIEDY  
TWORZYŁ ŚWIAT.

DLATEGO WŁAŚNIE TO ZRO-  
BIŁ. DLA MOCY. ODLOTU.

WIDZI CAŁE ICH ŻYCIE. PRZESZŁOŚĆ PROSTĄ  
JAK DRUT, PRZYSZŁOŚĆ ROZGAŁĘZIAJĄCĄ SIĘ  
NA MILIONY ODNÓG.



KIM SĄ, BYLI  
I MOGĄ SIĘ STAĆ.



I ICH WNEŹRZA...  
UMYSŁY...

TO TEŻ WIDZI.

HUGO Z TRUDEM POWSTRZYMUJE ŁZY  
ZŁOŚCI I PONIŻENIA. RAZ PO RAZ POWTA-  
RZA W MYŚLACH: „NAJLEPSZY WYSTĘP  
MOJEGO ŻYCIA”.



METZ CHCE PODRZEĆ  
LIST INFORMUJĄCY JILL,  
ŻE ZOSTAŁA ZWOLNIONA.

MYŚLI O LICZBACH.

CAŁE TO PIĘKNO  
I OSOBLIWOŚCI WCIŚNIĘTE  
POMIĘDZY KOLUMNY AR-  
KUSZA RACHUNKOWEGO.



JEST TEŻ LOTTE. CZEMU NIE CZYTA  
SWEGO DURNEGO ROMANSIDŁA?  
MYŚLI O PARZE OCZU, W KTÓRE  
SPOJRZAŁA. OD TEGO CZASU MINĘŁO  
PÓŁ GODZINY, A ONA WCIĄŻ NIE  
MOŻE ODWRÓCIĆ WZROKU.



OGLĄDA ŚWIAT  
POPRAZ SETKI  
WITRAŻOWYCH  
OKIEN.

NIE MA JUŻ BARIER.  
NIE MA MASEK.  
NIE MA NICZEGO.

NICZEGO,  
CZEGO BY NIE...

...  
WIDZIAŁA.





WY DRANIE!  
PARSZYWE, TCHÓRZ-  
LIWE SUKINSYNY!

JAK MOGŁIŚCIE?

JAK MOGŁIŚCIE  
TO ZROBIĆ?



ZOBACZMY, JAK  
TO WAM SIĘ SPODOBA!



I ZAMIENIA SIĘ W PIORUNOCHRON.  
POTENCJALNE PRZYSZŁOŚCI SPŁYWAJĄ  
PRZES NIA W TERAŹNIEJSZOŚĆ.

ODNAJDUJE ICH BÓL. ODNAJDUJE ICH  
ŚMIERĆ. PRĄD PŁYNIE.



PIERWSZY TO ERICH. ISTNIEJE DUŻE  
PRAWDOPODOBIEŃSTWO, ŻE ZA TRZY LATA ROZBIJE  
SAMOCHÓD NA AUTOBAHNIE, JADĄC BEZ PASÓW.

DRUGI, ECKERHART, MOŻE SPOTKAĆ SIĘ  
Z GANGIEM **BRZYTWIARZY** W BERLINIE, GDY  
WRAZ Z SIOSTRĄ BĘDZIE WITAŁ NOWY ROK.

W JEGO CIELE OTWIERAJĄ SIĘ RANY, NICZYM  
CZERWONE KWIATY. NIE MOŻE NAWET KRZY-  
CZEĆ. PIERWSZY CIOS ROZCINA MU GARDŁO.

CHWILE SIĘ ZDERZAJĄ.  
TO, CO MOŻLIWE, STAJE SIĘ  
TYM, CO JEST.





A TY? JAK CI TAM...  
GUNTER?

KIEDY SKOŃCZYSZ SZEŚCZDZIESIĄT  
LAT, CZEKA CIĘ WYLEW. ALE MOŻESZ  
GO DOSTAĆ JUŻ TERAZ.

JA  
STA-  
WIAM.



UGH...

VERSTEHEN SIE NICHT  
DEUTSCH, TY FASZYS-  
TOWSKA ŚWINIO?

NIE ZNASZ  
JĘZYKA?



wystarczy.

ukażcie się.  
nie przyszedłem tu,  
by oglądać przedsta-  
wie kukiełkowe.



I PRZYCHODZĄ NA JEGO  
WEZWANIE, WZLATUJĄC NICZYM  
MUCHY Z GNIJĄCYCH ZWŁOK.

NIEPRAWIE DZIECI PRZYPADKU I LOSU.  
BESTIE OBJAWIENIA. BASANOS.



TYMCZASEM  
GDZIE INDEJ...

KRĘGI WZBURZONE  
PRZEZ WCZEŚNIEJSZE  
WYDARZENIA ROZCHO-  
DZA SIĘ CORAZ DALEJ.



JAYESH? KARETKA  
JUŻ JEDZIE.

POMOGA CI,  
STARY.

A JA...  
JA TYLKO...



... ZACZEKAM NA NICH  
NA ULICY. POKAŻĘ  
IM DROGĘ.

NIEDŁUGO...  
WRÓCĘ.



AACH!  
PANIE WEISS!  
NIE WIDZIAŁEM  
PANA!



NIE,  
Z PEW-  
NOŚCIĄ  
NIE.



TO MOGŁO BY NIEMAL BYĆ TWOIM  
ŻYCIOWYM MOTTEM. PRAWDA,  
KARL?

"MIAŁEM  
ZAMKNIĘTE OCZY  
I NIC NIE WI-  
DZIAŁEM".



NIE ROZUMIEM,  
CO PAN...

AGH!

ALE JAK  
MOGŁEŚ PRZEOCZYĆ  
TAK WIELE?

JAK MOGŁEŚ  
NIE DOSTRZEC NAWET  
SIEBIE?





TO NIE JEGO MIŁOŚĆ  
DO CIEBIE SPRAWIŁA, ŻE GO  
ZNIEAWIDZIŁEŚ.

LECZ FAKT, ŻE ON CIĘ  
PODNIĘCAŁ.



WIEM, ŻE  
JESZCZE JEDEN  
AKT PRZEMOCY  
NICZEGO NIE  
ZMIENI.

ALE TO TAKIE  
TYPOWE. TAK WIELE  
W SOBIE KRYJE.



POŚWIĘCIŁEM CAŁE  
ŻYCIE WASZEMU  
GATUNKOWI. PRZECHO-  
WYWAŁEM KAŻDE ZA-  
PISANE PRZEZ WAS  
SŁOWO.

PRZEZ SZEŚĆ  
TYSIĘCY LAT BUDOWAŁEM  
DOMEK Z KART,  
A MROCNY ANIOŁ  
ROZSYPAŁ GO JEDNYM  
RUCHEM RĘKI!



TERAZ TO NIE MA  
ZNACZENIA. JUŻ ZA WAS  
NIE ODPOWIADAM.

NIE MUSZĘ  
OSTRZEGAĆ, DOKĄD  
ZAPROWADZI WAS PRAGNIE-  
NIE PRZEBAČENIA.



ODKUPIENIE TO W NAJLEPSZYM RAZIE  
PODRÓŻ NIEWIADOMEJ DŁUGOŚCI  
DO NIEZNANEGO CELU.

LECZ OCZYWIŚCIE  
TO SAMO MOŻNA  
RZEC O ZEMŚCIE. OBAJ  
PRZYJMUJEMY NASZE  
WŁASNE ZNISZCZENIE.

ZEGNAJ,  
KARL.



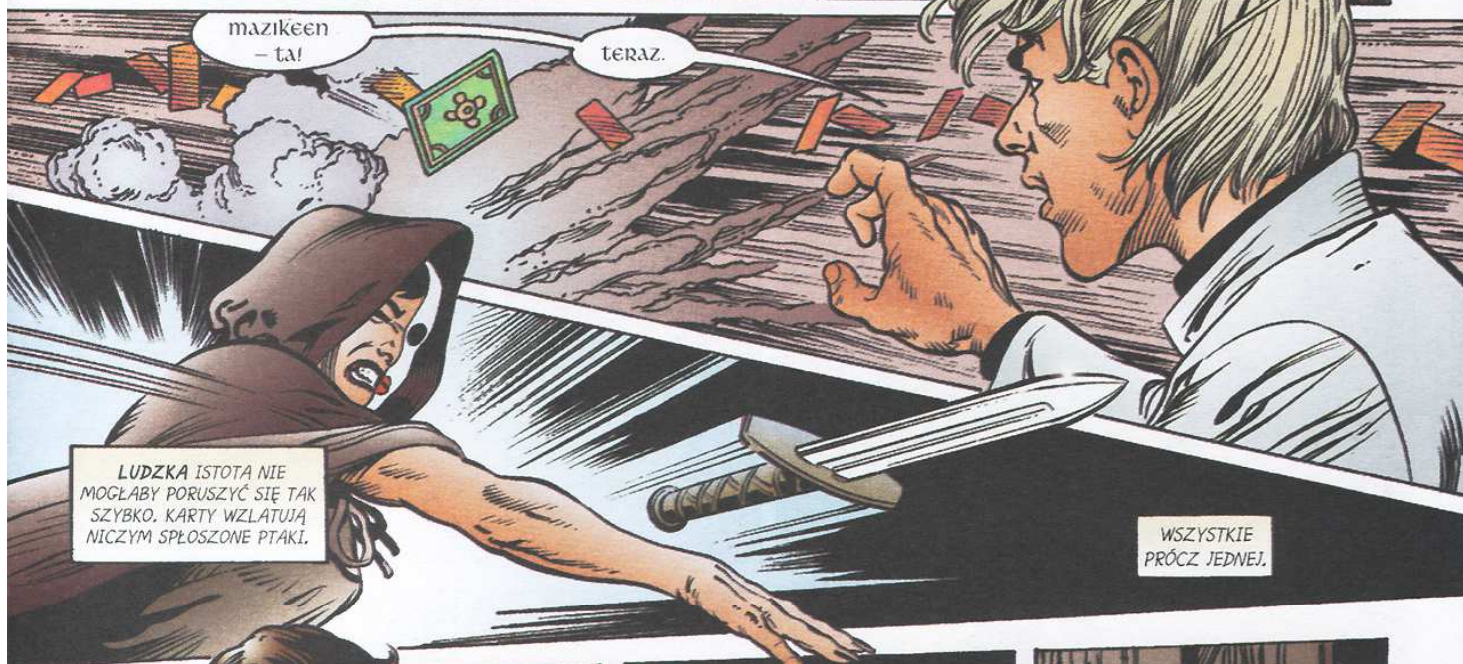
KTOŚ TU WZYWAŁ  
KARETKĘ?



KARTY ZDAJĄ SIĘ WIEDZIEĆ, ŻE NIE  
MOGĄ ZWYCIĘŻYĆ W BEZPOŚREDNIM  
ATAKU. STOSUJĄ TAKTYKĘ DYWERSJI.

FINTA I USKOK,  
CIOS I PARADA.

I PRZYNAJMNIEJ NA  
RAZIE WYGLĄDA NA  
TO, ŻE TO DZIAŁA.



mazikeen  
- ta!

teraz.

LUDZKA ISTOTA NIE  
MOGŁABY PORUSZYĆ SIĘ TAK  
SZYBKO. KARTY WZLATUJĄ  
NICZYM SPŁOSZONE PTAKI.

WSZYSTKIE  
PRÓCZ JEDNEJ.

COŚ ROZDZIERA JEJ  
WNĘTRZNOŚCI. MIĘKKIE BŁONY  
ROZCIĘTE NA PÓŁ, ZIMNY  
METAL WNIKAJĄCY W TRZEWIA.

PRÓBUJE  
KRZYKNAĆ.

LECZ W PŁUCACH  
ZABRAKŁO  
POWIERZCHA.







LUCYFERZE ZA-  
PALAJĄCY SŁOŃCA.  
LUCYFERZE KRZYWO-  
PRYSIĘZCO.



DAJ NAM NASZEGO BRATA  
ALBO ZAWIŚNIEZ NA DRZEWIE  
NIEBIOS NICZYM KOGUT  
NA SZUBIENICY!

zapominacie  
się.



zastanowię się, czy  
wam wybaczyć. tymczasem  
potrzebna mi  
wróżba.

spełnicie moje  
życzenie.



BĄDŹ WOLA  
TWOJA, STRASZLIWY  
PANIE.

ANI W PIEKLE,  
ANI W NIEBIO-  
SACH.



stoję na rozstajach.  
ukażcie mi drogę.

DOSKO-  
NALE.



TO... TO  
OZNACZA JEGO.

WŁADCĘ BEZ KRAINY. APOSTATĘ.  
PRZYSZPILONEGO DYLEMATEM.

BÓG, NICZYM  
POKORNY LOKAJ,  
OTWIERA PRZED TOBĄ  
DRZWI. ALE DOKĄD  
PROWADZĄ?





TO GO PRZYKRYWA.  
MUSISZ WZLECIEĆ, ALE  
NIE MASZ SKRZYDEŁ.

BĘDZIESZ  
ICH SZUKAŁ  
W KOMNATACH  
BEZ OKIEN.

Góra

TO GO WYNOŚI.  
ALE NIE DAJ SIĘ ZWIEŚĆ.

JESTEM TWOIM  
WROGIEM, GWIAZDO ZARANNA,  
TERAZ I ZAWSZE. DZIECKO, KtóRE  
OŚWIEILI CI DROGĘ, TO KTOŚ  
ZUPEŁNIE INNY.

A TY BĘDZIESZ  
MUSIAŁ ODWDZIĘCZYĆ  
SIĘ TYM SAMYM.

TO GO ŚCIGA  
W DÓŁ.

TWÓJ STWÓRCA DAŁ  
CI ZAKŁĘTY KIELICH. GLEJT  
OTWORZY SIĘ PRZED TOBĄ, LECZ  
TYLKO RAZ. A KIEDY SIĘ ZAMKNIĘ,  
ZAMKNIĘ SIĘ NA WIEKI.

Głupi

WYGLĄDA NA TO,  
ŻE NIEBO NIE POTRZEBUJE  
JUŻ TWOICH USŁUG.

TO JEST POCZĄTEK.  
POWRÓT W DAWNE MIEJSCE, BO KOŁO SIĘ  
OBRÓCIŁO. REWOLUCJA.

Kółko

A TO,  
LUCYFERZE...

TO OZNACZA  
KONIEC.

no wreszcie.

odpuść sobie  
melodramatyczne  
słowa i przejdź wprost  
do rzeczy.

PROSIMY CIĘ  
O WYBACZENIE,  
GWIAZDO ZARANNA.  
I O NASZEGO  
RANIONEGO  
BRATA.

ZABIERCIE GO.  
I PAMIĘTAJCIE. BY  
ROZGRYWAĆ SWE GIERKI  
Z DAŁA ODE MNIE.

Wieża





dostaliśmy to.  
po co przyszliśmy.  
mazikeen. ale miej go  
pod ręką.

KHAGH,  
KHANIE.



UUUUUCH!

I TO TYŁE. CONSUMMATUM  
EST.

CZAS, BYŚ PODJĘŁA  
DECYZJĘ, JILL. TAK  
CZY NIE?



TAK CZY NIE?  
ALE CO? O CO  
CHODZI?

O  
NAS.

MOŻEMY  
ZOSTAĆ TYLKO,  
JEŚLI PRZYJMIESZ NAS  
Z WŁASNEJ WOLI.  
TO UKŁAD.

KONTRAKT.

WIDZIAŁAŚ JEDYNIJE  
NAJDROBNIJSZĄ CZĄSTKĘ TEGO,  
CO MOŻEMY CI DAĆ.

SUKCES I SŁAWA PRZYJDĄ SAME,  
NIE BĘDZIESZ MUSIAŁA ICH SZUKAĆ. OCH,  
I BĘDZIESZ ŻYŁA WIECZNIE, JEŚLI  
TO JAKAŚ ZACHĘTA.

POWIEDZ  
TAK, CÓRO EWE.  
POZWÓL NAM ŻYĆ  
W TOBIE.



CO MOŻE ODPOWIEDZIEĆ? W USTACH  
CZUJE SMAK DWUNASTU STRACONYCH  
LAT. LAT WSPINACZKI. LAT UPADKÓW.

OJCIEC ODCIĘTY  
OD SZNURA, LEŻĄCY  
U STÓP.



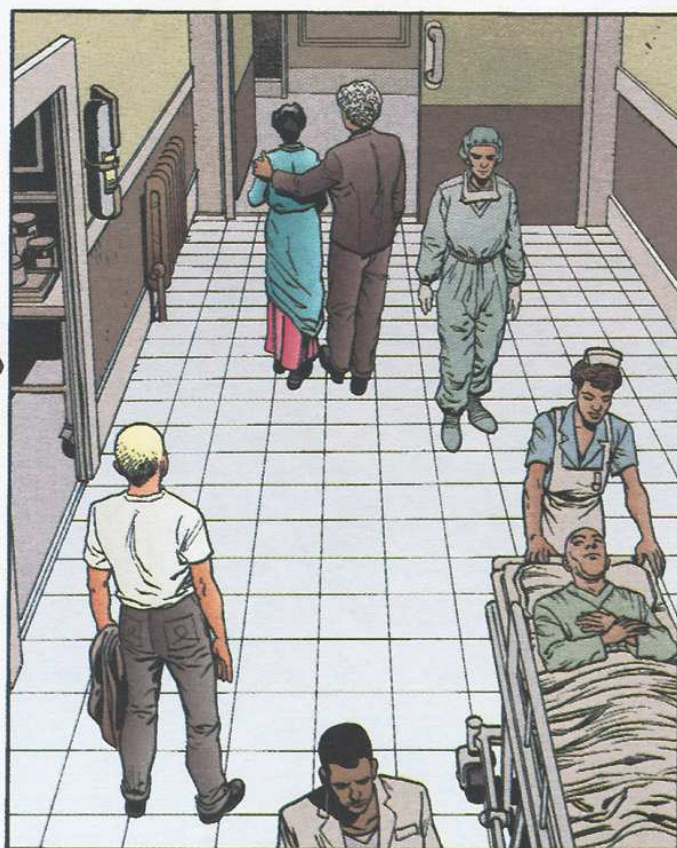
W USZACH SŁYSZY GŁOS MATKI  
MÓWIĄCEJ, ŻE NIGDY NICZEGO  
NIE OSIĄGNIJE.

MA WRAŻENIE, JAKBY CAŁE  
JEJ ŻYCIE POZNACZONE BYŁO  
STYGMATAMI.

STARYMI RANAMI,  
KTÓRE CUDOWNYM  
TRAFEM NIGDY SIĘ  
NIE ZABLIŻNIAJĄ.











JEŚLI CIŚNIENIE NADAL  
BĘDZIE SPADAĆ, WEZWIJ MNIE.  
W PRZECIWNYM RAZIE ZAJRZĘ TU  
RANO, PODCZAS OBCHODU.

TAK,  
DOKTORZE.



NO I TAK.

JAK CI  
MINAŁ DZIEŃ?



DWAJ Z NICH NIE  
ŻYJĄ, JAY, A JEDEN JEST  
SPARALIŻOWANY.

TEN NA KORY-  
TARZU... UWIERZ MI,  
TEŻ W JAKIŚ SPOSÓB  
DOSTANIE ZA SVOJE.

NIE SĄDZĘ,  
BYM ZDOŁAŁA GO ZABIĆ  
Z ZIMNĄ KRWIĄ. NO, MOŻE  
GDYBYM MU COŚ UPICHCIAŁA...



WRÓCĘ TU DO CIEBIE.  
OBIECUJĘ.

A TYMCZASEM,  
WYPATRUJ MNIE.



„TRUDNO MNIE  
BĘDZIE  
PRZEOCZYĆ”

SKOŃCZYŁAŚ?

WIDZISZ  
MNIE  
NA WYLOT,  
PRAWDA?



WIDZISZ,  
CO SIĘ DZIEJE W MOJEJ  
GŁOWIE. OD POCZĄTKU  
WIEDZIAŁAŚ, W KTÓRĄ  
PÓJDE STRONĘ.

WIEMY,  
W KTÓRĄ  
STRONĘ PÓJDA  
WSZYSCY.

CI, KTÓRZY  
WIERZĄ W WOLNĄ  
WOLĘ, SĄ NAJLEPSZYMI  
MARIONETKAMI.





bilet  
w jedną stronę.  
drzwi otwierające  
się tylko  
raz.

nie wiem, czy  
bardziej obraża mnie  
oszustwo czy też  
pogarda dla mojej  
inteligencji.



sądziłem, że dowiodłem już  
swego. lecz najwyraźniej  
wolno się uczysz.

za to, co się  
stanie, możesz winić  
tylko siebie.

mazikeen,  
daj mi nóż.



NIE JEST JUŻ WŁADCĄ  
PIEKIEŁ.



NIE JEST JUŻ AGENTEM  
NIEBIOS.



KIM JEST TERAZ?  
JAKĄ NAZWĄ OPISUJE  
JEGO FUNKCJĘ?





yud. hay.  
vav. hay.

to tylko jedno  
z twoich imion, ale wystarczy.  
spróbuj je teraz  
zamknąć...

... nie niszczyć  
reszty twojego  
stworzenia.

JEST LUCYFEREM.  
NIOŚĄCYM ŚWIATŁO.

TO JEGO NAJSTARSZE IMIĘ  
NADANE PRZEZ BOGA.  
NOSZONE NICZYM PIĘTNO  
PRZEZ NIEZLICZONE EONY,  
GDY WĘDROWAŁ W MROKU.

CZSZHY ONHI  
NHSZHYJHHĄ?

oczywiście, że przyjdą.  
liczę na to.

co to za apokalipsa  
bez aniołów i trąb?





# Zrodzona z UMARŁYMI

Wtorek, 15 listopada. Pogrzeb Mony. Wiedziałam, że do niego dojdzie, więc pogodziłam się z tym. No, prawie.

Ale musiałam przyjść wprost ze szkoły, a tato nie przyniósł mi ubrania na zmianę.

I oczywiście wszyscy umarli obserwowali mnie z innych grobów. Naprawdę trudno mi udawać, że ich tam nie ma.

Mama Mony płakała, twarz miała całą czerwoną, ale tak naprawdę nie myślała o niczym.

Jej ojciec miał w głowie te same pas-kudne, oślizgłe rzeczy, co zawsze. Pieniądze, związane kobiety i różne narkotyki, którymi handluje. Bł.



mike carey  
- scenariusz

warren pleece  
- layout

dean ormston  
- rysunki

daniel vizzo  
- kolory i separacja kolorów

postać lucyfera została stworzona przez gaimana, kietha i dringenberga.

Pamiętam, jak raz po szkole poszłam do domu Mony. Ani razu na nas nie spojrzał, cały czas rozmawiał przez telefon z mnóstwem różnych ludzi.

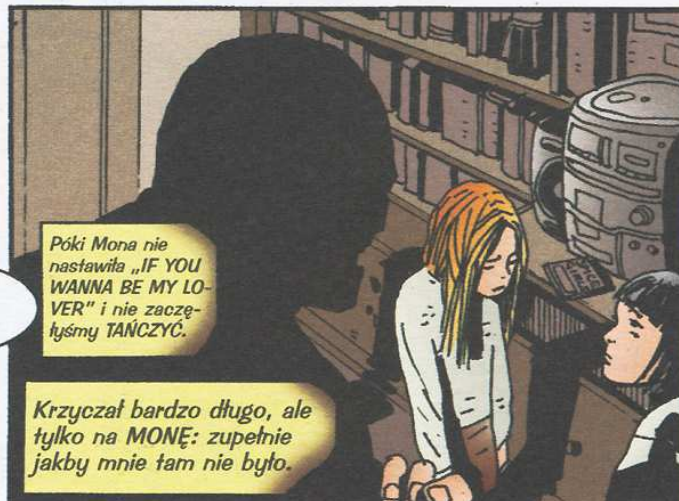


NAWET NIE W UCHU?  
JEST NAPRAWDĘ SUPER, SCARY SPICE  
MA JEDEN W JĘZYKU.

MÓJ TATO  
DOSTAŁBY  
SZAŁU.

Póki Mona nie  
nastawiła „IF YOU  
WANNA BE MY LO-  
VER” i nie zaczę-  
łyśmy TĄNCZYĆ.

Krzyczał bardzo długo, ale  
tylko na MONĘ: zupełnie  
jakby mnie tam nie było.



Pastor powiedział, że Bóg najbardziej kocha dzieci. DZIECI, też mi coś. Mona miała dwanaście lat. Miała już okres i w ogóle.

Nie słuchałam  
reszty. Zasta-  
nawiałam się,  
czemu to  
ZROBIŁA.

NIE MÓWIĄC  
mi, że coś jest  
nie tak.



A potem mama  
wróciła do  
pracy, a tato  
odwiozł mnie  
do domu.

I przez całą drogę  
czułam ULGĘ, coś  
jakby „Dzięki Bogu,  
że to już koniec  
i mogę sobie od-  
puścić smutną  
minę”.

Tyle że to NIE BYŁ koniec. Najgorsze  
jeszcze się nie wydarzyło.





A wtedy **BARDZO** chciałam, by to się skończyło.

ELAINE.  
NIE ZAPALAJ  
ŚWIATŁA,  
PROSZĘ.



WYGLĄDAM  
OKROPNIE.



CZEŚĆ, MONA.  
CZEMU TO TAK  
DŁUGO TRWAŁO?



NO CÓŻ, Z POCZĄTKU  
TRUDNO MI BYŁO MYŚLEĆ.  
BYŁAM NA PÓŁNOCNEJ  
OBWODNICY.

PRZEJECHAŁO  
PO MNIE SIEDZEM CZY  
OSIEM SAMOCHODÓW, NIM  
ZDAŻYŁY SIĘ ZA-  
TRZYMAĆ.



POTEM WRÓCIŁAM DO DOMU, ALE NIKT MNIE  
NIE WIDZIAŁ. PRZYSZŁAM ZATEM DO  
CIEBIE, BO... BO TAK JAKOŚ  
ŚWIECIŁAŚ I WIDZIAŁAM  
CIĘ Z BARDZO DALEKA.

PRZEPRASZAM.  
ZACHLAPAŁAM  
CI KRWIĄ CAŁE  
ŁÓŻKO.



NIE, NIE ZACHLAPAŁAŚ.  
TAK NAPRAWDĘ, WCALE NIE  
KRWAWISZ. I NIE MUSISZ TAK  
WYGLĄDAĆ.

NIE MUSZĘ?









*I to chyba przesądziło sprawę. W Northcote była znacznie TWARDSZA ode mnie. Raz dała Gordonowi Boschowi w twarz, bo mnie popchnął.*

*Nigdy, PRZENIGDY nie płakała.*

NO JUŻ, MONA, NIE...  
NIE MARTW SIĘ. DOBRZE?

*I wtedy przypomniałam, sobie, co powiedziała babcia Furness – o tym, czemu niektórzy umarli mogą SPOCZAĆ, a inni nie.*

CO ROBISZ?

*I pomyślałam, że może jednak zdołam pomóc.*

MONA,  
JESTEŚ UDREĆZONĄ  
DUSZĄ. POZOSTAWIŁAŚ  
NIEDOKOŃCZONE SPRAWY  
I NIE BĘDIESZ MOGŁA  
SPOCZAĆ W GROBIE,  
NIM ICH NIE  
ZAŁATWISZ.

PODEJDŹ TUTAJ.

*Większość przychodzi, kiedy wymówię ich IMIĘ, lecz babcia Furness mówi, że powinnam zapalić świeczkę bądź latarkę.*

BABCIU DICKMAN.  
BABCIU SHAW. BABCIU  
FURNESS.

*„Jako oznakę  
SZACUNKU”.*

MOŻECIE  
TU PRZYJŚĆ?  
PROSZĘ. WIEM,  
ŻE WCIĄŻ MAMY  
DZIEŃ, ALE TO  
NAPRAWDĘ BARDZO,  
BARDZO  
WAŻNE.

CO... CO SIĘ  
DZIEJE? ELAINE,  
PRZESTAŃ!

TO TYLKO DUCHY,  
MONO. NIE MOŻESZ BAĆ SIĘ  
DUCHÓW.





POZA TYM,  
SĄ PO **NASZEJ** STRONIE.  
TO FACET, KTÓRY CIĘ  
ZABIŁ, POWINIEN SIĘ  
BĄĆ.

Uuuch...



WITAJ,  
SKARBIE.

WITAJ, LAINIE.  
GDZIE JEST  
OGIEŃ?

PO CO TAK **WCZEŚNIE**  
WEZWAŁAŚ BABCIĘ  
STARUSZKI?

BABCIE, TO MOJA  
PRZYJACIÓŁKA MONA. ONA...  
ZOSTAŁA ZAMORDOWANA.



I POTRZEBUJE PRZEWOD-  
NIKA DO SUCHYCH  
KRAIN?

NIE.  
POTRZEBUJE  
ZEMSTY.



Babcia Furness była kiedyś CZAROWNICĄ. Wiedziała, że będzie mieć niezłe pomysły.

CZARNA MAGIA. RZUC KŁĄTWĘ NA DRA-  
NIA, AŻ ZACZNIE  
KRWAWIĆ  
Z USZU.

O BOŻE, PEGGY,  
TO NIE ROBOTA  
DLA...

MOGŁABYS RZUCIĆ  
CZAR PRZYWOŁANIA.  
POMNIEJSZY DEMON  
ZDRADZI CI IMIĘ  
ZABÓJCY.

A POTEM  
POSŁUŻYĆ  
SIĘ NIM,  
BY RZUCIĆ  
KŁĄTWĘ.

ALE MY NIE  
UMIEMY PRZYWOŁAĆ  
DEMONA, BABCIU.

NAWET  
POMNIEJ-  
SZEGO.

ROZLEJ KREW,  
LALECZKO, A POTEM JĄ  
WYPIJ. ZATAŃCZ NAGO.  
WYKRZYKNIJ JEGO IMIĘ.

JEŚLI ZECHCE  
PRZYJŚĆ, NIE BĘDZIE CIEKAŁ  
NA ŚWIECZKI I ZAKŁĘCIA.

No świetnie. Skąd  
miałam wziąć świeżą  
KREW w Kensal  
Rise?

Wpadłam na parę  
dość obrzydliwych  
pomysłów, ale  
w końcu pożyczyłam  
trochę z kuchni.

No dobra,  
mięsozak ze  
mnie.

Potem odtąńczyłam  
durny taniec. Zos-  
tałam w bieliźnie,  
bo nie chciałam, by  
demon oglądał mnie  
nago.

Wykrzyknęłam  
trzy imiona.  
Babcia Furness  
mówiła, że  
wszystkie się  
nadają.

NIC SIĘ NIE  
DZIEJE, ELAINE.

TO CHYBA NIE  
ZADZIAŁA.



I wtedy zrobiłam coś bardzo głupiego, ale stojąc tak w białiznie, czułam się jak IDIOTKA.

HALO, SZATANIE!  
HALO, LUCYFERZE, SŁYSZYSZ MNIE?

OSZALAŁAŚ,  
DZIEWCZYNO?  
ZAMILCZ!

GDYBY ZECHCIAŁ  
ODPOWIEDZIEĆ, WYSSAŁBY  
TWOJĄ DUSZĘ NICZYM SÓL  
WILGOĆ ZE ŚLIMAKA!

WIESZ, ŻE NIE  
MOGŁYBYŚMY  
NIC PORADZIĆ,  
TYLKO PA-  
TRZEC!

PRZE-  
PRASZAM.

NIE  
TRZEBA BYŁO  
NAMAWIAĆ  
JEJ, BY SPRÓ-  
BOWAŁA, PEGGY  
FURNESS.

DZIECKO  
ZAJMUJĄCE  
SIĘ CZARNĄ  
MAGIĄ!

NO CÓŻ, TO TYLKO  
W TYM TEMACIE.

JESTEŚ ZA MAŁA,  
SŁONECZKO.

PO CO DEMON MIAŁBY  
PORZUCAĆ PIEKIELNE PŁO-  
MIENIE, BY ODPOWIEDZIEĆ  
NIETKNIĘTEJ DZIEWICY,  
KTÓRA NIE MOGŁABY  
SPRZEDAĆ SWEJ DUSZY,  
NAWET GDYBY  
PRÓBOWAŁA?

NIE MA  
W TYM ŻADNEGO  
ZYSKU.

I wtedy  
tato zawołał  
mnie na  
kolację.

NIE MARTW SIĘ, MONO,  
JUTRO MOŻEMY SPRÓBOWAĆ  
JESZCZE CZEGOŚ.

NIE  
PRZEJMUJ SIĘ.  
DOPADNIEMY  
GO.

Dobrze, że mam moje  
babcię.

Mama mówi wyłącznie o akcjach,  
inwestycjach i tym podobnych  
rzeczach, a tato tylko recenzjach  
o swoich książkach.

Nie miałoby pojęcia,  
jak znaleźć  
mordercę.





Następnego ranka poszłyśmy do szkoły. Gdy dotarłyśmy do końca drogi, skręciłam w LEWO, zamiast w prawo, na teren Roundhey, do szkoły Mony.



Ale kiedy zbliżyłyśmy się do Północnej Obwodnicy, usłyszałyśmy samochody i Mona naprawdę się przestraszyła.

CZY TO SIĘ STAŁO TUTAJ?

TAM, OBOK PLAKATÓW.

ZOSTANĘ TUTAJ, ELAINE. MOGĘ ZOSTAĆ TUTAJ?



Spoglądanie w przeszłość przypomina trochę ogólnoszkolny APEL. Kiedy siedzi się na balkonie, patrzy w dół i widzi tak wiele twarzy, że tak naprawdę nie można zobaczyć żadnej z nich.

Bo przeszłość nie ustaje. Im dłużej się przyglądasz, tym więcej jej jest.



Wydawało mi się, że widzę Monę. I może był też mężczyzna – obok niej. Obejmował ją, nim spadła.

Lecz poruszał się zbyt szybko w ciemności, a jej strach wciąż był świeży, niczym zakrywająca wszystko wielka plama. Nie widziałam jego twarzy.



Patrzyłam więc dalej, głębiej w strumień czasu. Obserwowałam go, gdy cofał się coraz bardziej i bardziej, cały czas utrzymując ten sam dystans od Mony.

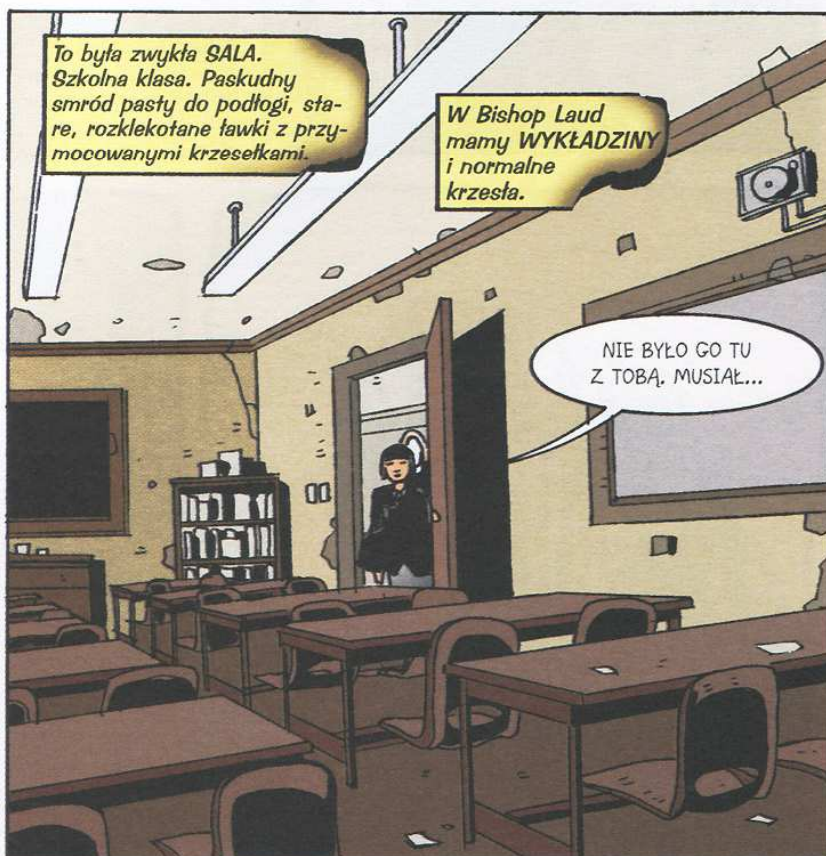
Przez kładkę i wzdłuż Sutton Road, aż do bramy...



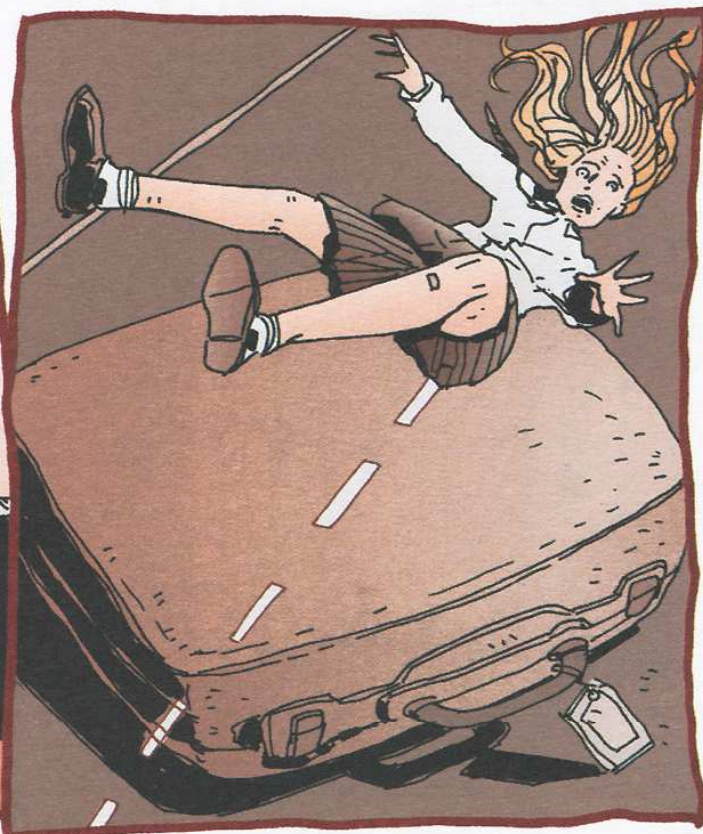
SZEDŁ za nią.

Całą drogę ze szkoły.













NIE POTRAFIĘ WYRAZIĆ, JAK NAM **PRZYKRO**.  
BYŁY NAJLEPSZYMI PRZYJACIÓLKAMI PRZEZ  
CAŁĄ PODSTAWÓWKĘ...

NIE, NIE, PANIE  
BELLOC, NIC SIĘ  
NIE STAŁO.

DZIECI  
BARDZO CIĘŻKO ZNOSZĄ  
TAK NAGŁĄ STRATĘ.  
WSZYSTKIM NAM JEST  
CIĘŻKO.

MAŁE DZIEWCZYNNY  
BARDZO SIĘ ANGAŻUJĄ  
W ROMANTYCZNĄ  
PRZYJAŻŃ. DZIELĄ SIĘ  
**SEKRETAMI** I TAK  
DALEJ.

LECZ  
CZAS LECZY  
WSZYSTKIE  
RANY.

ZAKŁUJĘ, ŻE Z NAMI NIE  
POROZMAWIAŁAŚ,  
ELAINE.

PRZEPRASZAM,  
TATO. CHCIAŁAM ZOBACZYĆ...  
GDZIE UMARŁA. **PROSZE**,  
NIE ZŁOŚĆ SIĘ.

NIE JESTEM ZŁY,  
TYLKO ZAWIEDZIONY.

Nastłuchałam się od taty, potem  
nastłuchałam się od mamy, ale nie  
od Mony. Tej nocy nie wróciła.

Zawsze nienawidziła  
kłopotów. Może po  
prostu wolą zapomnieć  
o wszystkim. Pogodzić  
się ze śmiercią.

Ale ja nie.  
Wszystko wy-  
gląda **INACZEJ**,  
gdy było się  
w umyśle  
mordercy.

Uznałam, że jeśli Mona  
nie wie, jak zachowałby  
się niespokojny duch,  
będę musiała załatwić  
to **SAMA**.



Zaczekałam do pierwszej – z pokoju mamy i taty dobiegało tylko chrapanie. Pan Waddington mieszkał w Burnt Oak. Wyłowiłam tę informację z myśli jego SEKRETARKI.

Nocny autobus zawiózł mnie do Brent Cross. Stamtąd musiałam pójść pieszo.



Przez całą drogę widziałam obrazy z jego głowy. Myślał o zabiciu Mony.

Ale myślał też o tej walizce. W jego garażu. Jakby Mona PRZYPOMINAŁA mu o niej.

Pomyślałam zatem, że jeśli zajrzę do środka, może znajdę DOWÓD jego winy.



W połowie Burnt Oak Broadway poczułam mrowienie, jakby ktoś DMUCHNĄŁ mi na kark.

ELAINE, PRZEPRASZAM, ŻE UCIEKŁAM. WRÓCIŁABYM WCZEŚNIEJ, ALE...

WCIAŻ ŁAZI ZA MNĄ JEDNA DZIEWCZYNA. PRÓBOWAŁAM JĄ ZGUBIĆ.



CZARNE WŁOSY I ODLOTOWY MAKIJAŻ, ZGADZA SIĘ? NIE MOŻESZ JEJ ZGUBIĆ, MONO.

ALE PÓKI BĘDZIESZ SIĘ TRZYMAĆ MNIE, NIC CI NIE GROZI. ONA IGNORUJE WSZYSTKICH, KTÓRZY SĄ ZE MNĄ.

POWIEDZ „PÓKI ŚMIERĆ NAS NIE ROZŁĄCZY” – NO WIESZ, JAK NA ŚLUBACH. TO ZNACZY, ŻE NA ZAWSZE DOCHOWASZ TAJEMNICY.

PÓKI ŚMIERĆ NAS NIE ROZŁĄCZY.





Dobrze było mieć przy sobie Monę. Przypomniaty mi się czasy, gdy miałyśmy dziewięć lat i robiłyśmy wszystko razem.

Tańczyłyśmy do wtóru piosenek **SPICE GIRLS**, śpiewając, że przyjaźń nigdy się nie kończy.



Tato pracował kiedyś w pogotowiu samochodowym. Miał zestaw kluczyków, którymi otwierał auta, gdy ludzie zatrzasnęli swoje klucze w środku.

Niektóre z nich nazywał **UNIWERSALNYMI**. Wspominał mi kiedyś, że pasują do wszystkich zamków.



Nie potrzebowałam zbyt wiele czasu.















CHOLERA! WIEDZIAŁEM! GDZIE GO ZNALAZŁAŚ? GDZIE JEST TERAZ?

W... W SZKOLE, W SALI B12.

SCHOWANY ZA KALORYFEREM.



BĘDZIEMY KONTYNUOWAĆ TĘ ROZMOWĘ, KIEDY WRÓCĘ. JEŚLI MNIE OKŁAMAŁAŚ, BĘDZIESZ BARDZO ŻAŁOWAĆ.

ALE TY... TY I TAK MNIE ZABIJESZ.

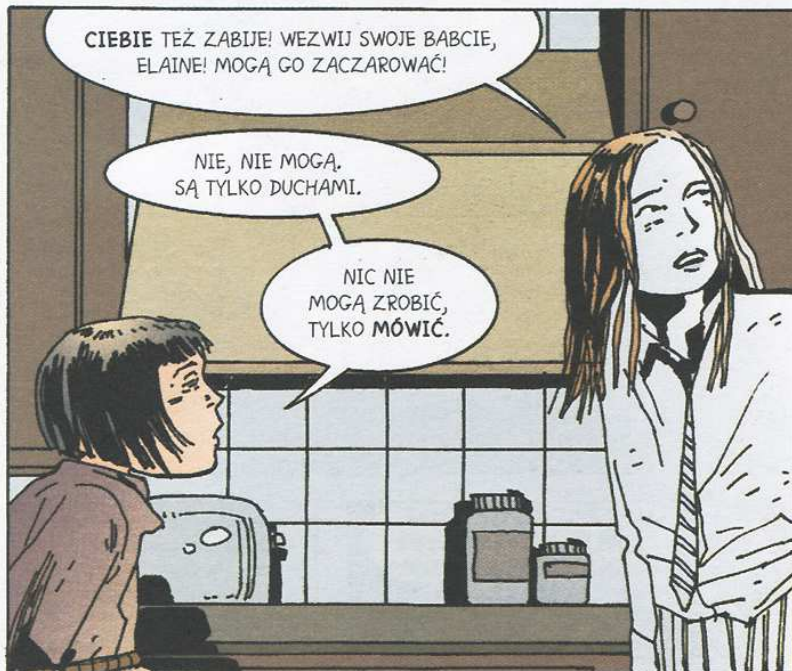
TO PRAWDA. MAM JEDNAK SPÓRY WYBÓR CO DO TEGO, JAK DŁUGO TO POTRWA.

*Usłyszałam trzaśnięcie drzwi i odgłos silnika. A potem zapadła cisza.*

*Do szkoły było tylko pięć kilometrów. Nie miałam zbyt wiele czasu.*



MONA?



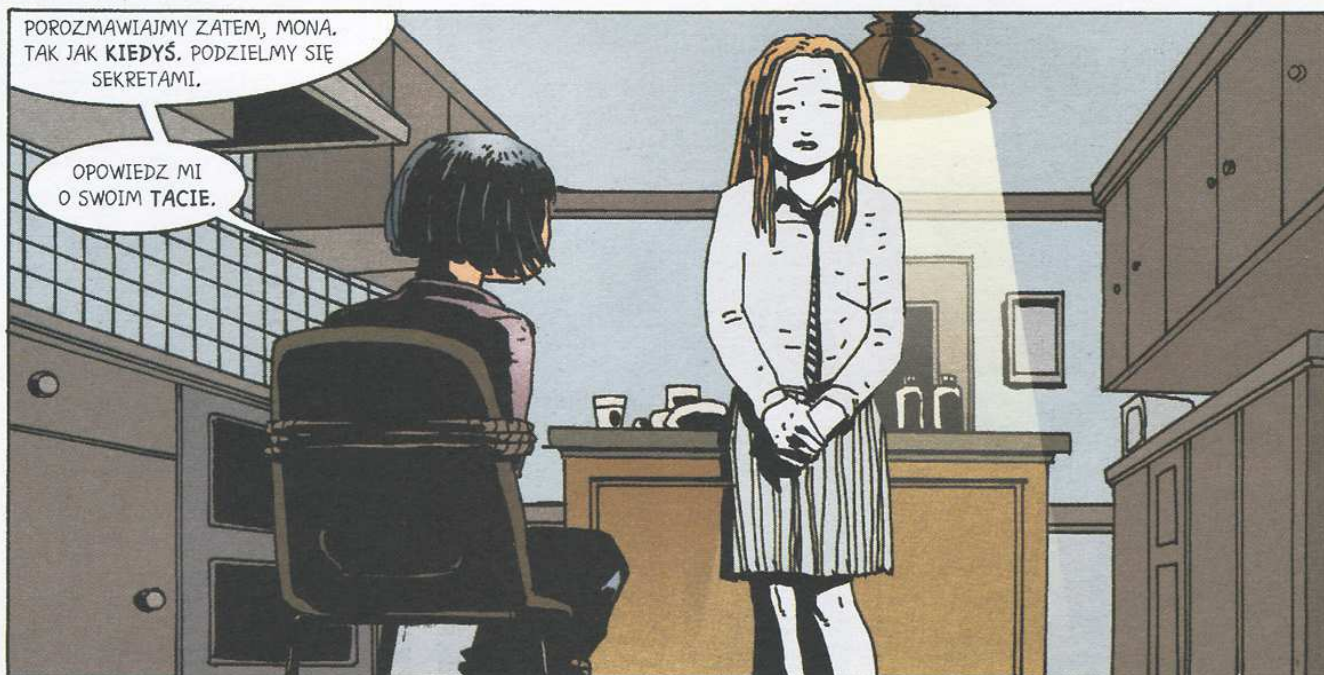
CIEBIE TEŻ ZABIJE! WEZWIJ SVOJE BABCIE, ELAINE! MOGĄ GO ZACZAROWAĆ!

NIE, NIE MOGĄ. SĄ TYLKO DUCHAMI.

NIC NIE MOGĄ ZROBIĆ, TYLKO MÓWIĆ.

POROZMAWIAJMY ZATEM, MONA. TAK JAK KIEDYŚ. PODZIELMY SIĘ SEKRETAMI.

OPOWIEDZ MI O SWOIM TACIE.







NIE BYŁO  
GO TAM.



KTO... KTOŚ MUSIAŁ  
GO ZABRAĆ. BYŁ TAM.  
NAPRAWDĘ.

MOŻE. A MOŻE WYMYŚLIŁAŚ  
SOBIE TEN PAMIĘTNIK,  
ŻEBYM POZWOLIŁ CI POŻYC  
NIECO DŁUŻEJ.

W TAKIM  
RAZIE MAM NADZIEJĘ,  
ŻE WYKORZYSTAŁAŚ  
OSTATNIE DWADZIEŚCIA  
MINUT NAJLEPIEJ, JAK  
MOGŁAŚ.



OWSZEM.







COŚ TY MI ZROBIŁA?  
CO ZROBIŁAŚ?

JA... ROZGRYŻŁAM  
JE I WSYPALAM  
ZAWARTOŚĆ DO  
PANA SZKLANKI.

PANIE WADDINGTON,  
MYŚLĘ...



MYŚLĘ, ŻE PAN  
UMRZE.



KETAMINA. TO KETAMINA.  
OTRUAŁAŚ MNIE.



SUKA! TY SUKO!  
ZABIJĘ CIĘ.

O BOŻE,  
O BOŻE!

UUUCH.



Wybiegł do przedpokoju. Ale Mona  
mówiła, że przy przedawkowaniu  
ketaminy nie ma sensu wzywać  
lekarza.

Trzeba się zmusić do  
wymiotów – bardzo szybko,  
nim płuca przestaną  
działać.



Próbował wybrać numer.  
Raz po raz powtarzał:  
„Karetka! Karetka!”

Lecz wszystko wyglądało  
bardzo dziwnie – jakbym  
patrzyła przez szklaną kulkę,  
jakbym w piersi miała kawał  
lodu.

I pomyślałam: to  
niesprawiedliwe.  
To jego śmierć,  
nie moja.



Ale sama musiałam  
połknąć zbyt wiele  
prochów.

Odrobinę z każ-  
dej torebeczki.



Wessało mnie...  
wessało w jego  
śmierć.

Ale był tam ktoś  
JESZCZE.

Czekał  
na mnie.

zazwyczaj, gdy  
ludzie uczą się żonglować,  
nie zaczynają od pił  
łańcuchowych.

ŻO... ŻONGLOWAĆ?

to miała być metafora.  
nieważne.





GDZIE  
JESTEŚMY?

hm?

ach. jesteś wewnątrz  
jego umysłu. nauczyciela.  
człowieka, którego właśnie  
mordujesz.

niedotlenienie sprawia,  
że narkotyk wnika w głąb jego  
synestetycznych krzyków.  
to jeszcze **gorsze**, niż można  
sądzić.



I wtedy zrozumiałam  
– choć nie miał rogów  
ani niczego takiego.

TY... TY JESTEŚ NIM.  
DIABŁEM.

PRZYWOŁAŁAM  
DIABŁA.

nie pochlebiaj  
sobie, dziecko. nie jestem  
tu dlatego, że mnie  
wezwałeś.



ale usłyszałem  
twój głos i chciałem sam  
sprawdzić.

ktos tu **BARDOZO**  
długo pracował. sam  
przypadek nie wyjaśnia  
powstania twojej  
osoby.



CZY ON NIE DŁUGO  
UMRZE? TO ZNACZY  
PAN WADDINGTON?

już powinien  
nie żyć. to ja  
wstrzymuję  
miłosierny  
koniec.

TY? ALE  
DLACZEGO?



BO W TEJ CHWILI ZABRAŁBY  
CIĘ ZE SOBĄ. TALIA KART.  
z którą niedawno  
rozmawiałem.  
zasugerowała,  
że powinienem  
utrzymać cię  
przy życiu.

a teraz  
bierz to. co  
chcesz i pospiesz  
się. mam inne  
zajęcia.



Chyba wiedziałam, o co mu chodzi. Znalazłam to zatem, Mona, i zabrałam. Prawdę. Prawdę o tym, dlaczego pan Waddington cię ZABIŁ.

A choć diabeł się spieszył, robiłam to długo. Tak długo, jak mogłam.

Bo widzisz, to była nasza ZEMSTA. W ten sposób mu się odpłaciłyśmy.

Tak naprawdę, chodziło o głupstwo. To on sprzedawał narkotyki twojemu tacie.

Parę lat temu odwiedził nawet wasze mieszkanie.

Zauważył cię, bo czytałaś magazyn MORE, a w Roundhey właśnie go zakazano.

Kiedy zaczęłaś siódmą klasę, ROZPOZNAŁ cię – i sądził, że ty też go poznałaś. DLATEGO właśnie cię zabił. Żebyś nikomu nie powiedziała.

A najgłupsze jest to, że ty w ogóle go NIE PAMIĘTAŁAŚ. Nie miał się czego obawiać.

Póki nie spotkał mnie.

zadowolona?

NIE.

szkoda.  
nie wpływa  
to jednak na  
cenę.

DO...  
DOKĄD TERAZ  
PÓJDIEMY?

my?  
JA UDAM SIĘ  
DO KRÓLESTWA  
BÓLU.

ty do swego  
śmiertelnego ciała. ale nie  
martw się. zawsze odbieram  
swoje długi.





Potem mnóstwo ludzi zadawało mi pytania. Ale najwyraźniej **WIERZYLI**, gdy mówiłam, że niczego nie pamiętałam.

Zostałam związana, odurzona i pobita. Chyba bali się, że wpadnę w **SZOK**, jeśli będą naciskać.

Oczywiście, babcie chciały poznać wszystkie szczegóły.

Babcia Furness była ze mnie taka dumna. Mówiła, że to równie dobra zemsta jak niektóre z tych, których sama dokonała za życia.

Babcia Shaw powiedziała, że będzie się modlić za moją duszę.

A my z Moną napisaliśmy to, bo chcieliśmy **CHOĆ RAZ** opowiedzieć prawdziwą historię jej śmierci.

Nie zamierzamy jednak pokazać jej nikomu. To **NASZ** sekret.

Mona wciąż jest moją najlepszą przyjaciółką i zostanie ze mną tak długo, jak będzie mogła.

Najzabawniejsze ze wszystkiego jest to, że tak bardzo starałam się użyć magii i nie mogłam przywołać nawet **NAJMNIEJSZEGO** demona. A w końcu rozmawiałam z **PRAWDZIWYM** diabłem we własnej osobie.

Mam teraz **MNÓSTWO** propozycji.







Lucyfer – wielce wpływowy upadły anioł – pojawił się  
w mistrzowskiej serii komiksowej Neila Gaimana – SANDMANIE.  
Teraz powraca, by wypełnić niezwykle ważną misję.



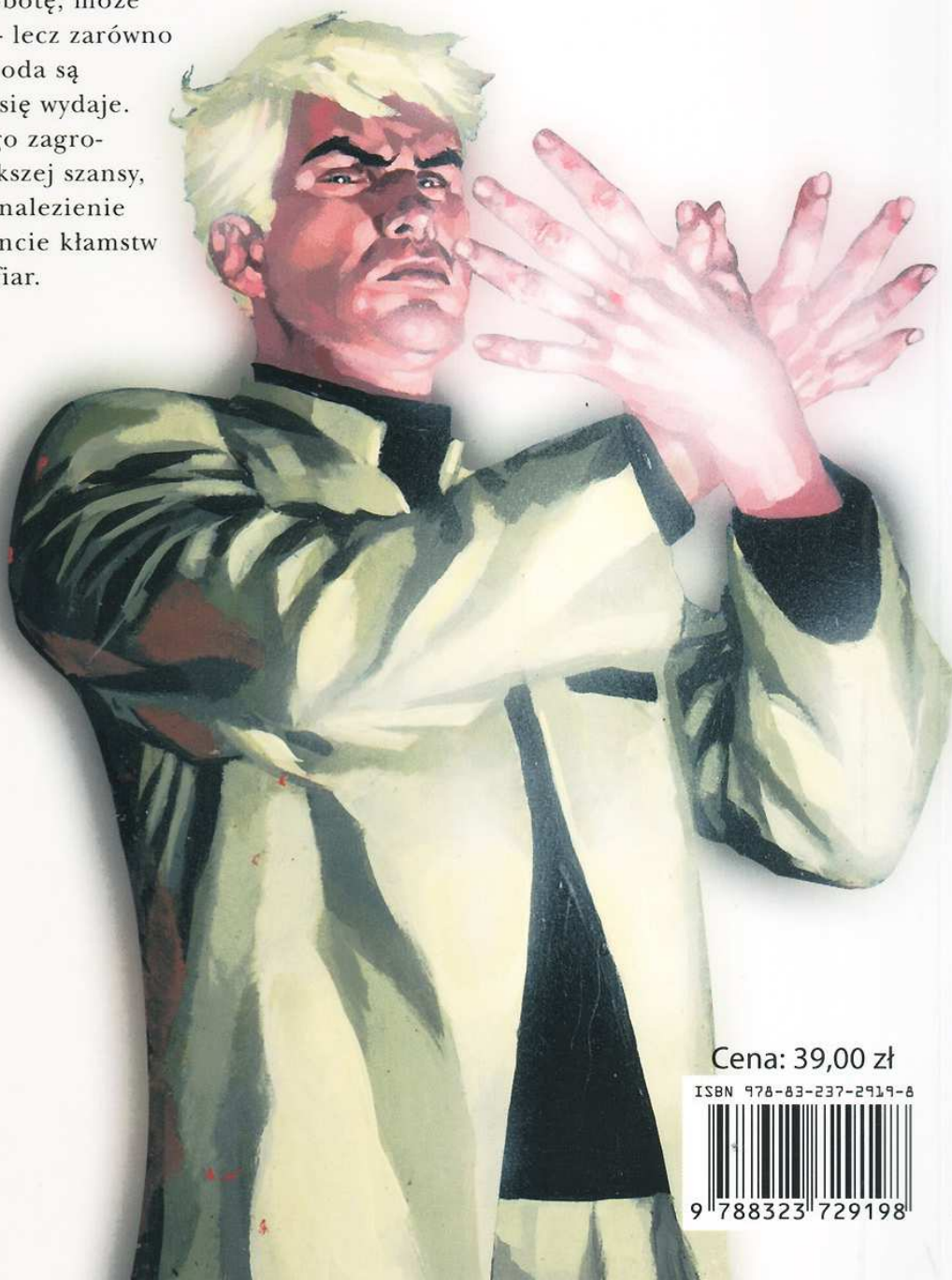
## Diabeł wędruje po ziemi.

Wypędzony z nieba, strącony, by władać piekłem, Lucyfer – Gwiazda Zaranna – porzucił swe obowiązki i królestwo, aby przenieść się do miasta śmiertelnych, do Los Angeles. Były władca piekieł obecnie żyje spokojnie na emeryturze, kierując „Luxem”, najbardziej elitarnym barem w LA.

Jednak zlecenie od samego Stwórcy wszystko zmienia.

Jeśli Lucyfer zgodzi się odwalić za niebo czarną robotę, może żądać, ile zechce – lecz zarówno zadanie, jak i nagroda są czymś więcej, niż się wydaje. W obliczu wielkiego zagrożenia i jeszcze większej szansy, Lucyfer wie, że odnalezienie drogi w tym labiryncie kłamstw będzie wymagać ofiar.

Na szczęście dla Diabła to tylko kwestia tego, kto je złoży.



[www.egmont.pl/ksk](http://www.egmont.pl/ksk)

KLUB  
**SK**

Cena: 39,00 zł

ISBN 978-83-237-2919-8

